

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 6 (130)
czerwiec 2021

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



BOGU dziękujcie, DUCHA nie gaście

**w 30. rocznicę pielgrzymki Jana Pawła II
do wolnej Polski**



w numerze płyta DVD z archiwalnymi materiałami filmowymi
z wizyty Jana Pawła II w Białymstoku 5 czerwca 1991 r.

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



CZERWIEC 4-6.06 SANDOMIERZ Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 450 zł; **9-12.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 800 zł; **15-19.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 900 zł; **28.06-04.07 MEDJUGORJE** – Czas Modlitwy (7 dni) – 1500 zł
LIPIEC 6-10.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1250 zł; **14-18.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** (5 dni) – 1050 zł; **15-25.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania** – Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku) Kotor, Tirana (11 dni) 2550 zł; **23-25.07 WILNO** (3 dni) 500 zł
SIERPIEŃ 14-24.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2390 zł; **18-22.08 BIAŁORUŚ** Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1290 zł; **17-21.08 BIESZCZADY** (5 dni) – 900 zł; **20-21.08 GIETRZWAŁD i Święta Lipka** (2 dni) – 360 zł; **24-29.08 UKRAINA** Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1490 zł
WRZESIEŃ 4-11.09 GRECJA – wypoczynek i zwiedzanie (8 dni, samolot) – 2850 zł; **10-20.09 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA** (11 dni) – 4750 zł; **12-17.09 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT** (6 dni) – 1450 zł; **26.09-03.10 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3390 zł
PAŹDZIERNIK 9-16.10 GRUZJA (8 dni) – 3200 zł; **20-28.10 LIBAN** – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD
LISTOPAD 7-11.11 RZYM – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2190 zł; **7-14.11 CYPR** – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3490 zł

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ
Niedziela godz. 19.00
Powtórki w poniedziałek o godz. 7.00 i 19.30
TVP3 Białystok

PIELGRZYMKA DO MEDJUGORJE

40. ROCZNICA OBJAWIEŃ

*Stowarzyszenie Matki Bożej
Królowej Pokoju i Pojednania
w Białymstoku*
20-27 czerwca 2021
1600 zł

*Cena zawiera: przejazd autokarem,
noclegi, ubezpieczenie, wyżywienie,
opiekę pilota i przewodników*
tel. 602 718 753, 85 6633664
www.medjugorje.bialystok.opoka.org.pl



KSIEGARNIA

— Św. Jerzego —

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



Od redakcji

Ręce Świętego

Pamiętam, gdy podczas studiów dziennikarskich w Rzymie, na wykładach z historii kina, profesor Carlo Tagliabue zwrócił naszą uwagę na film dokumentalny, który kilka dni wcześniej wyemitował włoski kanał telewizyjny RAI1. Był to obraz zrealizowany w 20. rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Profesora zachwycała scena rozpoczynająca film, w której kamera podążała za ręką Papieża wyciągniętą do tłumów wiernych, podczas przejazdu między wiernymi na Placu Świętego Piotra. „Setki, a może i tysiące rąk dotyka Papieża, on wyciąga dłoń jak Chrystus do ludzi – mówił wykładowca – nie boi się tego robić...” - dodawał.

Zachwyt nad ujęciem filmowym, zdaniem profesora „niezwykle artystycznym i ludzkim jednocześnie”, przeszedł jednak w rzeczywisty opis tego momentu. Na wykładach w następnym tygodniu, opowiedział nam o tym, jak wyglądają dłonie Ojca Świętego po bliskim spotkaniu z wiernymi. Dociekliwy profesor w międzyczasie miał okazję odbycia rozmowy z reżyserem filmu, który opowiedział mu o tym i pokazał sceny, które nie weszły do filmu, a na których Papież ma ręce podrapane przez wiernych, niekiedy wręcz ponadrywane w stawach palce, nie mówiąc już o mankietach rękawów sutanny... Bo przecież każdy chciał go dotknąć. Później dowiedzieliśmy się, że po audiencjach, bądź po spotkaniach z wiernymi, siostry zakonne opatrywały ręce Papieża, nie tylko po to, aby go nie bolały i mógł celebrować i pracować, ale żeby nie miały oznak podrapania i nie krwawiły, bo znów niebawem będą wyciągnięte do wiernych. Przyszywały również, bądź wymieniały uszkodzone mankiety sutanny.

Ta opowieść była konfrontacją pięknego obrazu filmowego z rzeczywistością. Zrozumieliśmy wtedy, że nawet w takim zwykłym, ludzkim geście wyciągnięcia dłoni, podania jej drugiemu, wraz z miłością jest również trud i cierpienie.

Przypominałem tę historię, gdyż dla wielu z nas jedną rzeczą, którą zapamiętaliśmy z osobistych spotkań z Janem Pawłem II, był uścisk jego rąk. Sam wielokrotnie tego doświadczyłem podczas oficjalnych spotkań, bądź tych mniej oficjalnych po Mszach św. w jego prywatnej kaplicy. Zanim podszedł do drugiego człowieka, już miał wyciągniętą dłoń. Potem była krótka rozmowa, pytania, i znów owo podanie dłoni, które pozostało w pamięci.

Dziś, gdy po 30 latach wspominamy wizytę Jana Pawła II w Białymstoku, Papieża, którego znakiem rozpoznawczym stały się wzniesione ręce, ręce uniesione do modlitwy, ręce witające, i wreszcie ręce wyciągnięte do tłumów i do poszczególnych ludzi, myślę, że ten gest jest w jakiś sposób zbieżny z tym zapisanym w *Księdze Wyjścia*. Gest Mojżesza naszych czasów, który nie tylko przeprowadził nas przez „morze czerwone”, ale nieustannie wznosił ręce, orędując za ludem u Boga, umacniając go, błogosławiąc.

Podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r., pierwszej po upadku komunizmu, Jan Paweł II wskazał, że prawdziwą wolność można zbudować wyłącznie na fundamencie Dekalogu. Wyjaśniał, jak Mojżesz, Boże przykazania, prosił, aby być im wiernym, niekiedy wręcz krzyczał w obronie ludzkiego życia oraz tych, którzy nie odnaleźli się w rzeczywistości przemian ustrojowych. Wielu go wówczas krytykowało, zarzucając, że poucza Polaków, zamiast ich podnosić na duchu. A on przecież powtarzał: „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście!”

Czy dziś pamiętamy jeszcze te słowa - przesłanie tamtej pielgrzymki? Umieszczone zostały na cokole pomnika Jana Pawła II przy białostockiej archikatedrze. Dlatego gest wyciągniętej na pomniku dłoni Papieża niech nam wciąż przypomina, że przez lata nas prowadził, nauczał i umacniał, a teraz oręduje za nami u Boga jako Święty.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
Z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne), ks. Konrad WĘCŁAWSKI

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Na okładce: Jan Paweł II na zakończenie Mszy św. na lotnisku Krywlany
fot. Jan Choroszuca, Piotr Sawicki, Andrzej Sokółski

Co w numerze



Dekalog
u progu wolności

9



Mówimy
z Białegostoku
szeroko w Polskę
i w świat!

11



Szukałem was
– Jan Paweł II
do młodych

14



Jak matka
do Matki...

16



Uczyni nasz
Kościół według
Serca Twego!

17



Przywilej
wychowania

18



O tym, że
niedobrze, gdy
małżonkowie żyją
jak zakonnicy

26



Bloque i Stany
Zjednoczone

31



MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY

3 maja, w białostockiej bazylice archikatedralnej modlono się w intencji Ojczyzny w Uroczystości NMP Królowej Polski i Święto Narodowe Trzeciego Maja. W homilii ks. dr Adam Szot przypominał, że data 3 maja nawiązuje do ważnych wydarzeń z historii Polski – „obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r., ślubów króla Jana Kazimierza, a także do uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 r. Święto wyraża wiarę narodu w szczególną opiekę Bożą, jakiej Polacy doświadczali i doświadczają za pośrednictwem Maryi”. Po homilii bp Ciereszko odmówił Akt Zawierzenia Polski Najświętszej Maryi Pannie. Podczas Mszy św. zgodnie z zaleceniem papieża Franciszka modlono się także za wszystkich zakażonych koronawirusem oraz o ustanie epidemii.

DZIEŃ MODLITW O UŚWIĘCENIE KAPŁANÓW

27 maja, w święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, w Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce kapłani Archidiecezji Białostockiej wraz z biskupami zgromadzili się na dorocznym Dniu Modlitw o Uświęcenie Kapłanów. Modlitewne spotkanie rozpoczęło się konferencją pt. „Tożsamość kapłańska w obliczu współczesnych wyzwań Kościoła i świata”, którą wygłosił ks. prof. dr hab. Marek Tatar z UKSW. Po konferencji miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu, zaś wspólną modlitwę zakończyły Nieszpory Eucharystyczne. Na spotkanie wraz z bp. Henrykiem Ciereszko, administratorem apostolskim archidiecezji białostockiej i abp. Seniorem Edwardem Ozorowskim przybyło ponad 150 kapłanów z całej archidiecezji.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

Muzyka w starym kościele

30 maja 2021 r. godz.20.30

Jan Bokszczanin – organy

PROGRAM:

G. FRESCOBALDI – *Toccata Nona (Libro Primo), Quatro Corente*
A. DE CABEZON – *Pavana con su glosa*
A. MARTIN Y COL – *Danza del "Acha"*
J. PIETERSZON SWEELINCK – *Mein junges Leben hat ein End'*
J.PACHELBEL – *Aria Sebaldina z "Hexachordum Apollinis"*
J. S. BACH / A. VIVALDI – *II cz. koncertu organowego d-moll*
J. BRAHMS – *chorał Es ist ein Ros' entsprungen*
M. SAWA – *Gaude Polonia*
E. MORRICONE – *Gabriels Oboe*

6 czerwca 2021 r. godz.20.30

Orkiestra Kameralna SINFONIA ACADEMICA
Włodzimierz Promiński, Leszek Sokołowski
– kierownictwo artystyczne

PROGRAM:

W.A. MOZART – *Divertimento D-dur KV 136*
A. CORELLI – *Concerto grosso op.6 nr 4*
E. ELGAR – *Serenada na smyczki e-moll op.20*

20 czerwca 2021 r. godz.20.30

Trio fortepianowe Lontano

Anna Kamińska – fortepian, Paweł Polak – skrzypce,
Grzegorz Vytlačil – wiolonczela

PROGRAM:

F. LESSEL TRIO FORTEPIANOWE E – *dur op. 5*
W. ŻELEŃSKI TRIO FORTEPIANOWE E – *dur op. 22*

27 czerwca 2021 r. godz.20.30

Laura Jurčová – harfa, Rafał Dudzik – skrzypce,
Krzysztof Sokołowski – kontrabas

PROGRAM:

L. C. DAQUIN – *Le Coucou*
D. SCARLATTI – *Sonata d moll K10*
J. PARRY – *Sonata na harfę D dur cz. 1*
C. DEBUSSY – *Première Arabesque*
A. SIKORZAK-OLEK – *Elegia o Żołnierzach Niezłomnych*
M. TOURNIER – *Au Mati*
J. S. BACH – *Inwencja dwugłosowa nr 1*
T. A. FINDEISEN – *Romantic Suite op. 10 for Double Bass and Violin*

W niedzielę 2 maja Akcja Katolicka w Polsce świętowała 25-lecie reaktywacji. Z tej okazji Mszy św. w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie przewodniczył bp Piotr Jarecki, w latach 1996–2003 krajowy asystent kościelny stowarzyszenia katolików świeckich. Celem Akcji Katolickiej jest pogłębianie formacji chrześcijańskiej oraz organizowanie bezpośredniej współpracy katolików świeckich z hierarchią kościelną w prowadzeniu misji apostolskiej Kościoła. Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez pogłębienie życia religijnego, moralnego, intelektualnego i kulturalnego oraz ukierunkowanie na zadania apostolskie. Zajmuje stanowiska w sprawach publicznych Kościoła, a zwłaszcza stara się reagować na zagrożenia wiary i moralności chrześcijańskiej.

///

Aktualne kwestie duszpasterskie Kościoła w Polsce w dobie pandemii, beatyfikacja kard. Stefana Wyszyńskiego, temat języka używanego w debacie publicznej i życiu społecznym oraz kwestia wystąpień duchownych w mediach – to główne tematy, które podjęła Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski obradująca 3 maja na Jasnej Górze. Biskupi wyrazili wdzięczność papieżowi Franciszkowi za ogłoszenie daty beatyfikacji kard. Wyszyńskiego. Zaapelowali, by przygotowania do tej uroczystości objęły cały kraj i stały się okazją do przypomnienia i pogłębienia jego nauczania. Wskazali, że postać Prymasa Tysiąclecia „może być dzisiaj inspiracją dla tych, którzy pragną pojednania społecznego i dobra powszechnego, a także poszanowania prawa ludzi wierzących do nieskrępowanego praktykowania i publicznego wyznawania wiary w naszym kraju”.

///

Zdrowaś Maryjo – po łacinie, angielsku, niemiecku, francusku i po chorwacku – w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski Jasna Góra znalazła się na szlaku różańcowego maratonu modlitwy w łączności z Papieżem i sanktuariami świata. Błagania o ustanie pandemii, za chorych i zakażonych, zanoszone były w Kaplicy Matki Bożej. Tajemnice radosne odmówione zostały przez młodych w pięciu językach. Maraton modlitewny pod hasłem: „Kościół modli się nieustannie do Boga” to inicjatywa papieża Franciszka, którą podjęło aż 30 sanktuariów na świecie. W specjalnym tekście przygotowanym przez Papieża wybrzmiała prośba za tych, którzy „są zagubieni i płaczą z powodu swoich zmarłych bliskich, czasem pochowanych w sposób raniący duszę”, boją się niepewnej przyszłości i konsekwencji dla gospodarki i pracy.

///

Konkurs na książkę o duchowości lub pedagogice ignacjańskiej, uliczne ewangelizacje, wykłady, wspólne czuwanie, modlitwy i liturgie w kościołach pw. św. Ignacego Loyoli oraz peregrynacja jego relikwii – to tylko niektóre propozycje przygotowane przez wspólnoty jezuickie w Polsce z okazji rozpoczynającego się Roku Ignacjańskiego. Potrwa od 20 maja 2021 do 31 lipca 2022 r. Polskie obchody tego Roku zostały zainaugurowane w ubiegłą niedzielę 16 maja, w uroczystość św. Andrzeja Boboli, jezuitę, patrona Warszawy i Polski. W sposób szczególny świętowanie swojego Patrona rozpoczynają kościoły i parafie pw. św. Ignacego Loyoli. Dokładnie 500 lat temu, 20 maja 1521 r. późniejszy Święty został ranny w bitwie obronnej pod Pampeluną.

40. rocznicy zamachu na życie św. Jana Pawła II oraz ocaleniu go przez Matkę Bożą Fatimską przypomniał Ojciec Święty pozdrawiając Polaków podczas audiencji ogólnej 12 maja. Była ona transmitowana przez media watykańskie z dziedzińca św. Damazego Pałacu Apostolskiego. Zwracając się do Polaków Papież powiedział: „Serdecznie Was pozdrawiam. Jutro przypada wspomnienie liturgiczne Matki Bożej Fatimskiej, a także 40. rocznica zamachu na życie św. Jana Pawła II, tutaj nieopodal, na placu. On sam podkreślał z głębokim przekonaniem, że swoje ocalenie zawdzięczał Fatimskiej Pani. To wydarzenie uświadamia nam, że nasze życie i dzieje świata są zawsze w rękę Boga. Zawierzmy Niepokalanemu Sercu Maryi Kościół, samych siebie i cały świat. Prośmy w modlitwie o pokój, o ustanie pandemii, o ducha pokuty i nasze nawrócenie. Z serca wam błogosławie”.

///

Na mocy Listu apostolskiego w formie Motu proprio *Antiquum ministerium* Ojciec Święty ustanowił w całym Kościele posługę katechety. Będą ją pełniły osoby świeckie o głębokiej wierze i ludzkiej dojrzałości, według potrzeb duszpasterskich rozeznaczanych przez ordynariusza miejsca, wykonując ją w sposób świecki, zgodnie z naturą tej posługi. Papież zaznacza, że posługa katechety sięga początków Kościoła. „Spojrzenie na życie pierwszych wspólnot chrześcijańskich, które zaangażowały się w głoszenie i rozwój Ewangelii, również dziś ponagla Kościół do rozeznania, jakie mogą być nowe wyrazy trwania w wierności Słowu Pana, by umożliwić dotarcie Jego Ewangelii do każdego stworzenia” – pisze Franciszek.

///

Na przełomie września i października br. biskupi polscy udadzą się do Watykanu z wizytą *ad limina Apostolorum* (dosł.: do progów Apostołów). W związku z trudną do przewidzenia sytuacją sanitarną, nie jest jeszcze znana konkretna data wizyty. Zostanie ona ustalona i podana do wiadomości w terminie późniejszym. Biskupi diecezjalni, pomocniczy, a także biskupi seniorzy, oprócz pielgrzymki do grobów Świętych Piotra i Pawła oraz spotkania z papieżem Franciszkiem, odwiedzą również kongregacje i rady Stolicy Apostolskiej. Jak podkreśla Posynodalna Adhortacja Apostolska *Pastores gregis*, podstawowym celem wizyty *ad limina Apostolorum* jest umocnienie jedności pomiędzy biskupami a Katedrą św. Piotra. Podczas wizyty *ad limina* biskupi danego kraju odbywają pielgrzymkę do grobów Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Watykanie oraz przedstawiają Papieżowi sprawozdania dotyczące swoich diecezji. Zgodnie z prawem kanonicznym spotkania te organizowane są co 5 lat. Jednak ze względu na pandemię od pewnego czasu pozostają zawieszone.

///

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego wystartował nowy portal internetowy poświęcony życiu i dziełu Benedykta XVI. Jak poinformowała „Fundacja Publicystyki Katolickiej Tagespost” w Würzburgu, papież Senior zaakceptował tę inicjatywę. Pod adresem www.benedictusXVI.org portal adresowany zwłaszcza do społeczności akademickiej będzie udostępniał odbiorcom międzynarodowym wiedzę o Josephie Ratzingerze/Benedykcie XVI.

10 niedziela zwykła

6 czerwca 2021 – Ewangelia: Mk 3,20-35

**JEŚLI DOM WEWNĘTRZNIE JEST SKŁÓCONY, TO
TAKI DOM NIE BĘDZIE MÓGŁ SIĘ OSTAĆ**

Jezus czynił dobrze. Pomagał, leczył, przebaczał. Nie opuszczał nikogo. Każdy kto tylko chciał, mógł przyjąć łaskę i otrzymać nową jakość życia. Pomimo tego był niesłusznie oskarżany. Między innymi o to, że nie jest Synem Bożym, a wysłannikiem piekieł.

W domu mojej Babci, na makatce, był wyszyty napis: „Zgoda buduje. Niezgoda rujnuje”. Uwielbiam prosty i głęboki przekaz. W podobny sposób Jezus odpiera zarzuty o rzekome pochodzenie od Złego.

Przecież to oczywiste, że szatan nie walczy z samym sobą. On walczy z tym, co Boże. Jeśli w piekle istniałaby wojna domowa, to najprawdopodobniej takie piekło już by się rozpadło. A więc jeśli rzekomo szatan czyni dobro, to chyba coś tu jest nie tak?

Jezus w dzisiejszej Ewangelii odwołuje się do logiki. Dobro czyni dobro. Zło czyni zło. Nie może być inaczej. Skoro Jezus czyni dobro, to znaczy, że jest dobry. A przecież DOBRY jest tylko Bóg. Stąd jest oczywisty wniosek. Jezus jest...

11 niedziela zwykła

13 czerwca 2021 – Ewangelia: Mk 4,26-34

**WYPUSZCZA WIELKIE GAŁĘZIE, TAK ŻE PTAKI
POWIETRZNE GNIĘDZĄ SIĘ W JEGO CIENIU**

Kiedy po raz pierwszy otrzymałem ziarno gorczycy na dłoń, to... Po prostu je zgubiłem. Rozumiesz? Zgubiłem je na własnej dłoni. Ono nie jest małe, jest wręcz mikroskopijne. A pomimo swoich niewielkich rozmiarów, to ziarenko ma niesamowity potencjał.

Podobnie jest z Królestwem Bożym. Staje się Ono za-uważalne właśnie wtedy, gdy słowo Boże padnie na żyzną glebę ludzkiego serca. Wówczas z tego niepozornego słowa zaczynają wyrastać konkretne decyzje. Jakie? Odpowiedź jest prosta: JEZUSOWE. Dzięki temu człowiek staje się podobny do Boga. Dzięki temu Królestwo Boże staje się namacalnie obecne w codzienności.

Karmienie się słowem prowadzi do tego, że uczeń Jezusa staje się „potężnym drzewem”. Dzięki czemu pomaga innym w drodze do świętości. I tak oto niemożliwe staje się możliwe. Życzę Ci, abys „tył” w Jezusa. Niech inni „wychudzeni” grzechem odnajdują w Tobie schronienie.

12 niedziela zwykła

20 czerwca 2021 – Ewangelia: Mk 4,35-41

MILCZ, UCISZ SIĘ

Jezus zawsze panuje nad sytuacją. On nigdy nie zostawia człowieka samemu sobie. Jego obecność jest pewniakiem. Owszem, czasami nie dostrzegamy Go. Szczególnie wtedy, gdy zapada zmrok i rozpętuje się burza. Utrata pracy. Śmiertelna choroba. Kłótnia ze współmałżonkiem. niespodziewany mandat. Srogi szef. Trudne kolokwium. Sprzeczek z przyjacielem. Korki w drodze do pracy. Takie lub inne zdarzenia mogą zrodzić wątpliwości w wierze. Zdarza się, że w trudnych sytuacjach podobnie jak uczniowie mówimy: *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?*

Podobnie jest wówczas, gdy podejmujemy ważną duchową decyzję. Wtedy często słyszymy: *Nie dasz rady! Zostaw to! To za trudne dla ciebie! Nie wygłupiaj się, przestań się przemęczać! Wróć do przeciętności!*

Zapewne wielu z nas ma takiego wewnętrznego krytykanta. Na dodatek te „rady” niejednokrotnie pojawiają się, gdy gasną reflektory. Właśnie w nocy jesteśmy szczególnie narażeni na liczne samooskarżenia. One są bardzo destrukcyjne i wyrwywają z nas to, czego pragnie Bóg.

Warto zapamiętać. Bogu nigdy nic nie wymyka się z rąk. Kiedy przychodzą destrukcyjne myśli oraz pomysły, które rzekomo prowadzą na skróty, mów z wiarą: *Milczcie i uciszcie się!* Jezus JEST przy mnie. Nawet jak po ludzku Go nie widać, On czuwa i pomoże. Nie rezygnuj. Właśnie w tych trudnych momentach wykuwa się dojrziała wiara.

13 niedziela zwykła

27 czerwca 2021 – Ewangelia: Mk 5,21-43

I WYŚMIEWALI GO

Człowiek wierzący to ktoś, kto widzi to, czego nie widzą niewierzący. Stąd tak często uczniowie Jezusa wydają się śmieszni. Wyobraź sobie klauna, który wbiega na scenę i krzyczy: *Pożar! Proszę się ewakuować! Za chwilę wszyscy zginiemy!* Uwierzylibyś? Przecież to komik, on nie mówi serio. Na pewno chce nas wszystkich rozbawić.

Chrystus w oczach wielu uchodził za takiego klauna. Szczególnie uwydatnia się to w dzisiejszej Ewangelii. Idzie uzdrowić dziewczynkę, która umarła. To tak jakby ktoś wezwał Jezusa do kostnicy, gdzie znajduje się martwe ciało. Raczej mało kto spodziewałby się dobrych owoców takiej wizyty. A jednak. Pomimo wyśmiewania, determinacja Syna Bożego jest niezwykła. On wie, co robi. Historia kończy się *happy endem*.

Czy jesteś gotowy, aby w niektórych okolicznościach życia stać się „Bożym klaunem”? Przyjąć wyśmiewanie i wytrwać w tym, co jest czystą EWANGELIĄ?

Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

3 czerwca 2021 – Ewangelia: Mt 14,12-16.22-26

TO JEST CIAŁO MOJE... TO JEST MOJA KREW...

Eucharystia to: PAMIĄTKA. UOBECNIENIE. ANTYCYPACJA.

Wielu z nas zbiera różnego rodzaju pamiątki. Dzięki nim wspominamy szczególne dla nas miejsca i osoby. Wystarczy przystawić muszelkę do ucha i już w wyobraźni jesteśmy nad naszym ukochanym morzem. Jedno spojrzenie na portret ze ślubu i od razu małżonkowie przypominają sobie ten niezwykle dzień. Podobnie jest z każdą Mszą św. Ona przypomina nam, że Jezus sam Ją ustanowił i sprawował. Msza św. nie jest wymysłem ludzkim, to dar od Boga. Ona naprawdę została ustanowiona przez samego Jezusa.

/// Święci – znaki czasu

Proście Pana żniwa...

1 czerwca wspominamy św. HANNIBALA MARIE DI FRANCIA, prezbitera.

Hannibal urodził się 5 lipca 1851 r., w Mesynie na Sycylii w rodzinie arystokratycznej. Miał 15 miesięcy, gdy zmarł jego ojciec. Posiadał jeszcze troje rodzeństwa. Kilka lat wychowywała go ciotka, po jej śmierci wrócił do rodzinnego domu. Kształcił się w renomowanej szkole cysterskiej, mieszkał wtedy w internacie. Często swoje porcje jedzenia oddawał ubogim. Od dziecka był bardzo pobożny i bardzo wyczulony na ludzką biedę, otrzymał pozwolenie na codzienne przyjmowanie Komunii św. W wieku 17 lat odkrył powołanie do kapłaństwa. Rozpoczął naukę w seminarium. Jako diakon spotkał prawie niewidomego żebraka, zaopiekował się nim. Po przyjęciu święceń kapłańskich 16 marca 1878 r. uzyskał pozwolenie na zamieszkanie w Dzielnicy Awiniońskiej w Mesynie, uważanej za ziemię przeklętą. Z miłości do Pana Jezusa zamieszkał w miejskich slumsach wśród najbiedniejszych, nieszczęśliwych, pozbawionych jakiegokolwiek opieki. Mimo że nie był rozumiany ani przez kapłanów, ani przez rodzinę, ani przez biedaków, którym służył, nie wycofał się z pracy wśród nich, gdyż widział w nich oblicze Pana Jezusa. Wtedy jeszcze bardziej wzmożyła się jego modlitwa o powołania kapłańskie. Napisał: „Jak to możliwe, że prosi się o deszcz i o wszystkie inne potrzeby, a zapomina się prosić Dobrego Boga o kapłanów”. Powołał do istnienia Zgromadzenie Córek Bożej Gorliwości

i Zgromadzenie Księży Rogacjonistów Serca Jezusowego. W liście do papieża św. Piusa X pisał: „Poświęciłem się od młodości tym świętym słowom Ewangelii: *Rogate ergo*. W moich instytucjach sieroty, ubodzy, kapłani, zakonnice codziennie modlą się do Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, św. Józefa i Świętych Apostołów, aby obdarzyli Kościół wybitnymi i świętymi kapłanami, ewangelicznymi robotnikami niezbędnymi do mistycznego żniwa dusz”.

Przejęty gorliwością o świętych kapłanów wiele razy mówił, pisał, usilnie prosił: „Cały Kościół musi modlić się w tej intencji, ponieważ misja modlitwy o dobrych robotników jest obowiązkiem każdego wiernego, każdego chrześcijanina, któremu leży na sercu dobro wszystkich dusz”. Coroczny Dzień Modlitw o Powołania, ustanowiony przez Pawła VI w 1964 r., można uważać za odpowiedź Kościoła na inicjatywę św. Hannibala.

Zmarł 1 czerwca 1927 r. w Mesynie. Został beatyfikowany 7 października 1990 r., w czasie trwania synodu biskupów na temat: „Formacja kapłanów we współczesnym świecie”, kanonizowany – 16 maja 2004 r. Wtedy Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział o nim: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę» (J 14,23). W tych słowach Ewangelii dostrzegamy zarys duchowości Hannibala Marii Di Francia, który z miłości do Pana poświęcił całe swoje życie duchowemu dobru bliźniego. Ze względu na nie zwracał uwagę przede

Jednak Eucharystia to coś więcej niż PAMIĄTKA. Msza św. jest bezkrwawym UOBECNIENIEM ofiary Jezusa Chrystusa. Pamiętaj, że po przekroczeniu progu świątyni wchodzisz niejako w wehikuł czasu. Szczególnie podczas słów konsekracji zostajesz duchowo przeniesiony na Golgotę. Stoisz obok Maryi i św. Jana. Stajesz się naocznym świadkiem konania Chrystusa.

Ponadto Msza św. jest ANTYCYPACJĄ. Co to znaczy? Ona nas przygotowuje do wieczności. Podczas Eucharystii zapowiadane jest ostateczne zwycięstwo Boga. Bo w końcu nastanie nowa Ziemia i nowe Niebo. Ten świat jest tylko tymczasowy. Dlatego potrzebujemy Eucharystii niczym manny, aby wytrwać w pielgrzymce do wieczności.

Nie miej wątpliwości. Przyjmując Komunię św., przyjmujesz prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa. To największy z cudów. Nie szukaj większych. Wystarczy, że z wiarą będziesz wpuszczał Boga do swego serca.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI



Święty Hannibal Maria di Francia

wszystkim na pilną potrzebę wypełniania ewangelicznego polecenia: «*Rogate ergo...* — Proście Pana żniwa, żeby wyprowadził robotników na swoje żniwo» (Mt 9,38). Ojcom rozacjonistom i siostram ze Zgromadzenia Córek Bożej Gorliwości polecił dokładać wszelkich starań, aby modlitwa o powołania była «nieustanna i powszechna». Do tego o. Hannibal zachęca też młodzież naszych czasów, kierując do niej swe zwięzłe i często powtarzane wezwanie: «Zakochajcie się w Jezusie Chrystusie». Z tej opatrnościowej intuicji zrodził się w Kościele wielki ruch modlitwy o powołania. Gorąco pragnę, aby przykład o. Hannibala inspirował i umacniał również w naszych czasach tego rodzaju działalność duszpasterską».

Regina Przyłucka

KLAUZURA

Wyrażenie „klauzura” (łac. *claudere*, zamknąć) posiada w zakonach dwa znaczenia: 1) przepisy dotyczące wstępu, pobytu i wychodzenia osób obcych w/z/do domu i zasady religijne oraz pobyt członków klasztoru poza jego terenem (aspekt formalny); 2) prywatną, część klasztoru, gdzie wstęp i pobyt osób poza klauzurą jest w znacznym stopniu lub całkowicie ograniczony” (aspekt materialny).

Klauzura nie jest tylko wyłączeniem miejsca, ale pewnego stylu życia. Taka klauzura ma na celu ochronę życia wspólnego i prywatności wspólnoty, zgodnie z naturą i misją instytutu, a także ma być najlepszym wsparciem dla życia kontemplacyjnego. Nawiązuje ona do *fuga mundi* pierwszych mnichów, którzy chcieli poświęcić się wyłącznie Chrystusowi. Nie może być przestrzenią negatywnego zamknięcia wobec świata, lecz środkiem, uzdalniającym do włączenia świata w serca i modlitwy

tych, którzy przedstawiają go Panu i modlą się o jego uświęcenie. Jest przejawem wyższej potrzeby przebywania z Chrystusem w tajemnicy „izdebki ludzkiego serca” i to nie w egoistycznej izolacji, lecz w duchowej wspólnocie z Bogiem i braćmi lub siostrami. To znaczenie klauzury dotyczy nie tylko mniszek, ale wszystkich zakonników i zakonnic, zwłaszcza kontemplacyjnych.

Różne rodzaje klauzury w zachodnim chrześcijaństwie początkowo opierały się na koncepcji życia klasztornego benedyktynów w zamkniętych i ekonomicznie samowystarczalnych klasztorach. Dopiero później powstały mniej rygorystyczne formy klauzury.

Życie kontemplacyjne ma swoje źródło w tajemnicy Najświętszej Trójcy. Kontemplacja w odłączeniu (klauzurze) zbliża mnicha lub mniszkę do samotno-

ści Chrystusa, która osiąga kulminację w tajemnicy Krzyża. Mnisi i mniszki są w ten sposób obecne w sercu świata, a zwłaszcza w sercu Kościoła.

Klauzura jest konsekracją ciszy, życia prostego i dotkniętego ubóstwem, najbardziej skierowanego na Boga na wzór Maryi Dziewicy. Klauzura jest również miejscem Zbawienia, nie tylko dla osób w niej zamkniętych, ale przede wszystkim dla innych osób, z którymi mniszki są powiązane i za które czują się odpowiedzialne. Jest ona formą solidarności z ludzką naturą i przekazywaniem wszystkiego, co ludzkie i konkretne w Bożym planie Zbawienia. Innym aspektem klauzury jest wymiar ascetyczny i pokutny: zerwanie się więzi rodzinnych i częstych wizyt, minimalizacja uczestnictwa w życiu społecznym, wspólnych działań zewnętrznych Kościoła. Tylko w ten sposób może ona uświęcić te kontakty, aktywność i wszelkie działania.

ks. Andrzej Dębski

Boska Liturgia

Ikony, ikonostasy są dla modlitwy. Przypominają o Bogu obecnym pośród ludzi; towarzyszą zstąpieniu na ziemię z nieba Boga i Jego „materializowaniu” się w liturgii. Na chrześcijańskim Wschodzie „służyć” Liturgię znaczy sprawować Najświętszą Ofiarę, uobecniać wydarzenie Wierzenia Wielkiego Czwartku i Golgoty Wielkiego Piątku. Każda cerkiewna celebrowanie jest eucharystyczna, prowadzi do Boskiej Liturgii lub jest jej przedłużeniem.

Najczęściej chrześcijański Wschód „służy” Liturgię św. Jana Chryzostoma. Czy Złotousty Święty był jej rzeczywistym autorem? Pytanie to nie ma pewnej odpowiedzi. Początkowo była to Liturgia konstantynopolińska. Z czasem zaczęto modlić się nią na całym Wschodzie, także tam, gdzie uprzednio dominowała aleksandryjska Liturgia św. Marka, czy jerozolimską św. Jakuba Brata Pańskiego. Tak pozostało do dzisiaj. Wyjątek stanowią niedziele Wiel-

kiego Postu, kiedy to sprawuje się Liturgię św. Bazylego Wielkiego.

Boską Liturgię tworzą trzy części: *proskomidia*, liturgia katechumenów i liturgia wiernych. Pierwsza część to przygotowanie darów ofiarnych – chleba i wina. W Kościołach wschodnich materia do sprawowania Eucharystii różni się od używanej w rycie zachodnim. Łacińską hostię zastępuje tu prosfora: chleb wypiekany z pszennej maki, drożdży (zakwasu) i wody. Dwie, połączone ze sobą części prosfory symbolizują Boską i ludzką naturę Jezusa Chrystusa. Podczas *proskomidii* kapłan wycina z pięciu prosfor cząsteczki i układa je na *diskosie* – patenie: z pierwszej prosfory, nożem w kształcie włóczni, która na Golgotie przebiła bok Jezusa wycina sześcian symbolizujący Baranka – Chrystusa; z drugiej prosfory wyjmując cząstkę ku czci Theotokos – Bożej Rodzicielki; z trzeciej wycina dziewięć cząstek na pamiątkę

świętych; z czwartej wycina cząstki za zdrowie żyjących, zaś z piątej za zmarłych. Na *diskosie*, dla podtrzymania liturgicznych pokrowców, ustawia się gwiazdę – symbol gwiazdy betlejemskiej, która zatrzymała się nad miejscem narodzenia Boga – Człowieka. Także podczas Liturgii uobecnia się Boże Narodzenie.

Liturgię katechumenów rozpoczyna tzw. Małe wejście – uroczyste wniesienie przez Królewską Bramę Ewangeliarza. Ta część jest odpowiednikiem łacińskiej Liturgii Słowa. Po czytaniach z tzw. Apostoła (*Dziejów Apostolskich*, *Listów św. Pawła* i katolickich) i *Ewangelii* następują błagalne *ektenie* – modlitwa za żyjących i zmarłych. Po niej katechumeni powinni wyjść – w największej tajemnicy chrześcijan mogą uczestniczyć tylko ochrzczeni.

W liturgię wiernych wprowadzają *ektenie* za zgromadzonych w świątyni. W „Wielkim wejściu” na Tron Boży wnoszą się dary ofiarne, które zostaną przemienione w Ciało

i Krew Pańską. Po wyznaniu wiary rozpoczyna się najważniejsza część Boskiej Liturgii – *anafora* – modlitwa o moc Ducha Świętego potrzebną do przemiany chleba i wina. „Święte świętym... Z bojaźnią Bożą i wiarą przystąp” – to wezwanie do Komunii. Przygotowuje do niej post eucharystyczny i sakrament pokuty. Dziękczynienie, tzw. *otrust*, błogosławieństwo i ucałowanie krzyża kończą Liturgię. Wychodząc spożywa się cząstkę niekonsekrowanej prosfory i wino w nawiązaniu do wczesnochrześcijańskiej agapy i puryfikacji ust po przyjęciu Komunii.

Ryt nie należy do istoty Eucharystii. Jest nią niezmiennie uobecnienie Misterium Paschalnego – odkupieńcza ofiara i uczta. Poznanie liturgii wschodniej może pomóc „łacinnikom” w odkryciu głębi symboli, gestów i słów przyzywających obecność Boga, by jeszcze świadomiej przeżywać spotkanie z Bogiem, który poprzez Eucharystię cały oddał się człowiekowi, by ten mógł mieć życie w obfitości (por. J 10,10).

ks. Radosław Kimsza



foto Arturo Mari

Podczas pierwszej wizyty w wolnej Ojczyźnie Jan Paweł II skoncentrował swe nauczanie wokół Dekalogu. Przestrzegał rodaków przed absolutyzacją pojęcia wolności, która – jak podkreślał – może prowadzić do nowych form zniewolenia. Przekonywał, że demokracja winna być budowana na trwałych fundamentach. Apelowo o sprawiedliwość społeczną w dobie ekonomicznej transformacji. Wzywał też Kościół do „redefinicji” swego duszpaństwa wobec nowych wyzwań.

Pielgrzymka trwała od 1 do 9 czerwca 1991 r. pod hasłem: „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście (1 Tes 5,18-19)” i objęła 12 polskich miast od Koszalina poprzez Białystok, aż do Przemyśl.

JAKA WOLNOŚĆ?

Jan Paweł II podczas tej pamiętnej pielgrzymki nieustannie ostrzegał przed złym wykorzystaniem wolności. Był to jej „leitmotiv”. Ukazywał dylemat, przed którym stoi Europa, a po uzyskaniu wolności także i Polska. A streszcza się w pytaniu: czy chodzi o „wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, czy też wolność od Chrystusa?”

Przypominał więc rodakom, że podstawą prawdziwej przebudowy i nowego ładu w Polsce musi być odnowiona moralność, oparta właśnie na Dekalogu. W Radomiu powiedział: „Budujmy wspólną przyszłość naszej Ojczyzny wedle prawa Bożego. (...) Raczej odbudowujemy, bo wiele zostało zrujnowane (...) w ludziach, w ludzkich sumieniach, w obyczajach, w opinii zbiorowej, w środkach przekazu”.

W Łomży w jednoznacznych słowach ostrzegał przed „złudzeniem wolności, wolnej miłości, którą usiłuje się przesłonić rzeczywistość cudzołóstwa

DEKALOG U PROGU WOLNOŚCI

30. rocznica papieskiej pielgrzymki do Polski

MARCIN PRZECISZEWSKI

i rozwiązań”. Przestrzegał przed tymi „fałszywymi prorokami”, których każdy z nas w sobie nosi, a którymi w istocie są pożądliwości.

Przypominał, że wolność oparta musi być na prawdzie. W Olsztynie mówił o prawdzie w życiu ludzkim, przede wszystkim w życiu publicznym. „Jak jeszcze niedawno wolności słowa zagrażał cenzor, tak dziś na tę wolność czyhają inne zagrożenia, jak egocentryzm, kłamstwo, podstęp czy nawet nienawiść. Narzędziem przemocy mogą stać się także środki przekazu, jeżeli nie służą prawdzie” – konstatował.

Do historii przeszła Msza św. na lotnisku aeroklubu w Masłowie pod Kielcami. Przy akompaniamencie brazylijskiej muzyki Jan Paweł II, nawiązując do czwartego przykazania, w dramatycznych słowach przestrzegał przed „pozorną wolnością, która człowieka zniewala”, a niszcząca jest zarówno dla osoby ludzkiej jak i dla rodziny.

Wyjaśniał, że mówi tak, gdyż polska ziemia jest dlań matką. „To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!” – apelował pośród zalegających na niebie piorunów, które przerwały nawet telewizyjną transmisję.

OBCENOŚĆ RELIGII W ŻYCIU PUBLICZNYM

Wiele miejsca Ojciec Święty poświęcił obecności wartości religijnych w ży-

ciu publicznym. „Postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego” – wyjaśniał w Lubaczowie. Tłumaczył, że Kościół nie może zrezygnować z głoszenia prawdy o integralnym charakterze podstawowych ludzkich wartości, których selektywne traktowanie podkopać może fundamenty porządku społecznego (Warszawa). W ten sposób nawiązywał do silnej antykościelnej kampanii, jaka przetaczała się wówczas przez dużą część mediów, lansujących chwytny stereotyp o zamianie totalitaryzmu „czerwonego” na „czarny”, czyli klerykalny.

Cztery lata później pisał w liście do Jerzego Turowicza, że w 1991 r. „mieliśmy w Polsce do czynienia ze wzmożonym atakiem sił lewicowej laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na Episkopat a także na papieża”. Wyjaśniał, że „chodziło o to, aby zatrzeć w pamięci społeczeństwa to, czym Kościół był w życiu Narodu na przestrzeni minionych lat. Mnożyły się oskarżenia o klerykalizm, o rzekomą chęć rządzenia Polską ze strony Kościoła czy też o hamowanie emancypacji politycznej polskiego społeczeństwa”.

KOŚCIÓŁ WOBEC POLITYKI

U progu budowania polskiej demokracji nawiązywał do soborowej koncepcji obecności Kościoła w świecie

współczesnym, mało wówczas znanej w Polsce. Tłumaczył, że Kościół „w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym”. Wyjaśniał, że „Kościół pragnie uczestniczyć w życiu społeczeństw tylko jako świadek Ewangelii i obce są mu dzisiaj dążenia do zawładnięcia jakąkolwiek dziedziną życia publicznego, która do niego nie należy”. Zarazem przestrzegał przed traktowaniem uniwersalnych wartości wynikających z chrześcijaństwa wyłącznie jako prywatnej sprawy wierzących niemającej przełożenia na kategorie społeczne.

RODZINA, KTÓRA WYMAGA ZDECYDOWANEJ OBRONY

Kryzys – wykazywał Papież w Kielcach – niestety nie ominął polskiej rodziny. Polityków odpowiedzialnych za życie społeczeństwa przestrzegał przed lekkomyślnym podchodzeniem do spraw rodziny i małżeństwa: „Niech się odrodzi w Bogu ludzkie ojcostwo i ludzkie macierzyństwo, niech się odrodzi rodzina, szczególne miejsce przymierza Boga z ludźmi. Imię jego: Kościół domowy” – apelował.

IMPERATYW OBRONY ŻYCIA

W tej samej homilii mówił, że „świat zmieniliby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji. (...) Znaczyłoby to, że zupełnie zapomniana została wielka godność człowieka, jego prawdziwe powołanie i ostateczne przeznaczenie”.

Zatrzymując się w Radomiu nad przekazaniem: „Nie zabijaj!”, stwierdził, że jest to „zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci”.

W tym kontekście przypominał zagładę Żydów i Cyganów i prosił o wybaczenie („darujcie mi, że pójde jeszcze dalej”), mówił o „cmentarzyskach ofiar ludzkiego okrucieństwa naszego stulecia, cmentarzyskach nienarodzonych”.

Z naciskiem stwierdził, że nie istnieje ludzka instancja, która ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej istoty. Podkreślił, że obok aspektu negatywnego, piąte przykazanie ma także aspekt pozytywny: nakazuje troskę o ochronę życia. Wezwał do rozwijania tej troski także w formie instytucjonalnej pomocy rodzicom

znajdującym się w trudnych sytuacjach. Do solidarnego w niej udziału wezwał również klasztory.

We Włocławku, wychodząc poza przygotowany tekst, Papież ostrzegał z wielką siłą przed kulturą śmierci, „pożądania i używania, która panoszy się pośród nas i nadaje sobie nazwę europejskiej”.

W Warszawie przez zakończeniem pielgrzymki Ojciec Święty spotkał się w rezydencji arcybiskupów z grupą parlamentarzystów prowadzących prace legislacyjne mające na celu ochronę dziecka nienarodzonego. Wręczyli oni Papieżowi przygotowany projekt ustawy dotyczącej tego zagadnienia i przedstawili inicjatywę, których celem jest promocja Karty Praw Rodziny. Papież, dziękując za tę inicjatywę powiedział, że „nie jest to sprawa jedyna w wolnej Polsce, ale jest to na pewno sprawa kluczowa”.

Projekt przekazany przez parlamentarzystów Ojcu Świętemu stał się punktem wyjścia kilkuletniej debaty, zakończonej przyjęciem ustawy chroniącej życie (poza określonymi wyjątkami), która zastąpiła komunistyczne prawodawstwo zezwalające na aborcję „na życzenie”, w konsekwencji czego zamordowane zostały miliony nienarodzonych Polaków.

POTRZEBA SPRAWIEDLIWOŚCI

Wobec dokonującej się w Polsce transformacji ustrojowej Jan Paweł II apelował do rodaków, aby nie zapominali o elementarnej zasadzie sprawiedliwości. W Koszalinie – na terenach, gdzie po likwidacji PGR-ów panowało olbrzymie bezrobocie i nędza rodząca patologie – mówił, że „reformie gospodarczej powinien towarzyszyć wzrost zmysłu społecznego, coraz bardziej powszechna troska o dobro wspólne, zauważanie ludzi najbardziej potrzebujących”.

Podczas Mszy św. w Płocku, gdy omawiał przykazanie: „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest”, podkreślił, że nabiera ono szczególnego znaczenia w momencie, gdy Polacy podejmują reformę gospodarczą. Stwierdził, że nie licząc się z prawem Bożym nie da się osiągnąć nawet zwyczajnej stabilizacji. „Społeczeństwu grozi dążenie do bogacenia się kosztem bliźnich i wytworzenie się klimatu powszechnej wzajemnej zazdrości oraz zagubienia nieprzemijalnych wartości duchowych. Także i tu chodzi o wolność: trzeba tak być wolnym, żeby wolność nie stawiała się niewolą,

zniewoleniem siebie, ani też przyczyną zniewolenia innych” – mówił wyraźnie.

JESTEŚCIE POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI!

Pielgrzymce tej towarzyszyły liczne wyniesienia na ołtarze. Jan Paweł II dokonał beatyfikacji biskupa przemyskiego Józefa Pelczara (1842-1924), siostry zakonnej Bolesławy Lament (1862-1946), franciszkanina bł. Rafała Chylińskiego (1690-1741) i Anieli Salawy (1881-1922), mistyczki. W ten sposób starał się ukazać swym rodakom różnorodne wzorce świętości na nowe czasy.

„Święci i błogosławieni to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. (...) Stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do Królestwa Niebieskiego. Są to ludzie – tacy, jak każdy z nas – którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli” – wyjaśniał w Rzeszowie, w trakcie beatyfikacji bp. Pelczara.

POTRZEBA REDEFINICJI PROGRAMU DUSZPASTERSTWA

W trakcie tej pielgrzymki przedmiotem troski Następcy św. Piotra było również przygotowanie Kościoła w Polsce do odpowiedzi na nowe wyzwania duszpasterskie. Wyrazem tego było m.in. uroczyste otwarcie II Polskiego Synodu Plenarnego w bazylice Najświętszego Serca w Warszawie. Celem Synodu było ponowne przemyślenie postawy Kościoła wobec wielu zupełnie nowych wyzwań, jakie przed nim stanęły oraz dokonanie niezbędnych reform.

Jakże istotne były jego słowa zawarte w „Przesłaniu do Biskupów z Konferencji Episkopatu Polski”, w których zwrócił uwagę na potrzebę redefinicji linii duszpasterskiej wobec nowych znaków czasu, jakie stają przed Kościołem. „Nasze polskie znaki czasu – powiedział – uległy wyraźnemu przesunięciu wraz z załamaniem się systemu marksistowskiego i totalitarnego, który warunkował świadomość i postawy ludzi w naszym kraju. W poprzednim układzie Kościół bronił człowieka przed systemem – a lepiej się wyrażając: Kościół stwarzał jakby przestrzeń, w której człowiek i naród mógł bronić swoich praw. To zadanie Kościół w Polsce mógł spełnić, co jest powodem wdzięczności dla Boga. (...) W tej chwili w imię tej samej zasady: «Człowiek jest drogą Kościoła», stajemy wobec nowych zadań. Człowiek musi znaleźć w Kościele przestrzeń do obrony poniekąd przed samym sobą: przed złym użyciem swej wolności, przed zmarnowaniem

wielkiej historycznej szansy dla narodu”.

„O ile sytuacja dawniejsza – mówił – zyskiwała Kościołowi ogólne uznanie, nawet ze strony środowisk laickich, to w sytuacji obecnej w wielu wypadkach na takie uznanie nie można liczyć. Trzeba raczej liczyć się z krytyką, a może nawet gorzej. Trzeba zdobywać się na *discertimento*, akceptować to, co w każdej krytyce może być słuszne. A co do reszty: jest rzeczą jasną, że Chrystus będzie zawsze znakiem sprzeciwu. Ten sprzeciw jest też dla Kościoła także jakimś potwierdzeniem bycia sobą, bycia w prawdzie. Jest on chyba także współczynnikiem ewangelicznego posłannictwa i służby pasterskiej”.

POLSKA W EUROPIE

Istotną część katechezy Ojca Świętego poświęcona była ukazaniu Polakom ich miejsca i zadań w przestrzeni europejskiej. Podczas ostatniej Mszy św. wieńczącej pielgrzymkę w Warszawie obecny był cały Episkopat Polski, prezydent, rząd i inne osobistości z kraju i z zagranicy. Homilia, której punktem odniesienia było największe przykazanie miłości, zawierała refleksję nad „szczególnym momentem historycznym”, który Polska wówczas przeżywała.

Papież raz jeszcze powrócił do pytania o znaczenie pojęcia europejskości. W pierwszym rzędzie przypominał, że „w jakiś sposób zawsze byliśmy i jesteśmy w Europie. Nie musimy do niej wchodzić, ponieważ ją tworzyliśmy i tworzymy ją z większym trudem, aniżeli ci, którym się przypisuje albo którzy sobie przypisują patent na europejskość”.

Zachęcał rodaków do zastanowienia się w nowej rzeczywistości, jaka nadeszła, nad „rzeczywistością Europy i europejskością”. W tym kontekście na pierwszy plan wysuwał europejski humanizm, którego podstawę stanowić winna chrześcijańska antropologia.

„Moją zatem powinnością jest głoszenie prawdy – wyjaśniał – że gdyby religijne i chrześcijańskie podłoże kultury tego kontynentu zostało pozabawione wpływu na etykę i kształt społeczeństw, oznaczałoby to nie tylko zaprzeczenie całego dziedzictwa europejskiej przeszłości, ale i poważne zagrożenie dla godnej przyszłości mieszkańców Europy. I to wszystkich – wierzących i niewierzących”.



MÓWIMY Z BIAŁEGOSTOKU SZEROKO W POLSKĘ I W ŚWIAT!

TERESA MARGAŃSKA

„Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia!» Stoimy przed Tobą, Matko z Ostrej Bramy, dziękujemy Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia. Mówimy do Ciebie: Witaj, Królowo! Mówimy stąd, z Białegostoku, ale mówimy szeroko w Polskę i szeroko w cały ten wielki obszar środkowo- i wschodnioeuropejski, którego ta sama sprawa dotyczy” – te słowa wypowiedział przed trzydziestoma laty w Białymstoku do blisko 300 tys. pielgrzymów Jan Paweł II. Na spotkanie z Następcą św. Piotra przybyli nie tylko katolicy, ale także prawosławni oraz przedstawiciele innych religii. Nie tylko Polacy, ale także mieszkańcy Białorusi, Litwy, a nawet Rosji. Dziś, w rocznicę tych wydarzeń warto powrócić do przekazu Ojca Świętego, który z naszego miasta poszedł w Polskę i świat, i wciąż jest aktualny.

Po wizycie Jana Pawła II pozostały nam pamiątki materialne, jak choćby tron papieski i klęcznik, które ustawione były przy ołtarzu na lotnisku Krywlany, a teraz znajdują się w kaplicy przy auli Uniwersytetu Medycznego w pałacu Branickich. Inną białostocką pamiątką pielgrzymki Jana Pawła II był imponujący ołtarz wzniesiony na usypanym kopcu wraz z płaskorzeźbą rozgałęzionego drzewa oraz spinającą całość stalową tęczą, zwieńczoną wizerunkiem Matki Bożej Miłosierdzia. Pomimo planów zachowania tego, miejsc dziś popada ono w ruinę. Obraz Matki Miłosierdzia znalazł miejsce w kościele pod Jej tytułem w Wasilkowie. Płaskorzeźba „drzewa życia” wpisuje się w mury kościoła Miłosierdzia Bożego na placu bł. ks. Michała Sopoćki, a tęcza, która górowała nad ołtarzem, stoi na rynku w Suchowoli, otaczając pomnik bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

W 1994 r., w trzecią rocznicę pobytu Jana Pawła II w Białymstoku, przed białostocką archikatedrą został odsłonięty pomnik upamiętniający jego wizytę, przedstawiający lekko pochyloną postać Papieża, który lewą ręką opiera na krzyżu-pastorale, a prawą wznosi w geście błogosławieństwa. Stał się on jedną z wizytówek naszego miasta.

W piątą rocznicę wizyty Jana Pawła II, na uroczystej sesji Rady Miejskiej, radni jednomyślnie nadali mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Białegostoku. Wówczas też części ul. Zwycięstwa – od skrzyżowania z ul. Wierzbową i Hetmańską w kierunku Warszawy – nadano nazwę Alei Jana Pawła II.

Powstało też wiele publikacji i albumów opisujących i upamiętniających to, odważy się powiedzieć, najważniejsze wydarzenie w historii Białegostoku. Ale czy tylko tyle po nim pozostało? Czy pamiętamy, co powiedział do nas Ojciec Święty? O co z nami się modlił, o co nas prosił? Wczytując się ponownie, po latach, w teksty papieskich przemówień z jego IV pielgrzymki do Polski odkrywam, że nie straciły one swej aktualności, pomimo tego, że i w Polsce i na świecie zmieniło się tak wiele...

Czwarta pielgrzymka papieska do Ojczyzny, na trasie której znalazł się Białystok, odbywała się w szczególnym czasie, gdy po przełomie 1989 r. odradzała się wolna Polska. W 1991 r. przypadała 200. rocznica Konstytucji 3 Maja, która motywowała do podjęcia wysiłku nad moralną odnową narodu po długim okresie komunistycznego zniewolenia.

Z pielgrzymką Papieża do Ojczyzny wiązano nadzieję, że umocni wiarę,

przyniesie pokrzepienie i umocnienie ducha w narodzie, odbuduje jedność w społeczeństwie. W kraju dyskutowano nad odbudową gospodarczą, pojawił się problem dekomunizacji, ale również określenia na nowo roli Kościoła, wiary i wartości chrześcijańskich w sferze publicznej. Dlatego nie mogło zabraknąć podczas tej pielgrzymki ważnych tematów, charakterystycznych dla całego papieskiego nauczania.

Niech nowe pokolenia szukają tej sprawiedliwości, która jest z Boga, niech szukają sprawiedliwości, która jest z Boga – ludzkiej sprawiedliwości, która w Bogu ma swe korzenie. Niech nowe pokolenia, to znaczy już nasze i te, co po nas przyjdą, czerpią ze źródeł Przedwiecznej Mądrości, ponieważ Mądrość Przedwieczna „znajduje swą radość, obcując z synami ludzkimi w każdym pokoleniu”.

Papież zawarł je odwołując się do Dekalogu, wskazując, że prawdziwą wolność można zbudować tylko na Bożych przykazaniach. W Białymstoku wybrzmiały słowa o prymacie osoby nad rzeczą, kwestia ekumenizmu, wątek miłosierdzia Bożego, czy – już wtedy, na długo przed papieżem Franciszkiem – apel o obronę przyrody i środowiska naturalnego.

NIE KRADNIJ

Homilię na białostockich Krywlanach Jan Paweł II poświęcił siódmemu przykazaniu. Apelował, aby wszechobecne działania ekonomiczne w sferze budowy tzw. wolnego rynku oparte były na zasadach sprawiedliwości społecznej. „Nie nadużywaj twojej władzy nad własnością. Nie nadużywaj tak, że inni stają się przez to nędzarzami” – mówił, odnosząc się do przemian własnościowych i prywatyzacji zakładów pracy i fabryk.

Papież wystąpił przeciwko zjawisku drapieżnego kapitalizmu lat 90., jak również szerzej – przeciwko konsumpcjonizmowi i materializmowi, jako rzekomym warunkom *sine qua non* „drogi do Europy”.

„Być” jest przed „mieć” – przypominał z całą stanowczością i przestrzegał: „Obyśmy tylko w swoich dążeniach do ukształtowania nowej gospodarki, nowych układów ekonomicznych, nie próbowali iść drogami na skróty, z pominięciem drogowskazów moralnych”.

W długim passusie homilii nawiązał do sytuacji ekonomicznej na Zachodzie, a zwłaszcza do odpowiedzialności bogatych społeczeństw kapitalistycznych za ubóstwo Trzeciego Świata. Zachęcał, by polskie społeczeństwo nie podążało ślepo drogą wolnego rynku, myśląc jedynie o korzyściach materialnych, a pomijając względy etyczne.

Kiedy słyszymy: „Nie kradnij”, to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka. (...) „Nie kradnij” to znaczy nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarzami, i to też jest prawda, i my tę prawdę przypominamy również na Zachodzie. I my wciąż mówimy tym bogatym społeczeństwom kapitalistycznym: a kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat?

W tym globalnym kontekście Papież dostrzegł przejście Polski do nowego ustroju jako wielkie osiągnięcie dziejowe, i dodał, że całe społeczeństwo czeka teraz „wielki wysiłek natury organizacyjnej, ustrojowej, ale równocześnie moralnej, związany z uczeniem się na nowo posiadania i wytwarzania dóbr”.

BŁOGOSŁAWIONA BOLESŁAWA

Znane i wielokrotnie cytowane jest papieskie stwierdzenie, że „święci praktycznie nie starzeją się nigdy, nie ulegają «przedawnieniu», są stale świadkami młodości Kościoła”. W Białymstoku, wynosząc na ołtarze Matkę Bolesławę Lament, Jan Paweł II podkreślał, że z całego jej życia i działalności przebijała duchowa głębia: jej życie miało swój mocny i bardzo wyraźny oraz świadomie wybrany i przez całe życie pielęgnowany „pion duchowy”. Była nim wierność woli Bożej, zaangażowanie na rzecz potrzebujących oraz wielka gorliwość apostołską, zwłaszcza w kwestii jedności chrześcijan. Właśnie tę specyfikę powołania i posłannictwa oraz charakterystyczne cechy duchowej sylwetki Błogosławionej Papież wydobył w homilii beatyfikacyjnej.

W głębokim poczuciu odpowiedzialności za cały Kościół, boleśnie przeżywała Bolesława rozdarcie jedności Kościoła. (...) Nie szczędziła niczego byle by umacniać wiarę i rozpalać miłość do Boga, byle tylko przyczyniać się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych: „Żebyśmy wszyscy – jak mówiła – miłowali się i stanowili jedno”. (...) Przez całe życie odznaczała się szczególną wrażliwością na ludzką biedę, przemawiał ją zwłaszcza los ludzi upośledzonych w społeczeństwie, ludzi zepchniętych na tak zwany margines życia czy nawet do świata przestępczego.

Po dokonaniu aktu beatyfikacji bł. Bolesławy, Ojciec Święty dobitnie podkreślił, że odtąd wierzący w Polsce oraz żyjący na terenach, gdzie apostołowała, będą mogli wzywać jej orędownictwa w modlitwie liturgicznej oraz czerpać z jej życia wzór do naśladowania. Tym samym zwrócił uwagę, jak wielkim zadaniem jest stawianie w obronie tych

wartości, dla których Błogosławiona poświęciła całe swoje życie.

MIŁOSIERDZIE

W Białymstoku wybrzmiał także bodaj najważniejszy wątek pontyfikatu Jana Pawła II – miłosierdzie Boże. To tu Papież powiedział, że „wymiar miłości, a w szczególności miłości miłosiernej” objawionej w Chrystusie, to „głębszy jeszcze wymiar moralności”, głębszy od „podstawowych zasad sprawiedliwości”, których uczą przykazania Dekalogu. Ważne jednak, że miłosierdzie, które tak akcentował Jan Paweł II, nie jest „zamiast” Dekalogu i w żaden sposób go nie zastępuje.

To orędzie Bożego miłosierdzia, orędzie Chrystusa miłosiernego wyszło z tej ziemi, przeszło także przez wasze miasto – i poszło szeroko w świat. To orędzie przygotowywało całe pokolenia, aby mogły sprostać największym niesprawiedliwościom organizowanym w imię wielkiej niszczącej utopii, która miała urzeczywistnić na ziemi „raj absolutnej sprawiedliwości”.

Co ważne, Jan Paweł II, głosząc nadrzędność miłosierdzia Bożego w stosunku do Prawa, nie dawał przyzwolenia na łamanie przykazań czy ich relatywne traktowanie w gąszczu życiowych uwikłań. Nie głosił też prawdy o miłosierdziu jako zbawczej „ostateczności”, na którą można by się zdać, pozwalając sobie na komfortowe trwanie w grzechu – nakazy Dekalogu głosił z mocą, bez taryfy ulgowej, przestrzegając przed niewłaściwą interpretacją przykazań, a zarazem otwierając człowieka na nadzieję większą od obietnic tego świata i potężniejszą od ludzkiego grzechu.

NOWA EWANGELIZACJA

Otwierając I Synod diecezjalny Jan Paweł II przypominał, że do białostockiej katedry, która jest „głową i matką wszystkich kościołów diecezji” przybywa nie po raz pierwszy. Był tu przy okazji peregrynacji kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, obchodów Tyśiąclecia Chrztu Polski, a także poświęcenia kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia w roku 1977. „Spieszylem tu zresztą zawsze, gdy była ku temu sposobność” – stwierdził.

W perspektywie dwutysięcznego roku trzeba szukać skutecznych dróg dla ewangelizacji – mówimy dziś o potrzebie reewangelizacji chrześcijańskiej Europy – i trzeba szukać adekwatnych odpowiedzi na potrzeby naszych czasów.

Podkreślił, że „duszpasterstwo, ewangelizacja jest najbardziej zasadniczą sprawą Kościoła, jest jego racją bytu – nie tylko duchownych, ale wszyst-

kich ochrzczonych”. Wyzwaniem współczesnych czasów jest jednak to, by Kościół, w tym przypadku lokalny Kościół białostocki „wchodził niejako na nowo, z nową determinacją i gorliwością w Boży plan”, tak, by „odwieczna prawda Boża trafiała dziś w nowy sposób do człowieka i społeczeństwa”. Dał też konkretne wskazówki pracy duszpasterskiej, której celem powinno być ożywienie parafii, a w niej przede wszystkim rodzin, ale także i innych wspólnot i środowisk.

EKUMENIZM

Do 1991 r. Głowy Kościoła rzymskokatolickiego odwiedziły jedynie dwie prawosławne świątynie: w Jerozolimie i Konstantynopolu. Białostocka katedra św. Mikołaja była pierwszą prawosławną cerkwią świata słowiańskiego, pierwszą w środkowej Europie. Co najważniejsze, Papież modlił się w cerkwi swojej Ojczyzny, a to nie mogło przejść niezauważone wśród jego rodaków, ale także na świecie.

W przemówieniu wygłoszonym podczas nabożeństwa ekumenicznego w cerkwi św. Mikołaja Ojciec Święty odwołał się do głębokiego przeżycia tajemnicy Zstąpienia Ducha Świętego.

Sprawcą świętości i jedności w Kościele jest Duch Święty, jak głosi jeden z hymnów oficjum bizantyjskiego na święto Zesłania Ducha Świętego: „Wszelka łaska pochodzi od Ducha Świętego”, który „podtrzymuje cały Kościół w jedności”. Tenże Duch Święty pozwala nam odkrywać duchowe braterstwo istniejące między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym.

To tam padły bardzo ważne stwierdzenia o tym, że Kościoły katolicki i prawosławny to „Kościóły-siostry”, co stanowi podstawową kategorię ekumeniczną. Papież podkreślał także, że jedyną drogą do pełnej jedności „jest dialog w prawdzie, szczerości i miłości”. Zwrócił też uwagę, że „Eucharystia – dążenie do pełnej jedności – winna za sprawą Chrystusa w niej obecnego, stać się Eucharystią – znakiem pełnej jedności w Chrystusie”.



fot. Arturo Mari

TROSKA O ŚRODOWISKO

W Białymstoku papież zatrzymał się również na problemie ochrony środowiska. Przestrzegał przed niszczeniem przyrody i wykorzystywaniem jej zasobów bez ograniczeń. To w Stolicy Podlasia prosił swych rodaków w całej Ojczyźnie o spojrzenie na problemy ekologiczne z perspektywy etycznej, uważał bowiem, że degradacja środowiska powoduje także degradację moralną.

Człowiek otrzymał od Boga zadanie panowania nad przyrodą. To panowanie nie oznacza samowolnego niszczenia przyrody, wykorzystywania jej zasobów bez ograniczeń. Mówię to tu, na białostockiej ziemi, która należy do jednej z najpiękniejszych w Polsce, ze wspaniałą Puszczą Białowieską.

Przekonywał, że dobro świata stworzonego przez Boga wykracza poza to, co jest użyteczne dla człowieka, a fundamentem, na którym mamy budować stosunek do środowiska jest szacunek dla Boga jako jego Stwórcy. Apelował o poczucie odpowiedzialności i świadomość, że jest to wspólne dobro całej ludzkości, i także w tym aspekcie należy rozpatrywać siódme przykazanie: „Nie kradnij”.

DZIEDZICTWO WCIĄŻ ŻYWE

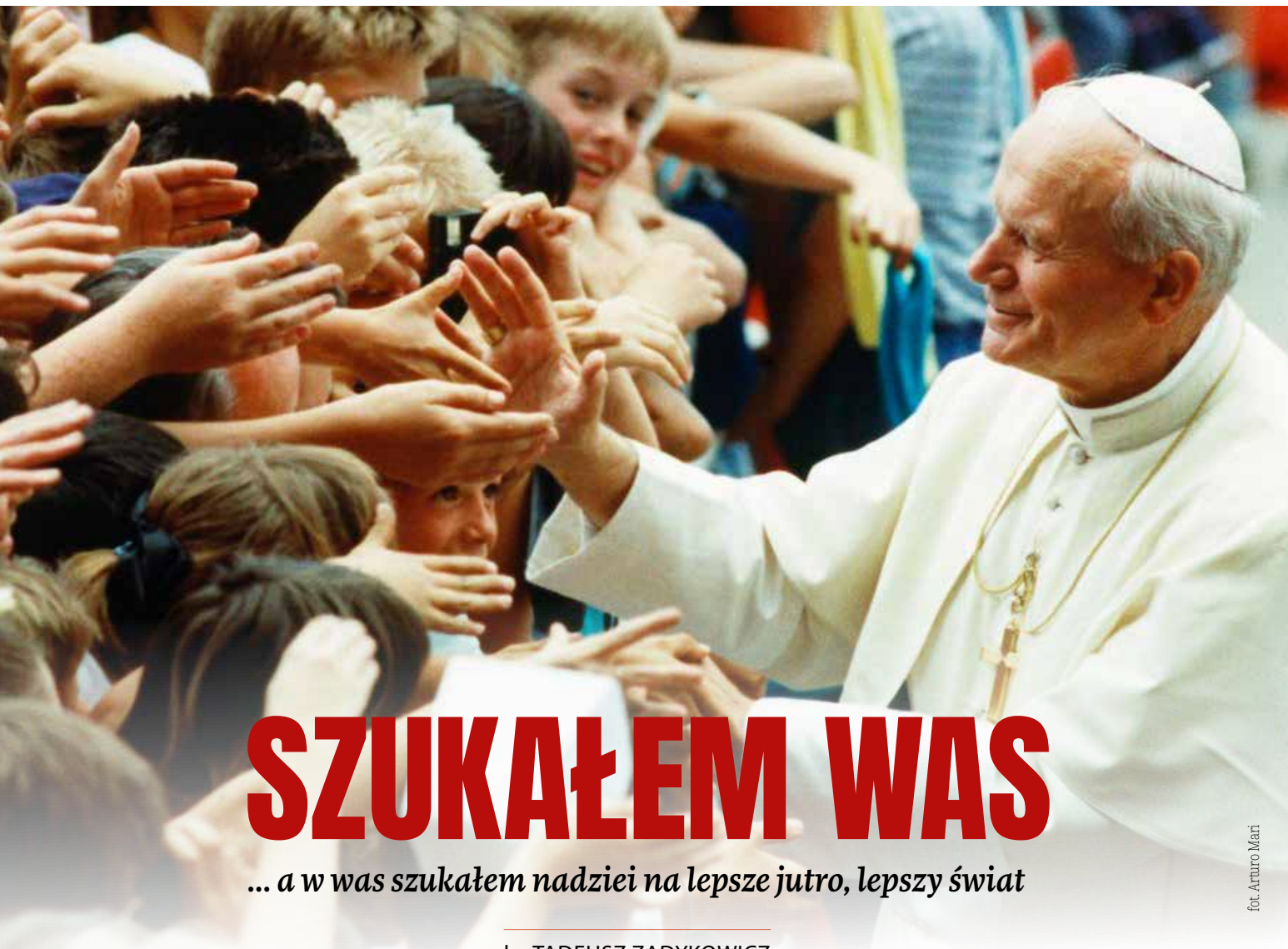
Wiele ważnych treści wybrzmiało w papieskim nauczaniu w Białymstoku. Jan Paweł II nie tylko pouczał, przestrzegał, wskazywał na zagrożenia oraz wyjaśniał, jak Polacy mają odnaleźć się na progu wolności i nowej sytuacji społecznej, politycznej i ekonomicznej, ale przed wszystkim podkreślał, że nowego ładu, nowego porządku w Ojczyźnie nie da się zbudować bez Dekalogu, bez moralności chrześcijańskiej, bez miłosierdzia i bez otwartości na drugiego człowieka.

Mówiąc o „roztajach”, na których znalazła się Europa i Polska po upadku żelaznej kurtyny, Papież opisywał dwie drogi stojące przed człowiekiem i społeczeństwami: z Chrystusem lub bez Chrystusa, wiary i niewiary, moralności lub niemoralności. Tłumaczył, że nie da się służyć dobru w wymiarze społecznym w oderwaniu od dobra jako moralnego porządku w życiu osobistym.

Czy papieskie nauczanie, które wybrzmiało wówczas w Białymstoku, trafia dziś do nas? Czy przekonuje nas – jak wówczas, że nie da się uzdro-

wić ludzkich spraw i relacji, budować nowego porządku społecznego i gospodarczego nie czerpiąc ze źródeł dobra i miłości, które są w Bogu? Czy lata dzielące nas od papieskiej wizyty nie spowodowały, że zapomnieliśmy o tym przesłaniu, że bez fundamentu Bożego prawa – Dzieśięciu Przykazań, bez miłosierdzia i wspólnej pracy w duchu miłości bliźniego nie da się naprawiać współczesnego świata, jego polityki i ekonomii ani ocalić chrześcijańskiej cywilizacji i kultury?

Jan Paweł II wciąż jest z nami. Jako Święty towarzyszy nam w czasach niepokoju i zamętu moralnego, wyprasza łaski i miłosierdzie u Boga. Po trzydziestu latach od wizyty w Białymstoku, wciąż wskazuje na Patronkę naszej Archidiecezji, jako na Orędowniczkę dla współczesnego człowieka i świata. Powtórzmy za nim zatem i my, z wiarą, w rocznicę jego pamiętnego wołania: „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia...” Stoimy przed Tobą... Dziękujemy Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia... Mówimy do Ciebie – Witaj! ... Mówimy z Białegostoku, szeroko w Polskę i szeroko w świat!



fot. Arturo Mari

SZUKAŁEM WAS

... a w was szukałem nadziei na lepsze jutro, lepszy świat

ks. TADEUSZ ZADYKOWICZ

Gdy umierającemu Papieżowi powiedziano, że na Placu Świętego Piotra są rzesze młodych ludzi, wyszeptał słowa, które okazały się jednymi z ostatnich przed śmiercią. Przez całe swoje życie szukał młodych. Był zawsze blisko nich. Wychodził im naprzeciw. Spotykał się z nimi podczas pielgrzymek. Z myślą o nich zainicjował Światowe Dni Młodzieży, które stały się jednym z najbardziej rozpoznawalnych znaków jego pontyfikatu. Oni zajmowali wyjątkowe miejsce w jego sercu. Byli poniekąd uprzywilejowanymi adresatami jego nauczania. Z nimi śmiał się i śpiewał. Z nimi i za nich się modlił. Z nimi rozmawiał. Teraz oni przyszli do niego. Cóż takiego było w tym człowieku, że pociągał za sobą młodych także wtedy, gdy sam był już stary, chory, miał trudności z mówieniem i poruszaniem się?

KOCHAŁ MŁODZIEŻ

Papieżowi bardzo zależało na młodych. Młodość bowiem to nie tylko pewien okres w życiu odpowiadający określonej liczbie lat. To czas dany i zarazem zadany przez Opatrzność. To czas, kiedy człowiek szuka odpowiedzi na podstawowe pytania. Szuka sensu życia. Szuka konkretnego projektu, według którego można to życie układać. Młodość to wiek nadziei, entuzjazmu, ideałów. To czas odkrywania własnego „ja”, dążenia do zrozumienia siebie, do poznania swoich możliwości, ale to także czas próby i odpowiedzialności. Zmarnowanie tego czasu skutkuje nieodwracalnym zaprzepaszczeniem szans. Dlatego Papieżowi tak bardzo zależało na kształtowaniu sumień młodego pokolenia. Uważał to za podstawową sprawę, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Ona – jak mówił – jest zawsze

pierwszoplanowa. Jest tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło; abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali, zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni. Jan Paweł II wskazywał więc młodym drogę, pomagał odkrywać prawdziwy sens życia, budować prawdziwe człowieczeństwo. Prosił Maryję, by czuwała nad duszami młodzieży, by pomagała w przewyżnianiu wszelkich zagrożeń. Modlił się do Niej: „Spraw, aby te serca i te sumienia były zdrowe”.

NA NIEGO ZAWSZE MOGLI LICZYĆ

Jan Paweł II wierzył młodym i im ufał. Mawiał, że są jego wielką nadzieją; że są nadzieją i przyszłością świata, narodu i Kościoła. Miał świadomość, że to młodzi ludzie wyznaczają przyszłość. Od was – mówił – zależy jutrzejszy dzień. Wy macie przenieść ku przyszłości całe to

olbrzymie doświadczenie dziejów, które mu na imię „Polska”. Papież nie ukrywał, że jest to doświadczenie trudne. Dlatego wzywał: „Tego trudu się nie lękajcie. Lękajcie się tylko lekkomyślności i małoduszności. Z tego trudnego doświadczenia, które nosi nazwę ‘Polska’, można wydobyć lepszą przyszłość, ale tylko pod warunkiem uczciwości, trzeźwości, wiary, wolności ducha i siły przekonań. I proście Chrystusa przez Jego Matkę, abyście sprostali. Bądźcie konsekwentni w swojej wierze! Bądźcie wierni Matce Pięknej Miłości. Zaufajcie Jej, kształtując waszą własną miłość, tworząc wasze młode rodziny. Niech Chrystus pozostanie dla was drogą, prawdą i życiem”.

Na zaufanie Papieża młodzi odpowiadali swoim zaufaniem. Szybko odkryli, że autentycznie zależało mu na nich i na ich szczęściu. Był dla nich prawdziwym autorytetem. Widzieli w nim kogoś, kto żyje zgodnie z tym, co głosi. On nie tylko mówił im o Jezusie. On czynił Go ‘widocznym’ przez wymowne świadectwo swojego życia. To ich oczarowywało. Dlatego budził ich szacunek. Lgnęli do niego jak do ojca.

STRÓŻE PORANKA

Jan Paweł II doskonale wiedział, że w młodych jest wiele ideałów, wiele pragnień lepszego świata. Młodzi głęboko odczuwają zło, które ciąży nad życiem społecznym narodów, których są synami i córkami. Nurtuje ich potrzeba zmiany, potrzeba stworzenia świata lepszego, bardziej sprawiedliwego, bardziej godnego człowieka. Słusznie wyrażają sprzeciw wobec wszelkich krzywd zadawanych ludziom. Papież wiedział jednak także, że młody człowiek bywa niekiedy zagubiony w sobie samym, w otaczającym świecie, w całej sieci spraw; że łatwo ulega zmieniającym się modom, i że ku lepszemu światu chce iść niejako na skróty.

Dlatego przestrzegał: „Nie będzie lepszym światem i lepszym porządkiem życia społecznego taki porządek, który nie daje pierwszeństwa wartościom ludzkiego ducha”. Prawdziwego ładu nie osiągnie się inaczej, jak tylko zapewniając pierwszeństwo sprawiedliwości, miłości, przyjaźni. Wzywał więc młodych do podjęcia odpowiedzialności osobistej: za własne życie, za jego przyszły kształt, za jego wartość; i równocześnie odpowiedzialności społecznej: za sprawiedliwość i pokój, za ład moralny własnego środowiska, całego społeczeństwa, za autentyczne dobro wspólne. Człowiek,

który ma taką odpowiedzialność, nie burzy, ale buduje przyszłość.

JAKĄ MIARĄ MIERZYĆ CZŁOWIEKA?

To pytanie Jan Paweł II postawił w czasie spotkania z polską młodzieżą już podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r. Czy mierzyć człowieka miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy? Nie! Zdaniem Papieża, człowieka trzeba mierzyć miarą „serca”. Trzeba go mierzyć sercem, które oznacza duchowe wnętrze, sumienie. Człowieka trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba go mierzyć miarą Ducha Świętego. Tylko Duch Święty może go „napęlić” – to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość. Dlatego wołał Papież do młodych: „Pozwólcie Mu się odnaleźć. Pozwólcie się znaleźć Chrystusowi. Niech wie o was wszystko i niech was prowadzi”.

ROZMAWIAŁ Z MŁODYMI JAK CHRYSZTUS

Jedną ze scen ewangelicznych, którą Jan Paweł II lubił rozważać z młodymi była rozmowa Jezusa z bogatym młodzieńcem. Dla Papieża był to swego rodzaju model dialogu, jaki dokonuje się przez wieki pomiędzy Jezusem i młodym człowiekiem. Młody człowiek przychodzi z pragnieniem doskonałości, z pragnieniem poznania prawdy. Od Papieża – jak ten ewangeliczny młodzieniec od Chrystusa – słyszy o życiu wiecznym, o wymaganiach, które trzeba sobie stawiać. Jan Paweł II nigdy nie obiecywał, że będzie łatwo.

Nie było w jego nauczaniu spływania prawdy Ewangelii, podlizywania się – żeby tylko pozostali, nie odeszli. Była za to twarda szkoła życia: katecheza o Dekalogu, który stoi na straży wolności; o wolności, która nie jest samowolą i która ma granice; o projekcie życia, który właśnie w młodości ma się ukształtować; o pięknej i czystej, choć trudnej, miłości, która jest bezinteresownym darem; o sumieniu, o wartości życia, o przemijaniu i o paradoksalnych obietnicach, jakie Chrystus zawarł w błogosławieństwach. I o tym, że żadne bogactwa nie są w stanie zapewnić człowiekowi szczęścia.

MUSICIE OD SIEBIE WYMAGAĆ...

...nawet gdyby inni od Was nie wymagali. Zachęcając młodych do pójścia za Chrystusem, Papież nie ukrywał, że wiąże się to z wymaganiami. Ale – jak mówił – takie jest prawo przyjaźni. Jeśli mamy iść razem, musimy pilnować drogi, po której idziemy. Jeśli poruszamy się w górach, trzeba przestrzegać znaków. Jeśli jesteśmy na wspinaczce, nie wolno popuścić liny. Podobnie trzeba też zachowywać łączność z tym Boskim Przyjacielem, któremu na imię Jezus Chrystus. I trzeba z Nim współpracować. Trzeba formować swoje sumienie według tego, co zawiera się w słowach *Apelu Jasnogórskiego*, a zwłaszcza w słowie „czuwać”.

„Czuwam – mówił Papież – to znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia; że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyżniając je w sobie. Czuwam to znaczy także dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy własnych osądów. Czuwam to znaczy: miłość bliźniego; to znaczy podstawowa międzyludzka solidarność. Czuwam to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska”.

NADAŁ SZUKA SWOICH UKOCHANYCH MŁODYCH

Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród demoralizacja młodzieży. Dziś – podobnie jak w czasach Jana Pawła II – o młodego człowieka walczy wiele ideologii. Wiele z nich przyjmuje postawę wroga wobec Boga i Ewangelii. Papież nadal wskazuje na Jezusa, na Krzyż. Nadal głosi miłość, która najpełniej objawiła się na Golgocie. Nadal mówi do młodych: „Moi Drodzy Przyjaciele! Do Was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji – zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie”.

„Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi”. I dodał jeszcze coś, co szczególnie zobowiązuje: „Znałem polską młodzież i nigdy się na niej nie zawiodłem”.

Jak matka do Matki...

ks. JERZY SĘCZEK

Wbiegła do kaplicy w samo południe. Jak Samarytanka... Pod wieloma względami bardzo ją przypominała... Poznałem już wcześniej małą część historii jej życia. Unikała ludzi. Człowiek o własnych siłach nie byłby w stanie znieść tego, w czym wzrastała od dziecka. Chciała, jak każdy, być kochana i kochać. Rozczarowała się. Potem, w okropnych warunkach, wśród nieodpowiedzialnych ludzi próbowała tworzyć własną rodzinę. Została skrzywdzona. Nie wytrzymała, musiała uciec w bezpieczne miejsce z dwójką małych dzieci.

Nie była katoliczką. Kiedy znalazła się w naszej kaplicy, była pewna, że nikt jej nie widzi. Mnie też nie widziała, siedziałem w głębi. Padła na kolana przed ikoną Matki Bożej, zaczęła płakać i mówić na tyle głośno, że słyszałem. Siedziałem nieruchomo, nie chciałem jej spłoszyć. Nie była to ciekawość z mojej strony, ale ogromny szacunek do tego, co przeżywała. Jakbym słuchał pierwszej swojej spowiedzi... Odczuwałem wielką radość, że Bóg dał jej łaskę modlitwy. Kiedy skończyła, obróciła się i zauważyła, że jestem. Speszona, chciała szybko wyjść. Poprosiłem, aby usiadła obok mnie. Miała ręce zniszczone pracą i ze śladami odmrożenia. Na ubraniu resztki jedzenia zostawione przez dzieci. Przytuliłem ją. Powiedziałem, żeby się nie bała, żeby się nie wstydziła też, że to, co słyszałem było piękne i bardzo wartościowe. Próbowałem być wtedy głosem Boga, który zapewnia, że ją wysłuchał, że zna jej serce, że jej nigdy nie opuścił. A było to bardzo szczere otwarcie serca i wołanie w bezsilności o siły w wychowaniu dzieci, za rodzinę, która nie mogła jej pomóc i o wiarę. Tak

szczerzej i żarliwiej modlitwy dawno nie słyszałem. Młoda kobieta, modląc się zbudowała swoją wiarę. Modliłem się za nią przez chwilę, aby Bóg wysłuchał jej błagań. Zawierzyłem Maryi życie jej i jej rodziny.

Było dla mnie ogromnym zaszczytem uczestniczyć w tym krótkim spotkaniu dwóch matek. Jedna z nich jest z nami cały czas. Odczuwamy Jej opiekę nad każdym z nas, chociaż Jej jasnogórski wyjątkowy wizerunek był w naszej kaplicy tylko przez trzy dni. „Maryja – Słiczna Pani” o smutnych oczach, pokazuje na swojego Syna, jako na Drogę. Daje Go nam, aby był naszym Panem, Nauczycielem, Bratem. Druga matka, zapłakana, świadoma swojej porażki, nieporadna w codzienności, oddaje Tej pierwszej w wielkiej ufności i zawierzeniu swoje dzieci i prosi, aby bardziej wierzyć w Jej Syna i bardziej Go kochać. Zapewne był to kolejny wielki krok z wiary, poprzez łzy, bezsilność, z ogromnym ładunkiem emocji. Oczyszczenie przyszło przez łzy. Pojawił się uśmiech. W sercu zapanował pokój.

Po dwóch tygodniach postanowiła ochrzcić dzieci. Bo przecież to Bóg obiecał jej pomoc. Dzieci będą od teraz należały do Niego. Taki Ojciec to jest dopiero Ktoś! Kochający, cierpliwy, dobry, a jednocześnie potężny, mądry. Matka również została przygotowana do chrztu swoich dzieci przez dobrych ludzi na miejscu. Ciągłe towarzyszy jej Ta, która „wszystko rozumie” i wskazuje Drogę. Co dalej? Bóg raczy wiedzieć... Duch Święty daje natchnienia, aranżuje spotkania, tak jak wtedy przy studni Jakuba. My otrzymujemy czasem łaskę głoszenia Słowa. Mówimy coś bardziej lub mniej mądrego. Staramy się

towarzyszyć ludziom w ich spotkaniach z Bogiem, resztę zostawiamy Jemu. Do Niego należy wzrost. Nie będziemy może oglądać kolejnych owoców. Może dlatego, abyśmy ich nie przypisywali sobie. Jednak radość w sercu pozostaje. I wielka wdzięczność, że Bóg potrafi tak zaskakiwać.

Ikona Matki Bożej Jasnogórskiej była w naszym domu przez trzy dni. Trwali przy niej domownicy, przyjeżdżali goście. Każdy starał się jak mógł przeżyć to wyjątkowe spotkanie. A było to spotkanie jubileuszowe. Dziękowaliśmy za 50 lat Ruchu Wiara i Światło na świecie. W Polsce świętowanie miało odbyć się w Częstochowie. Miało przyjechać ponad 100 wspólnot z kraju i zza wschodniej granicy. Niestety z powodu pandemii zmieniliśmy formę na peregrynację kopii ikony Matki Bożej po wspólnotach. A Pan Bóg współpracował z tym pomysłem. Bo przecież to był Jego plan. Czy miałaby ta młoda dziewczyna okazję do tego spotkania, które mocno wpłynęło na jej życie. Myślę, że Bóg z miłości do niej znalazłby jeszcze inne sposoby dotarcia do jej serca. Jednak wybrał tę drogę. To jest Jego czas, czas Ducha Świętego, czas Kościoła. Dziękuję Bogu za to, że mogę uczestniczyć w tej tajemnicy, tak jak to było po Zesłaniu Ducha Świętego: „[posłannictwo Jezusa] Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie” (Dz 2,22). „[Zbawienie] Było ono głoszone na początku przez Pana, a umocnione u nas przez tych, którzy je słyszeli. Bóg zaś uwierzył im cudami, znakami przedziwnymi, różnorodnymi mocami i udzielaniem Ducha Świętego według swej woli” (Hbr 2,3-4).



foto: Catholic.com

Uczyń nasz Kościół według Serca Twego!

ks. KAROL GODLEWSKI

Czerwiec to miesiąc tradycyjnie związany z kultem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ten kult to nie tylko piękne obrazy, litania i nabożeństwo pierwszych piątków miesiąca, ale przede wszystkim pobożność uruchamiająca nas, każdego na swoim odcinku odpowiedzialności, do budowania Kościoła „według Serca Bożego”.

Jak się to ma dokonać, pokazuje przepięknie fragment *Dziejów Apostolskich* (11, 19-26), opisujący moment w historii pierwotnego Kościoła, w którym „po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami”, a więc dosłownie – kimś „chrystusowym”, „należącym do Chrystusa”.

Wydarzenia mające miejsce w starożytnej Antiochii, które opisuje ten fragment *Dziejów*, pokazują to właśnie, co stanowi o „chrystusowości” uczniów Pana, i co ma nas doprowadzić pod jeszcze większą „chrystusowość”.

Słowo pokazuje, że tą cechą charakterystyczną chrześcijan z Antiochii jest otwartość.

W pierwszym rzędzie idzie o otwartość na łaskę Bożą – to ona popycha chrześcijan pochodzących z Cypru i Cyreny do głoszenia słowa poganom, to ona także daje temu ogłoszonemu słowu wzrost.

Łaska Boża to – mówiąc językiem *Janowej Ewangelii* – dzieła Jezusa, które świadczą o Nim, Słowo Boże, nie to spisane na kartach Biblii, ale dziejące się w Kościele.

Perykopy o Jezusie – Dobrym Pasterzu – pokazują jasno, że miarą otwartości na tę łaskę jest słuchanie Jezusa: kto słucha głosu Pana (np. poprzez regularną i solidną modlitwę słowem Bożym) i zna ten głos, rozpoznaje Go, gdy zawoła w sposób nieoczekiwany, uruchamiając do działania dotychczas niekonwencjonalnego (jak chociażby przywołana ewangelizacja pogan).

Dalej, idzie o otwartość na człowieka „spoza naszego kręgu”.

Chrześcijanie to nie ci, którzy „kiszą się we własnym sosie” i tworzą towarzystwo wzajemnej adoracji, w którym jest im dobrze, ale ci, którzy nieustannie „poszerzają grono serdecznych przyjaciół” i z wdzięcznością i radością (taką, jak wyrażona przez „dobrego i pełnego Ducha Świętego i wiary” Barnabę) przyjmują tych, których podsyła im Bóg.

Chrześcijanin nie boi się „innego”. Nie boi się też dialogu z tymże „innym”, bo wie, że chociaż ów „inny”, „nie należy do tej owczarni”, co my, to jednak bez-

sprzecznie „należy do Jezusa”, Dobrego Pasterza.

Chrześcijanin ma przecież swoją jasno określoną tożsamość – jest „należącym do Chrystusa”. Dialogu zaś boi się ten, kto nie jest pewien swojej tożsamości – może bać się, że konfrontacja z kimś „spoza kręgu” zaskutkuje „przeciągnięciem” na jego stronę.

Nie można zatem, chcąc należeć do Jezusa, odnosić się do wątku grzechu inaczej, niż On.

Nie można nie cieszyć się z przebaczenia udzielonego największym nawet łotrom i zbrodniarzom. Nie można także stawiać temu przebaczeniu granic ani obwarowań, których nie stawia mu sam Bóg.

Nie można wreszcie samemu nie przebaczać lub przebaczenie jakkolwiek reglamentować.

Jednak wspomnienie Szawła poczynione przez 11. rozdział *Dziejów Apostolskich* mówi coś jeszcze, coś bardzo ważnego.

Kościół, wybaczywszy Szawłowi, nie odsyła go gdzieś daleko, jakby ze słowami: „dobrze, wybaczymy, ale nie pokazuj nam się na oczy i idź być odtąd święty, ale gdzieś indziej”.

Kościół przez Barnabę włącza pojednanego grzesznika – Szawła – w posługę!

To jest dopiero pełne i prawdziwie chrześcijańskie przebaczenie – nie tylko darowuję zło, ale ufam i włączam w moje życie, dając wiarę Bożemu działaniu w sercu tego, komu wybaczam.

Tak rozumiana otwartość – na łaskę Bożą, na ludzi „spoza kręgu” i na grzesznika – tworzy Kościół, o którym można śmiało powiedzieć – CHRYS-TU-SOWY!

I jeszcze jedno: taka otwartość jest największym zabezpieczeniem Kościoła.

Znacznie większym, niż szczelne zamykanie jego wrót w obawie, by zło się nie wdarło, a dobro nie uciekło.

Owce „słuchające głosu Jezusa” idą za Nim, a On „daje im życie wieczne”. Jezus obiecuje, że „nikt ich nie wyrwie z Jego ręki”, a Ojciec, który dał te owce Jezusowi „jest większy od wszystkich” i nikt nie jest na tyle mocny, by cokolwiek „wyrwać z ręki Ojca”.

Jeśli „słucham głosu Jezusa” i buduję Kościół Jezusową otwartością, składam losy tego Kościoła w rękach Boga. Jeśli zaś lekceważę Słowo Pana i w akcie nieufności wobec Niego sam buduję Kościół po swojemu, konserwując go skrzętnie i zamykając, trzymam go w swoich tylko rękach.

W czyich jest bezpieczniejszy? Boskich czy moich?



■ Najświętsze Serce Jezusowe, mal. Adolf Hyla

Zamknięcie to znak mentalności sekciarskiej. Otwartość to znak rozpoznawczy tego, kto „należy do Chrystusa”.

Wreszcie idzie o otwartość na osoby pokroju Szawła.

A więc o osoby o bynajmniej nie nieskazitelnych CV.

Chrześcijanie to – jak pisał Papież Franciszek – „armia rozgrzeszonych”, a więc formacja silna, ale nie własną siłą, a siłą Bożego Miłosierdzia, które jako jedyne zdolne jest postawić na nogi kogoś dotąd sparaliżowanego grzechem.

Miłosierdzie, które „nigdy się nie męczy przebaczeniem” i gotowe jest odpuścić wszystkie, nawet najcięższe grzechy człowieka, odsyłając go wolno, „bez okupu i odszkodowania”.

Przywilej wychowania prawa i obowiązki rodziców

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Ostatnimi czasy dużo mówi się o odpowiedzialnym rodzicielstwie, czy o wychowaniu dzieci. Niby wszystko jasne, a problemów coraz więcej. Ale jak się temu nie dziwić, kiedy o trudzie wychowania pisze się artykuł nadając mu tytuł: „Wychowanie dzieci w Polsce jest droższe niż myślisz”.

Autor z kalkulatorem w rękę przelicza koszty i stwierdza, że dobre wychowanie dziecka w jego pierwszych 18 latach życia, to koszt w wysokości od 190 do 210 tys. zł. Takich umiejętności przeliczania nie mieli jeszcze rodzice na początku XX w., czego dowodem jest wypowiedź matki dwójki dzieci: „Jeśli chcesz dobrze dla swoich dzieci, to spędzaj z nimi dwa razy więcej czasu i wydawaj na nie dwa razy mniej pieniędzy” (Abigail Van Buren).

W dzisiejszych czasach wciąż trzeba pochylać się nad powyższym zagadnieniem, aby przypominać sobie, że choć fizyczne utrzymanie dziecka jest ważne, to jednak trudu wychowania nigdy nie można przeliczać na pieniądze. Jeśli wychowanie nie opiera się na miłości i obecności rodzica obok dziecka, nie jest wychowaniem. Wówczas zamiast wychowania będącego przywilejem, mówi się o smutnym obowiązku.

CEL WYCHOWANIA

Jan Paweł II u początku swego pontyfikatu, na spotkaniu z przedstawicielami UNESCO nakreślił cel procesu wychowawczego mówiąc, że wychowanie jest troską o to, „ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał – aby więc przez wszystko co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej być nie tylko z drugimi, ale także dla drugich” (Jan Paweł II, Przemówienie w UNESCO, Paryż 1980). Tak ujęte wychowanie to długotrwały proces towarzyszenia dziecku, którego celem jest dojrzałość, tj. pełnia człowieczeństwa.

ZAKRES WYCHOWANIA

W procesie wychowania pojawia się osoba wychowawcy. Kodeks Prawa Kanonicznego jasno precyzuje, że pierwszymi wychowawcami są rodzice i to oni jako pierwsi mają zatroszczyć się o przekazanie swoim dzieciom wszystkiego, co jest niezbędne w ich rozwoju fizycznym, społecznym, kulturalnym, moralnym oraz religijnym (zob. kan. 1136 KPK). Wspomniany zakres oddziaływań musi być rozumiany w sposób integralny, tj. całościowy, gdyż tylko taki daje gwarancję, że dziecko będzie stawać się coraz bardziej dojrzałe, a co za tym idzie, autonomicznie będzie podejmować wybory w kierunku dobra (Marek Z., *Wychowanie integralne podstawą osoby*, s. 34).

Wychowanie dziecka obejmuje więc:

Wymiar fizyczny (ludzki), będący troską o zdrowie wychowanka, higienę osobistą, czy rozwój intelektualny osobowościowy.

Wymiar społeczny, polegający na zdobyciu umiejętności funkcjonowania w społeczeństwie, tj. umiejętność za dbania o swoje prawa z poszanowaniem praw innych osób, umiejętność wypełniania swoich obowiązków, umiejętność współpracy, podejmowania bezinteresownych działań na rzecz innych. Wychowanie społeczne zakłada również zdobycie prawdy o godności człowieka, czy wartości życia ludzkiego. W tym wymiarze do obowiązku rodziców należy też odpowiednie przygotowanie dzieci do wyboru zawodu, podjęcia pracy oraz wyboru swego stanu życia.

Wymiar kulturalny, który odnosi się do sposobu „używania rzeczy, wykonywania pracy i wypowiedzania się, pielęgnowania religii i kształtowania obyczajów, становienia praw i instytucji prawnych, rozwijania nauk i sztuk oraz kultywowania piękna” (GS, 53). W tym przypadku konieczna jest znajomość historii, obyczajów i tradycji. Pomaga to skonfrontować przeszłość z teraźniejszością oraz rozwijać swoje uzdolnienia i stan swego ducha.

Wymiar moralny, polegający na przybliżeniu dziecku odpowiedniej hierarchii wartości, nauczaniu go odpowiedzialności za życie swoje i innych, wpojeniu zdrowego poczucia winy, a także formacji sumienia, które w przyszłości pomoże odpowiednio rozróżniać dobro od zła i w wolności wybierać dobro, potwierdzając je świadectwem życia (FC, 39). W wymiarze życia moralnego rodzice są niejako „modelem i źródłem”, z którego dziecko czerpie wartości i kształtuje sumienie.

Wymiar religijny, będący kluczowym zadaniem rodziców, zwłaszcza rodziców chrześcijańskich. Kodeks Prawa Kanonicznego zadanie to nazywa „bardzo poważnym obowiązkiem” (kan. 226, §2 KPK), gdyż to na rodzicach spoczywa obowiązek przybliżenia dziecku prawdy o życiu religijnym człowieka, wprowadzenia go we wspólnotę Kościoła, nauczania prawd wiary, modlitwy, a poprzez sakramenty wprowadzenia go w relację z Bogiem. W tym zakresie rodzina postrzegana jest jako domowy Kościół (FC, 49), który ukierunkowuje życie dziecka na cel ostateczny – Zbawienie.

W całościach wychowania dziecka nie może zabraknąć wychowania seksualnego, albowiem stanowi ono integralną część ludzkiej dojrzałości. Często łączy się je z wychowaniem moralnym, społecznym czy fizycznym. W adhortacji apostolskiej *O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, czytamy: „Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych. W tym sensie Kościół potwierdza prawo pomocniczości, które szkoła obowiązana jest przestrzegać, współpracując w wychowaniu seksualnym, w takim samym duchu, jaki ożywia rodziców”. Niemniej jednak, „ze względu na powiązania zachodzące pomiędzy wymiarem płciowym osoby a jej wartościami etycznymi, wychowanie

ma doprowadzić do znajomości zasad moralnych i uznania ich za konieczną i cenną gwarancję odpowiedzialnego wzrostu osobowego w dziedzinie płciowości ludzkiej. Dlatego Kościół stanowczo sprzeciwia się pewnej, często rozpowszechnianej formie informowania o życiu seksualnym w oderwaniu od zasad moralnych, która nie jest niczym innym, jak wprowadzeniem do doświadczenia przyjemności i bodźcem skłaniającym – już w latach niewinności – do utraty pogody ducha, otwierając drogę do zepsucia” (FC, 37).

USTAWODAWSTWO ŚWIECKIE O PRAWIE RODZICÓW DO WYCHOWANIA DZIECKA

Konstytucja RP w art. 48 i 53 gwarantuje rodzicom prawo i pierwszeństwo do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniami, zwłaszcza w zakresie wychowania moralnego czy religijnego (np. możliwość wyboru religii czy etyki). Na gruncie przepisów prawa rodzinnego władzę rodzicielską rozumie się jako sprawowaną pieczę nad dzieckiem i nad jego majątkiem. Obejmuje ona zarówno sferę fizyczną (dbałość o życie, zdrowie, sprawność fizyczną), jak i sferę duchową (utrwalanie reguł moralności, wyrabianie w dziecku poczucia godności, poszanowania dla innych ludzi i samego siebie). W takim rozumieniu troska nad dzieckiem, przy uwzględnieniu jego uzdolnień, zainteresowań i możliwości, zmierza do wszechstronnego rozwoju osobowości dziecka.

Konieczność wychowania rodzi obowiązek wychowawczy (zob. Konstytucja RP, art. 72), który oprócz nakazu podjęcia niezbędnych działań, przypomina o poszanowaniu podmiotowości i praw dziecka, a zwłaszcza jego wolności sumienia, wyznania i przekonań (zob. art. 95 KOiR).

Z punktu widzenia prawa cywilnego, rażące zaniedbanie lub niezdolność do podjęcia należnych obowiązków w zakresie sprawowanej pieczy oraz zagrożenie dobra dziecka, może skutkować odebraniem praw rodzicielskich (zob. art. 111, §1 KOiR).

PRAWO KOŚCIELNE NA TEMAT WYCHOWANIA DZIECKA

Zrodzenie i wychowanie dziecka jest jednym z głównych celów małżeństwa (zob. kan. 1055 KPK). Małżonkowie, którzy uczestniczą w stwórczym dziele Boga i przekazują życie, są też w najwyższym stopniu zobowiązani do jego wychowania. Z tego powodu „muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców” (FC, 36). *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim rodziców*

nazywa „najlepszymi wychowawcami” i podkreśla, że to do nich należy stworzenie atmosfery rodzinnej przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która sprzyjałaby spójnemu, osobowemu i społecznemu wychowaniu dzieci (GE, 3). Wychowanie dzieci jest więc wyłącznym przywilejem, prawem oraz obowiązkiem rodziców. Obowiązku tego rodzice nie mogą sędować na inne osoby, ani na inne instytucje wychowawcze. W momencie zawierania małżeństwa nie mogą go też wykluczyć, gdyż skutkowałoby to nieważnością samego małżeństwa (kan. 1101, §2 KPK).

Prawo kanoniczne obowiązek wychowania dzieci określa jako *officium gravissimum*, czyli największy (zob. kan. 1136 KPK). Zatem rodzice, którzy we wspomnianej kwestii dopuszczają się poważnych zaniedbań, powinni je odczytywać jako zaniedbania ciężkie moralnie.

Kodeks Prawa Kanonicznego podając normy dotyczące wychowania stanowi, że wychowanie w zakresie moralnym, społecznym, religijnym, kulturalnym powinno być zintegrowane z nauczaniem chrześcijańskim o godności człowieka i jego ostatecznym celu (Zbawieniu), nazywając je wychowaniem katolickim (kan. 793–798 KPK). Dotyczy to chociażby wyboru odpowiedniej szkoły, doboru odpowiednich środków i instytucji, przy pomocy których, uwzględniając miejscowe warunki, rodzice mogliby lepiej zadbać o katolickie wychowanie swoich dzieci. Ponadto prawodawca kościelny stanowczo podkreśla, że do obowiązku rodziców należy też kierowanie swoich dzieci do takich szkół, które gwarantują wychowanie zgodne z ich światopoglądem. Jeśli jednak nie byłoby takiej możliwości, a szkoła nie dawałaby takiej gwarancji, rodzice sami powinni zadbać o katolickie wychowanie w domu.

W przypadku wprowadzania w szkole nowych programów czy treści sprzecznej z nauczaniem Kościoła i sumieniem, rodzice mają prawo i obowiązek czuwania i wyrażania swego sprzeciwu. Ewidentnym przykładem takiej reakcji (w ostatnich dniach maja 2021 r.) był sprzeciw ojca 13-letniej uczennicy, która miała odbyć rozmowę rekrutacyjną do jednej z warszawskich szkół na podstawie lektur zawierających opisy scen obscenicznych i aktów seksualnych. Tego rodzaju praktykom ojciec sprzeciwiał się twierdząc, że jest to nie tylko niedopuszczalne, ale i skandaliczne.

Do obowiązków rodziców w zakresie wychowania katolickiego należy również zadbanie o to, aby dziecko w wieku szkolnym uczęszczało na katechezę.

I chociaż prawo cywilne daje możliwość rezygnacji z niej na poczet etyki, to jednak należy pamiętać, że chrześcijanin podlega prawu kościelnemu, a ono zobowiązuje go do religijnego wychowania dziecka. Stąd wszelkie zaniedbania związane z uczestnictwem dziecka w religii szkolnej należy nazwać poważnym, ciężkim zaniedbaniem moralnym.

INSTYTUCJE WSPIERAJĄCE RODZICÓW W PROCESIE WYCHOWANIA

Jak zostało powiedziane, rodzina jest pierwszą wspólnotą wychowawczą dla swego dziecka, ale nie jedyną i nie wyłączną. Z uwagi na to, że wychowanie jest procesem bardzo złożonym i posiada swój wymiar społeczny, domaga się pomocy i współpracy z innymi instytucjami, tj. państwem i Kościołem, oczywiście przy zachowaniu odpowiednich proporcji i uporządkowanej współpracy. Mowa tu chociażby o Rzeczniku Praw Dziecka, Ośrodkach Pomocy Społecznej, domach dziecka, Caritasie czy parafii, itp.

Jeśli współpraca ta przebiega prawidłowo, ze strony państwa podejmowane są działania wspierające rodzinę w jej dietności, w polityce zatrudnienia, polityce mieszkaniowej czy chociażby w samym szkolnictwie. Zdarza się jednak, że instytucja pomocnicza pod pozorem niesienia pomocy uzurpuje sobie prawo do przekazania dziecku jakiejś wiedzy wbrew woli rodziców, chociażby głośna próba wprowadzenia w warszawskich szkołach obowiązkowej edukacji seksualnej na podstawie tzw. Deklaracji LGBT+. Niestety, wielu chrześcijańskich rodziców w imię szeroko pojętej tolerancji i wbrew zasadom swojej wiary ulega takim nowościom. Nie pozostaje tu nic innego jak przytoczyć słowa znanego i cenionego pedagoga Janusza Korczaka: „Im mizerniejszy poziom duchowy, barbarwiejsze moralne oblicze, większa troska o własny spokój i wygodę, tym więcej zakazów i nakazów, dyktowanych pozorną troską o dobro dziecka”, a przecież „troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka” (Jan Paweł II).

Reasumując nasze rozważanie, warto zauważyć, że jeśli ktoś podaje nam cenę wychowania, odpowiedź powinna brzmieć krótko: „Nie ucz dziecka jak być bogatym. Naucz je jak być szczęśliwym. Gdy dorośnie, będzie znało wartości, a nie ceny”. O swojej wartości człowiek uczy się w rodzinie – pierwszej szkole cnót społecznych. Dlatego dobrze jest, jeśli rodzice swoją lekcję wychowania dziecka przeprowadzą językiem miłości.

PROMIENIOWANIE ŚWIĘTOŚCI

Prymas Tysiąclecia o matce Elżbiecie Róży Czackiej

WERONIKA KACZOROWSKA

*Święci nie przemijają.
Święci żyją świętymi
i pragną świętości.*

św. Jan Paweł II

W rocznicę Wiktorii Wiedeńskiej, w święto Imienia Maryi – 12 września – odbędzie się w Warszawie oczekiwana beatyfikacja wyjątkowych sług Bożych, którzy znali się i w pewnym okresie współpracowali ze sobą – matki Elżbiety Róży Czackiej i Prymasa Tysiąclecia.

Łączy ich osoba Czcigodnego Sługi Bożego ks. Władysława Kornilowicza – współtwórcy i kierownika duchowego dzieła Lasek. Dekret o heroiczności jego cnót papież Franciszek zatwierdził 9 lipca 2019 r. Spotkanie tych trzech osób i ich wzajemne oddziaływanie miało ogromne znaczenie w ich rozwoju duchowym i wypełnianiu zadań powierzonych przez Boga.

Prymas Tysiąclecia często wracał do pierwszego spotkania z Laskami. Było to w 1926 r., gdy studiował w Lublinie, a dyrektorem konwiktu był ks. W. Kornilowicz – jego kierownik duchowy. Ksiądz S. Wyszyński został członkiem Komitetu Budowy Domu Rekolekcyjnego w Laskach.

W czasie wojny ks. S. Wyszyński objął duchową opieką Siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża, ich podopieczne i współpracowników w kolejnych miejscach pobytu – w Kozłowie, w Żuławie i w Laskach. Propozycja tego zadania – zaaprobowana przez matkę Elżbietę Różę Czacką – pochodziła od ks. W. Kornilowicza.

NASZA MATKA

Żalozycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża – matka E. R. Czacka (1876-1961) – była niezwykłą osobą. W młodości utraciła wzrok. W 1911 r. powołała do życia Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, a od 1922 r. zakładała w Laskach różnego typu szkoły dla niewidomych.

Ksiądz Stefan Wyszyński – doktor prawa kanonicznego – współpracował ściśle z matką Elżbietą R. Czacką, gdy został kapłanem sióstr w Laskach

w czasie wojny (od lata 1942 do marca 1945). Pomagał jej m.in. opracować pod względem prawnym ostateczną wersję konstytucji Zgromadzenia. Została ona zatwierdzona 29 lipca 1944 r.

Po latach i na kilka dni przed śmiercią matki Czackiej kard. S. Wyszyński podkreślił: „Bóg wybrał dla niej najtrudniejszą formę życia: by zrozumiała ludzi



Biskup Stefan Wyszyński z matką Elżbietą Czacką i Marią Okońską, Laski, wrzesień 1946 r.

cierpiących, uczynił ją po prostu uczestniczką ich cierpienia” (12 maja 1961 r.). Ksiądz Prymas – jak wiele innych osób – uważał się za dłużnika matki Czackiej. Zwracał uwagę na szczególny dar, jaki posiadała – „umiała skupić przy sobie ogromną ilość ludzi dobrej woli, którzy ulegając mocy jej ducha, przybiegali tu na jej wezwanie, i całe swoje życie oddali sprawie, której ona służyła, sprawie, którą Bóg dla niewidomych w Polsce – matce naszej zlecił”.

Wymowne są słowa, które Prymas Tysiąclecia wypowiedział 19 maja 1961 r. w czasie pogrzebu matki Elżbiety Róży Czackiej: „patrzmy na matkę... Inaczej jej tutaj nie nazywalimy. Nie tylko siostry zakonne i rodzina niewidomych, ale i my, kapłani, którym dane było w różnych okresach rozwoju dzieła przejść przez Laski! W krótszym lub w dłuższym kontakcie, służąc niewidomym, czerpaliśmy z bogatego ducha naszej

matki i z duchowości tego błogosławionego przez Boga miejsca”.

FRANCISZKANKA I KRZYŻ

Duchowość franciszkańska bliska była zarówno ks. W. Kornilowiczowi jak i ks. S. Wyszyńskiemu, który w seminarium został tercjarzem franciszkańskim. Natomiast Róża Czacka otworzyła się na tę duchowość w Żytomierzu, gdzie spędziła trzy wojenne lata (1915-1918). Był to okres przełomowy w jej życiu. Zamieszkała w domu sióstr III Zakonu św. Franciszka. W 1917 r. za pozwoleniem władz kościelnych przyjęła habit tego zakonu i imię – s. Elżbieta od Ukrzyżowania Pana Jezusa. Rok później – w grudniu 1918 r. – założyła Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Od 1922 r. współpracował z nią ks. Władysław Kornilowicz, który w 1930 r. osiedlił się na stałe w Laskach. Dla sióstr, dla ks. S. Wyszyńskiego i dla wielu innych osób był on po prostu ojcem. Umiłowanie ducha św. Franciszka, życie w ubóstwie było dla nich wspólną płaszczyzną porozumienia. Prymas Wyszyński w dniu pogrzebu matki Czackiej przypomniał: „Jej dzieło

rozwijało się w promieniach krzyża. Tu, na ziemi laskowej, na każdym zakręcie, mówiono: «Przez krzyż...». Na to pozdrowienie odpowiadano: „Do nieba!”. Zwrócił też uwagę, że współpraca z matką nie była łatwa, bo wymagała od siebie i od innych. Przede wszystkim należało nieść swój krzyż w radości. Prymas Tysiąclecia powiedział: „Zdawałoby się, że połączenie tych dwóch pojęć: franciszkanka i krzyż to już za wiele. Nie można wymagać od człowieka pełni ducha franciszkańskiego i jeszcze obarczyć go krzyżem. (...) Matka domagała się od tych, którzy mieli jej pomagać, i miłości bezgranicznej, i dźwigania krzyża! Nic dla siebie, ażeby obfitować dla innych!”.

Życie matki Czackiej, ojca Kornilowicza oraz Prymasa Tysiąclecia pokazuje, że różne i niepowtarzalne są drogi do świętości. Spotkanie tych osób było znaczące. Wiązało się z promieniowaniem na siebie Bożym światłem.

EWANGELIA

szczytem liturgii słowa (II)

ks. ŁUKASZ ŻUK

PROCESJA

Diakon lub prezbiter podchodzi do ołtarza, na którym leży księga Ewangelii, która została wniesiona przez diakona lub lektora w uroczystej procesji wejścia. Procesji zazwyczaj towarzyszą świece i dymiąca kadzielnica. Zapalone świece asystują czytaniu Ewangelii od IV w. Symbolizują Chrystusa, który powiedział o sobie, że jest światłością świata. Kadzidło podobnie jak światło, miało zakotwiczenie w praktykach pogańskich i żydowskich oraz w kulcie cesarza.

Diakon lub prezbiter podnosi wysoko księgę i poprzedzony asystą liturgiczną udaje się na miejsce przepowiadania słowa Bożego, ambonę. Procesja ta bardzo często na przestrzeni lat była wydłużana. Było to widoczne przede wszystkim na Wschodzie. Orszak procesyjny wychodził na zewnątrz, aby okrążyć budynek kościoła. Miało to przede wszystkim symbolizować przyjście samego Jezusa Chrystusa na ziemię. Przeniesieniu Ewangelii na stół słowa w liturgii towarzyszy uroczysty śpiew *Alleluja*. W tym czasie wszyscy zgromadzeni na liturgii przyjmują postawę stojącą, która wyraża szacunek. Wszędzie na widok osoby wyżej postawionej przybiera się postawę stojącą. Podczas liturgii postawa stojąca jest zewnętrznym znakiem głębokiego uszanowania

dla Boga jako najwyższego Pana (por. Mt 6,5; Mk 11,25; Łk 18,11; 22,46).

PROKLAMACJA EWANGELII

Po dojściu do stołu słowa (ambona) diakon lub prezbiter ze złożonymi rękami pozdrawia wiernych słowami: „Pan z wami”. Następnie kciukiem czyni znak krzyża na księdze oraz na swoim czole, ustach i piersi, mówiąc: „Słowa Ewangelii według św. Łukasza” (Marka, Mateusza, Jana). Lud odpowiada: „Chwała Tobie, Panie”.

Tradycja znaczenia czoła, ust i serca znakiem krzyża sięga czasów średniowiecza. W ten sposób wyrażamy prośbę, aby słowa, które za chwilę usłyszemy zagościły w naszym umyśle, sercu i na naszych ustach.

Po tych słowach i gestach Ewangeliarz, czyli słowo Boże zostaje przez osobę proklamującą to słowo okadzone. Warto zaznaczyć, że w czasie czytania Ewangelii wszyscy pozostali uczestnicy liturgii winni być zwrócenii w stronę ambony, aby w ten sposób wyrazić jeszcze głębszą więź i szacunek z czytaniem słowem.

Gdy czytanie perykopy ewangelicznej dobiega końca zostają wypowiedziane słowa: „Oto słowo Pańskie”, na co lud odpowiada: „Chwała Tobie, Chryste”. Proklamujący

Ewangelię nie ukazuje obecnym księgi Ewangelii w czasie słów: „Oto słowo Pańskie”. Słowem Pańskim nie jest sama księga Ewangelii, ale słowo odczytane, przetworzone przez czytającego.

Następnie diakon lub prezbiter całuje księgę, wypowiadając po cichu przy tym prośbę: „Niech słowa Ewangelii zgładzą nasze grzechy”. Wiara w moc słowa Bożego, które jest wciąż żywe od zawsze była obecna we wspólnotach chrześcijańskich. Zgodnie z tradycją (*Mszal trydencki*): pocałunek składa się w miejscu, gdzie zaczyna się perykopa ewangeliczna. Gest ten pochodzi z wieków średnich. W tym pocałunku czcimy Jezusa jako Pana stołu Słowa Bożego. Przez ten akt wiary podkreśla się jedność liturgii słowa i liturgii eucharystycznej, ponieważ całując ołtarz na samym początku liturgii, czcimy Chrystusa jako Pana Wieczery Eucharystycznej. Warto wspomnieć, że gest ucałowania księgi był bardzo ważny. Od VII w. podawano Ewangeliarz do ucałowania wszystkim uczestnikom liturgii. Z czasem ograniczono ten gest tylko do duchowieństwa, a w obecnej liturgii czyni to tylko osoba proklamująca słowo.

BŁOGOSŁAWIENSTWO EWANGELIARZEM

Pewną nowością, której nie spotkamy w poprzednich

edycjach *Mszalu rzymskiego*, a która pojawia się w wydaniu z 2002 r., jest możliwość błogosławieństwa Ewangeliarzem przez biskupa, które jest powszechnie stosowane we wszystkich Kościołach Wschodnich. Zwyczaj ten do ksiąg liturgicznych został wprowadzony przez św. Jana Pawła II.

Po błogosławieństwie odnosi się księgę Ewangelii na specjalny pulpit, nigdy jednak nie kładzie się jej z powrotem na ołtarz. Ewangeliarz po odczytaniu Ewangelii należy zamknąć i tak pozostawić. Liturgia nie przewiduje tzw. symbolicznej wymowy Ewangeliarza, z otwartymi kartami, jakby słowo Boże z niego niejako promieniowało, jak niektórzy tłumaczą. Jest to niezgodne z myślą dokumentu KEP z 2005 r., gdzie jest mowa o przebywaniu słowa Bożego w sercach słuchaczy, a nie w księdze.

Ewangeliarz pozostaje w kościele pośród Ludu Bożego jako znak trwałej obecności Chrystusa pośród wiernych.

Proklamacja Ewangelii w czasie Mszy św., stanowi szczyt liturgii słowa. W samej proklamacji, jak i elementach, które jej towarzyszą, należy przede wszystkim rozpoznać samego Chrystusa przemawiającego do nas przez Dobrą Nowinę.



fol. Robert Ostrowski



„Uwielbiony Bóg w Trójcy i miłosierdziu!” z nauczania bł. ks. Michała Sopoćki

W swoim *Dzienniku* bł. ks. Michał zapisał: „Błogosławieni oglądają Tróję Świętą bez zastony. Na ziemi Jej nie widzimy, ale Ona mieszka w nas, by nas ożywić, aż do chwili wejścia w chwałę, gdzie się nam ukaze”. To piękna obietnica. Jednak, gdy myślimy o spotkaniu z Bogiem w niebie, nasze rozważania przysłania świadomość nieuchronnej śmierci i tylko wiara może pokonać w nas strach przed umieraniem, by nie przyćmił on tęsknoty za Bogiem.

Dla chrześcijan przywołanie Trójcy Świętej jest wyznaniem wiary, duchowym dotykaniem Trzech Osób Boskich: Ojca, Syna i Ducha Świętego. To się dzieje „tu i teraz” – Bóg Trójjedyny przychodzi. Czy w to wierze? Wiara jest łaską, dlatego o dar wiary trzeba się modlić. „Nieraz wstydzimy się przeżegnać wobec innych – wyznaje Błogosławiony. – Modlimy się bez wiary i przygotowania. Czy wierzysz? Pyta gestapowiec o Kolbego, który odmawiał różaniec...”. Tu można wzbudzić auto-refleksję: czy mój zewnętrzny sposób modlitwy, choćby sposób przeżegnania się świadczy o mojej wierze w Boga? To dobre pytanie do osobistego rachunku sumienia, zwłaszcza w uroczystość Trójcy Świętej. Według ks. M. Sopoćki, obchodzone uroczystości są jednym ze sposobów ożywiania naszej wiary: „Ludzie nie zwykli zwracać uwagi na to, co się powtarza często, a tym bardziej codziennie – pisał. – Natomiast

zastanawiają się i poznają lepiej rzecz powszednią wówczas, gdy okazujemy ją w szacie świątecznej. Dlatego, mimo że codziennie i wielokrotnie wielbimy Tróję Świętą w doksolonii («Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen») i w znaku krzyża, Kościół uznał za rzecz konieczną ustanowić na uczczenie tej tajemnicy osobną uroczystość, którą Jan XXI rozciągnął w 1334 r. na cały świat katolicki”.

Ta uroczystość jest okazją do głębszego odczytania treści obrazu z podpisem „Jezu, ufam Tobie” i do uwielbienia Boga w Trójcy i Miłosierdziu, przybliżonego w tym obrazie. Jak naucza bł. ks. Michał, ten obraz jest objawieniem miłosiernej miłości Trójcy Świętej względem człowieka. Nie przedstawia jedynie Osoby Jezusa Chrystusa Miłosiernego, ale w istocie jest on przedstawieniem całej Trójcy Świętej. „Przedmiotem obrazu – jak pisze ks. Sopoćko – jest Zbawiciel w Wieczerniku, w momencie ukazania się Apostołom w dniu Zmartwychwstania ze słowami: «Pokój wam!» i ustanowienia sakramentu pokuty – sakramentu miłosierdzia Bożego. Charakterystyczną cechą obrazu Najmiłsierniejszego Zbawiciela są nie tylko promienie, symbolizujące bliższy przedmiot materialny tego kultu, ale cała ludzka postać Zbawiciela we wspomnianym momencie, jako Pośrednika między Bogiem w Trójcy jedynym a rodzącym

się z boku Jezusa Kościołem. Jakkolwiek na obrazie widzimy postać ludzką Pana Jezusa we wspomnianym momencie, kult ten poprzez Najmiłsierniejszego Zbawiciela odnosi się do wszystkich Trzech Osób Boskich Trójcy Przenajświętszej w równej mierze, a Pan Jezus w swojej ludzkiej postaci jest tylko Pośrednikiem, przez którego człowieczeństwo płyną ustawicznie łaski, oczyszczające dusze nasze i ożywiające je. Sprawcą zaś tych wszystkich łask jest pochodzący od Ojca i Syna Duch Święty, który działa we wszystkich sakramentach św., sakramentaliach, charyzmatach i w każdym zasługującym czynie”.

Pan Jezus przez św. Faustynę obiecał, że miejsce, gdzie będzie czczony obraz miłosierdzia Bożego szczególnie otoczy swoim błogosławieństwem. Taki obraz jest prawie w każdym katolickim domu. Jeśli nie ma, to warto zadbać o to, by był, by pobudzał nas do prośby o takie błogosławieństwo Boga, a wtedy Bóg Trójjedyny przyjdzie i uczyni swoje mieszkanie w naszych sercach, wzmacniając naszą wiarę. Czy potrzeba nam czegoś bardziej niż błogosławieństwa na drodze ku Zbawieniu? Bóg nieustannie jest nam gotów błogosławić, dlatego powtarzamy za bł. ks. Michałem: „Niech będzie błogosławiona Święta Trójca i nierozdzielna jedność. Uwielbiamy Ją, gdyż okazała nad nami miłosierdzie swoje”.

opracowała s. DOMINIKA STEĆ

30 lat od wizyty Jana Pawła II w Białymstoku przeżyjmy to raz jeszcze

W czerwcu 1991 r. miała miejsce czwarta podróż apostolska Papieża Jana Pawła II do Ojczyzny. Na trasie wizyty Ojca Świętego znalazł się po raz pierwszy Białystok, a dzień 5 czerwca stał się najważniejszym dniem w historii Grodu nad Białą. Być może dniem jedynym i – kto wie – niepowtarzalnym. Tego dnia na spotkanie z wiernymi przybył Namieśnik Chrystusa na ziemi – Papież Polak.

O godz. 10.30 dzwoniące w całej Archidiecezji dzwony oznajmiły przybycie do Białegostoku Jana Pawła II, Następcy św. Piotra. Pierwszym punktem programu była Msza św., podczas której Papież beatyfikował matkę Bolesławę Marię Lament, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. W homilii przypomniał wiernym treść siódmego przykazania „Nie kradnij” oraz powierzył podlaską ziemię opiece Matki Bożej Miłosierdzia. Pod

koniec Eucharystii Jan Paweł II dokonał wielkiego, w kontekście historycznym, gestu – erygował oficjalnie Diecezję Białostocką.

Po zakończonej liturgii mszalnej Ojciec Święty udał się na obiad i krótki odpoczynek w gmachu Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Spotkał się ze wspólnotą seminaryjną i modlił się w kaplicy pw. św. Jerzego, patrona uczelni.

Następnie Jan Paweł II uczestniczył w otwarciu I Synodu (nowo powstałej) Diecezji Białostockiej. Ojciec Święty w swoim przemówieniu zachęcił do reewangelizacji chrześcijańskiej Europy, co także dzisiaj jest niezmiernie aktualne.

Ostatnim punktem pobytu Papieża w Białymstoku było spotkanie z wiernymi Kościoła prawosławnego w katedrze pw. św. Mikołaja. Jan Paweł II uczestniczył w nabożeństwie ku czci

św. Mikołaja, które zakończyło się wspólnym odmówieniem modlitwy *Ojcze nasz* w różnych językach.

W drodze powrotnej z cerkwi na lotnisko Papież zatrzymał się przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki. Przez dłuższą chwilę modlił się w skupieniu. Następnie odsłonił pomnik i w serdecznym geście przytulił do siebie Rodziców zamordowanego kapłana.

W tym roku mija trzydzieści lat od wizyty w Białymstoku Papieża Jana Pawła II. Wielu z nas dokładnie pamięta ten dzień, być może uczestniczyło we Mszy św. na lotnisku Krywlany, spotkało się z nim w białostockiej prokatedrze, a może w cerkwi św. Mikołaja. Tysiące mieszkańców Podlasia spontanicznie pozdrowiało wtedy Piotra naszych czasów podczas jego przejazdu ulicami miasta. Wielu tamtych czasów nie pamięta, gdyż trzydzieści lat temu nie było ich jeszcze na świecie.

Wychodząc naprzeciw jednym i drugim, Archidiecezjalne Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku przekazuje unikalny materiał filmowy na płycie DVD, przypominający tamte chwile. W poszczególnych scenach zobaczymy: powitanie Jana Pawła II pieśnią „Witaj nam Święty Ojciec”; moment ogłoszenia błogosławioną matki Bolesławy Marii Lament; usłyszemy homilię Papieża podczas Mszy św. oraz słowo Ojca Świętego na zakończenie Eucharystii. Kolejne fragmenty filmowe przypomną nam otwarcie I Synodu Diecezji Białostockiej; spotkanie ekumeniczne w cerkwi św. Mikołaja; modlitwę przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki oraz podsumowanie wizyty opatrzone ponad 60 fotografiami.

Materiał wideo pochodzi z Archiwum Archidiecezji Białostockiej, Centrum Informacji i Środków Społecznego Przekazu Archidiecezji oraz prywatnych zbiorów ks. prał. Jana Wierzbickiego. Wykorzystane fotografie udostępnił nam białostoccy fotograficy: Jan Choroszuca, Piotr Sawicki, Andrzej Sokółski oraz fotograf papieski Arturo Mari. Płyta mogła się ukazać i dotrzeć do Czytelników „Drogi Miłosierdzia” dzięki wsparciu Województwa Podlaskiego.

Mamy nadzieję, że również dziś z otwartością przyjmujemy słowa papieskiego nauczania i, pociągnięci Jego przykładem, wcielamy je w życie.

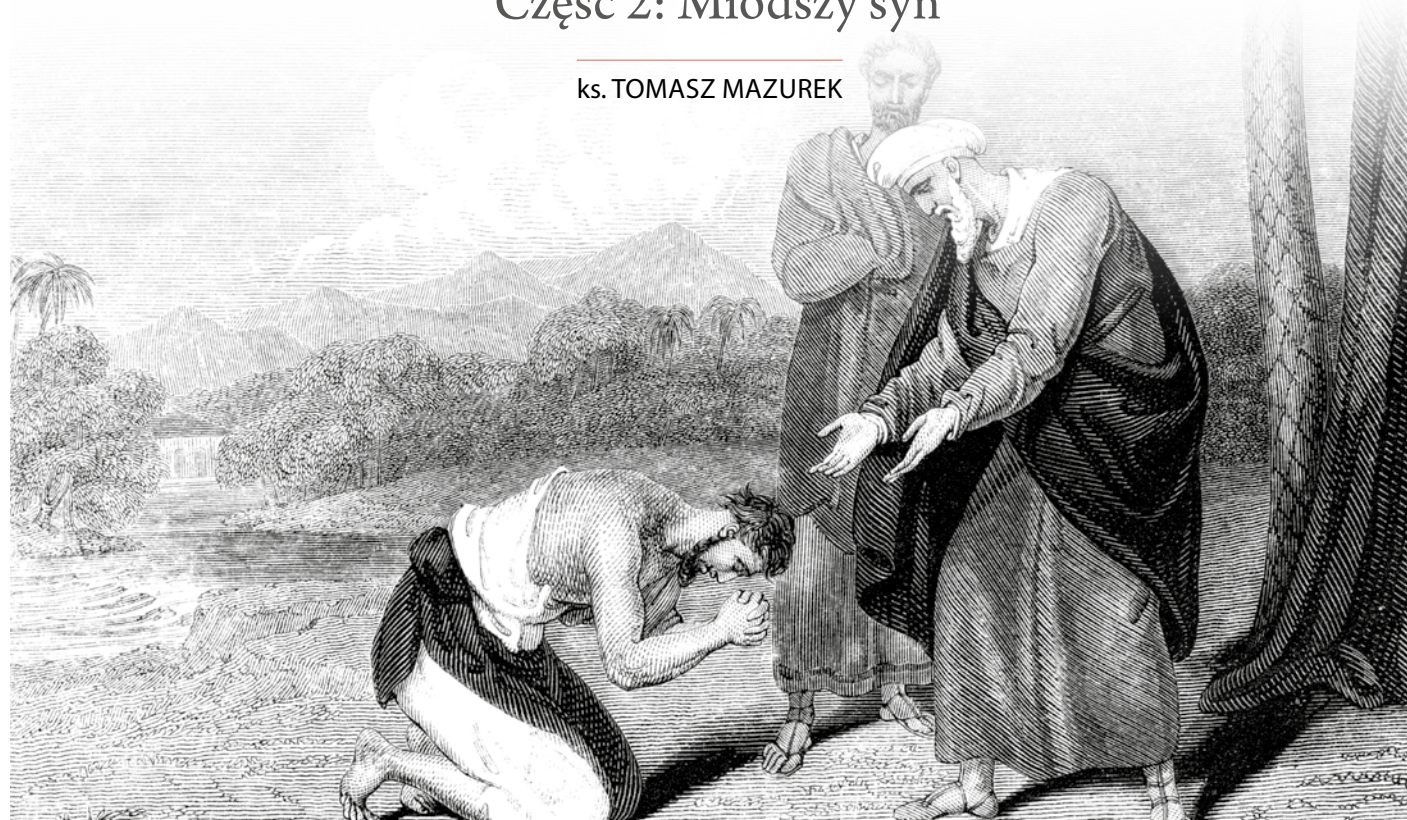
ks. ANDRZEJ DĘBSKI



BIBLIJNA 'RODZINKA.PL' Łk 15,11-32

Część 2: Młodszy syn

ks. TOMASZ MAZUREK



Tys. Adobe Stock

„NIE DALEKO PADA JABŁKO
OD JABŁONI”

Chętnie posługujemy się tym przysłowiem, gdy w zachowaniu dziecka dostrzegamy cechy jego rodziców. Kiedy ktoś pochodzący z patologicznej rodziny ma problemy z prawem, nikogo to nie dziwi. Albo gdy młodzież pochodząca z domów, w których brak wiary w Boga, wypisuje się z lekcji religii i deklaruje się jako niewierząca, z łatwością stwierdzamy, że to przecież wina rodziców. Jednak jak zrozumieć takie sytuacje, gdy zdarzają się one w tzw. dobrych domach? Co powiedzieć o nadużywających alkohol lub narkomanach, którzy w swym domu rodzinnym nigdy tych używek nie widzieli? Jak pojąć, że w zdrowo wierzącej rodzinie nagle okazuje się, iż syn/córka traci wiarę, co więcej staje się wrogiem Boga i Kościoła? Prawdziwe życie jest złożone i nawet najpopularniejsze mądrości ludowe nie są w stanie go wyjaśnić. Jezus proponuje nam przypowieść o rodzinie,

która ma swoje problemy i może dlatego tak bardzo przypomina nam nasze własne domy. Opowiada o synu, który choć miał dobrego ojca, to jednak w pewnym momencie postanowił pójść własną drogą, prowadzącą go w konsekwencji do głębokiego nieszczęścia. Dziś spojrzymy na młodszego syna, tak by głębiej zrozumieć dramat, który w sobie skrywał. Przyjrzymy się jego drodze, która choć tak bardzo skomplikowana, skończyła się jednak w ramionach kochającego taty. Przeczytaj raz jeszcze przypowieść (Łk 15,11-32), patrząc uważnie na młodszego syna, który staje się dla nas dziś głównym bohaterem historii.

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ?
(...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI
NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

neōteros (w. 12) – „młodszy”. *Pismo Święte* zna wiele historii dwóch braci. Zazwyczaj młodszy był tym sprawiedliwym, wybranym. Młodszy Abel został zabity przez starszego Kaina; młodszy Izaak

był synem obietnicy; młodszy Jakub stał się ojcem dwunastu pokoleń Izraela; Dawid, najmłodszy z synów Jessego został wybrany przez Boga na króla. W przypowieści to jednak młodszy syn opuszcza ojca udając się w dalekie strony. *pater dos moi* (w. 12) – „ojcze, daj mi”. Można doszukać się tu aluzji do słów *Modlitwy Pańskiej*: „Ojcze (*pater*)... chleba naszego... dawaj nam (*didu hemin*)” (Łk 11,3). Tu jednak syn nie prosi o powszedni chleb, i nie używa liczby mnogiej (nam), lecz pojedynczej (mi). *usia* (w. 12) – „własność, majątek, mienie”. Syn prosi o część majątku (*usia*), ojciec zaś dzieli między nich swoje życie (*bios*). To zestawienie podkreśla materialny charakter mienia, o które prosi syn. *choiros* (w. 15) – „świnia”. Zwierzę uważane przez Żydów za nieczyste. Zarówno w *Starym* jak i w *Nowym Testamencie* świnia zawsze pojawia się w negatywnym kontekście (Kpł 11,7; Pwt 14,8; Prz 11,22; Ps 80,14; Iz 65,4; 66,3,17; Mt 8,28-33; Mk 5,11-13,16; Łk 8,32-33). Wyjadanie

pokarmu z koryta tych zwierząt oznacza najwyższy stopień upodlenia syna. *anistēmi* (w. 18,20) – „powstać”. Postanawiając powrót do domu ojca, syn używa słowa, które opisuje także Zmartwychwstanie Jezusa (por. Łk 18,33; 24,7,46).

„OJCZE...” Łk 15,12

Historie biblijne zazwyczaj pełne są niedopowiedzeń, które mają za zadanie angażować nas, czytelników, w głębszą lekturę. Słusznie możemy zadawać pytanie o to, gdzie była matka, o której przypowieść nic nie wspomina? Ile lat miał młodszy syn? Co go skłoniło do tego, by prosić o podział majątku i zdecydować o wyjeździe w dalekie strony? Przypowieść Jezusa zostawia te pytania bez odpowiedzi, pozwalając każdemu z nas uzupełnić ją informacjami z naszego życia tak, by ta historia stała się udziałem każdego i każdej z nas.

Pierwsze słowo, które wypowiada młodszy syn, często nazywany marnotrawnym, brzmi: „Ojcze”. Warto już tu nadmienić, choć tym zajmujemy się w kolejnym artykule, iż starszy syn nigdy tego słowa nie użył. Okazuje się zatem, iż młodszy syn ma relację z tym, którego nazywa ojcem. Co więcej, staje przed nim w postawie prośby „daj mi...”, wskazując tym samym, że wierzy w jego hojność i dobroć. Młodszy syn nie ukradł majątku ojca, nie oszukał go podkładając do podpisu nieuczciwie sporządzony testament, lecz zwyczajnie prosi: „daj mi część majątku...” Zdanie wypowiedziane przez syna, choć tak często przez nas potępiane, jest podobne do tego z *modlitwy*, której Jezus uczył swoich uczniów: „Ojcze... chleba naszego... dawaj nam” (Łk 11,3). Prośba syna jest jednak szczególną modyfikacją Jezusowej modlitwy. Ani razu, bowiem nie używa on liczby mnogiej. Zamiast „dawaj nam”, prosi „daj mi”. W miejsce „chleba naszego” wstawia prośbę o „część majątku”. Również ojca nie nazywa „naszym ojcem”. Okazuje się, że jego pierwszym problemem jest egoizm. Myśli jedynie o sobie i choć dzieli przecież ojca ze swoim bratem, tego drugiego zdaje się w ogóle nie zauważać.

Często oskarżamy ojca, który w naszym przekonaniu musiał przecież coś „narozrabiać”, skoro młodszy syn postanowił odejść. A może problem tej rodziny leżał w relacji między braćmi? Może fakt, iż tak wielu wśród nas jest marnotrawnych synów/córek, nie świadczy wcale na niekorzyść Boga Ojca, lecz wręcz przeciwnie, oskarża nas, ich braci i siostry? Odejdźcie z domu

bywa powodowane chorymi relacjami między rodzeństwem, i nie zawsze jest dowodem na brak miłości ze strony rodziców. Jak wielu naszych braci i siostr odeszło z domu Niebieskiego Ojca, wcale nie dlatego, że On za mało ich kochał, ale dlatego, że my, rodzeństwo za mało kochaliśmy? Kościół, który jest domem Boga Ojca, staje się czasem miejscem nie do wytrzymania ze względu na chore relacje pomiędzy nami, dziećmi Boga.

„DAJ MI CZĘŚĆ MAJĄTKU...” Łk 15,12

Oczywiście nie wolno nam obwiniać za wszystko starszego brata, który póki co, nie wkroczył jeszcze na scenę przypowieści. Młodszy syn ma relację z ojcem, wierzy w jego dobroć i spodziewa się otrzymać to, o co prosi. Prosi jednak jedynie we własnym imieniu. Czyż widząc problem w relacji z bratem, nie powinien raczej poprosić o pomoc w jej naprawieniu? On jednak, egoistycznie, wybiera drogę ucieczki. Nie próbuje się zmierzyć z problemem w domu, lecz podobnie jak wielu z nas, woli od kłopotu po prostu uciec. Różne są ucieczki, które wybieramy, wszystkie jednak oddalają nas od siebie nawzajem. Syn prosi o majątek *usia*, zapominając, że w *Modlitwie Pańskiej* ważniejsze są prośby, które występują przed „chleba powszedniego daj...”. Wymownym jest to, iż pomimo prośby o wartości materialne, ojciec udziela mu swoje *bios*, a więc życie. Niezauważanie potrzeb duchowych, bycie materialistą, sprawia, że zaczyna nam być ciasno w domu, w którym przecież podstawową wartością jest miłość.

„ZABRAŁ... WYJECHAŁ...
ROZTRWONIŁ... ZACZAŁ CIERPIEĆ
NIEDOSTATEK” Łk 15,13-14

Pozorna wolność, którą zyskuje młodszy syn, staje się przyczyną upadku. Jezus, który wielokrotnie wzywał uczniów, by „trwali” w Jego miłości, przestrzega, że życie poza domem Boga, bez relacji z Ojcem, zawsze kończy się dramatem. Majątek naszego życia, który ostatecznie jest zawsze darem Ojca, musi się przecież kiedyś skończyć. Konsekwencje takiego „rozrzuconego życia” dotyczą nie tylko syna, ale także „całą krainę”, w której się znalazł. Nasze nieszczęście nie jest nigdy tylko naszym. Nasz upadek dotyka swoimi konsekwencjami wielu innych. Upadek moralny syna, opisany przez Jezusa w obrazowy sposób (życie pomiędzy świniami), staje się także dla wielu z nas dnem, od którego należy się

odbić. Leżący pomiędzy trzodą chlewną dziedzic, który stał się głodnym niewolnikiem, próbował jeszcze zaspokoić swój głód strakami świń, lecz nikt mu ich nie dawał. Istotnie pokarm świń, a więc grzechy, nałogi, używki, które wydają się nieraz jedynym, co mogłoby nas nasycić, nigdy nas nie zaspokoją. Właściwym ratunkiem jest nawrócenie.

„ZASTANOWIŁ SIĘ... WSTAŁ...
POSZEDŁ DO SWOJEGO OJCA...”
Łk 15,17-20

Przemiana syna zaczęła się w momencie, gdy zastanowił się nad sobą. Grecki oryginał opisuje ten proces słowami: „wszedł w siebie i powiedział”. Ten ruch do wnętrza wskazuje na to, że do tego momentu syn żył poza sobą, wiodąc powierzchowne życie. Każdemu z nas potrzebny jest czas na refleksję, głęboki rachunek sumienia, który odbywa się w naszym wnętrzu (por. Mt 6,6). To właśnie tam mieszka Bóg, będący źródłem dobrych natchnień i odważnych decyzji. Pohańbiony syn postanawia powstać (*anistēmi*), a więc powrócić do życia, bo przecież to, w którym się znalazł, już dawno życiem nazywać się nie dało. Postanawia pójść do ojca i wyznać mu całą swą nędzę. Głęboki rachunek sumienia pozwala mu odważnie wcielić w życie decyzję, które podjął, a to w konsekwencji prowadzi go w ramiona ojca. Ten nawet przez chwilę nie okazał się mściwym sędzią, lecz jedynie miłosiernym, pełnym tęsknoty i miłości tatą.

„TY JESTEŚ TYM CZŁOWIEKIEM”
1 Sm 12,7

Przypowieść Jezusa nie opowiada o kimś kiedyś, ale o nas dzisiaj. Może jesteś takim młodszym synem/córką i choć masz relację z Ojcem, w którego miłość przecież wierzysz, to jednak żyjesz w niezgodzie z bratem/siostrą? Może wydaje Ci się, że jedyne, co mogłoby dać Ci prawdziwe szczęście to dobra materialna, trochę wolności, niepołamowana rozrzućność? A może jesteś już na jakimś dnie, cierpiąc niedostatek, od wielu lat nie mogąc nasycić się tym, co nigdy nie stanie się Twoim pokarmem? Wejdź w siebie, powstań i wróć do Ojca. Pomódl się, zrób rachunek sumienia, pójdź w końcu do spowiedzi, wyrzuć z siebie wszystko, co jest przyczyną Twej nędzy. Tata już na Ciebie czeka, z utęsknieniem wygląda od lat, gotowy, by wybiec Ci naprzeciw, rzucić Ci się na szyję, ucałować Cię, a potem w radości z odzyskanej córki/syna urządzić Ci ucztę.

MODLITWA PAŃSKA^(III)

ks. TOMASZ SULIK

Modlitwa Pańska uczy ufności. Tylko ktoś, kto bezgranicznie ufa Ojcu może ośmielić się zwrócić do Niego z prośbą.

Uznanie Boga za Ojca prowadzi do adorowania Go i uwielbiania. To doświadczenie nieskończonego majestatu Najwyższego powoduje, że człowiek swojego jedynego szczęścia może upatrywać tylko w Tym, który go stworzył i się nim opiekuje. Bycie szczęśliwym wyraża się poprzez doświadczenie wewnętrznego pokoju, którego nikt i nic nie może zakłócić, a którego źródłem może być tylko i wyłącznie Bóg. Tylko ktoś doświadczający takiej obecności Boga w swoim życiu może skierować ku Niemu prośbę w przekonaniu, że będzie wysłuchany.

W czwartej prośbie *Modlitwy Pańskiej* pojawia się słowo „daj”: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. W tym słowie zawiera się doświadczenie ufności kogoś, kto wie, że najlepszemu Ojcu może poprosić o wszystko. Już samo zwrócenie się do Boga z prośbą jest oddaniem Mu chwały, uwielbieniem, ponieważ jest uznaniem Jego dobroci (por. KKK 2828).

Prośba ta jest również wyrazem przymierza Boga z ludźmi. Całe stworzenie należy do Ojca, a On objawia się jako Ten, który jest „dla” stworzenia. Skierowanie do Niego prośby „daj nam” jest również uznaniem Go za Ojca wszystkich. Taka modlitwa ogarnia swoim zasięgiem całą ludzkość wraz z jej potrzebami (por. KKK 2829).

Bóg Ojciec jest źródłem życia. Oznacza to, że troszczy się o życie każdego człowieka zarówno w jego aspekcie duchowym, jak i cielesnym. Daje mu pokarm konieczny do życia, udziela wszystkich potrzebnych dóbr zarówno w aspekcie materialnym, jak i duchowym. Jezus, Syn Boży najpełniej pokazał, jak wyraża się bezgraniczna ufność w Bożą Opatrzność. Zaufanie Bogu nie jest biernym oczekiwaniem na to, co nastąpi, lecz jest życiem wolnym od trosk doczesnych, niepokojów (por. KKK 2830).

Prośba o chleb powszedni jest również wyrazem odpowiedzialności modlących się za cały rodzaj ludzki. Uświadamia potrzebę czynnego zaangażowania się na miarę możliwości w pomoc tym, którzy cierpią na co dzień z powodu braku chleba. Wyraża się w ten sposób postawa solidarności ze wszystkimi cierpiącymi (por. KKK 2831).

Poprzez troskę o sprawiedliwość społeczną wyraża się nowość Królestwa Bożego. Duch Święty, którego obecność przenika całą ziemię uzdalnia ludzi do pomagania sobie nawzajem w Duchu Chrystusa. Każda relacja międzyludzka powinna cechować się wprowadzaniem sprawiedliwości w kształtowanie relacji międzyosobowych. Fundamentem wprowadzania sprawiedliwości społecznej jest wewnętrzne pragnienie, aby samemu być sprawiedliwym. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy przylgnie się do Boga, który jest sprawiedliwością (por. KKK 2832).

Wyrażenie „chleba naszego” wskazuje na to, że chleb jest dla wszystkich ten sam. Każdy, kto trwa przy Bogu czerpie z Jego wrażliwości. Pragnie dzielić się tym, co ma z potrze-

bującymi. Jeżeli ma czegoś w nadmiarze, to dostrzega tych, którzy nie mają wiele. W tym wyraża się miłość, „która jest więzią doskonałości” (Kol 3, 14; por. KKK, 2833).

Prośba o chleb powszedni w żaden sposób nie świadczy o bezczynności człowieka. Wręcz przeciwnie, jest w niej zawarte powołanie do korzystania z owoców pracy rąk. Nie ma tutaj postawy roszczeniowej. Bóg zaprasza człowieka, aby włączył się w Jego dzieło, aby pracując naśladował Jego samego oraz cieszył się owocami swojej pracy (por. KKK 2834).

Katechizm wskazuje, że w czwartej prośbie *Modlitwy Pańskiej* zawarte jest również pragnienie zaspokojenia głodu duchowego. Człowiek wierzący karmi się słowem Bożym. Jezus Chrystus – „Chleb Żywy, który zstąpił z nieba” wychodzi naprzeciw wewnętrznemu pragnieniu każdego wierzącego, aby nasycić jego głód Słowa, umocnić go na drodze do wieczności (por. KKK 2835).

Ufność w Bożą Opatrzność wyrażona jest również w słowie „dzisiaj”. *Katechizm* podkreśla, że w tym wyrażeniu chodzi przede wszystkim o „dzisiaj Boga”, który jest poza czasem, jest wieczny (por. KKK 2836). Zaufanie Bogu prowadzi do doświadczenia wieczności. Kto wierzy, że On jest, kto potrafi Mu zaufać, może przeżyć swoje „dzisiaj” razem z Nim. To Bóg podnosi życie człowieka „na wysokości nieba”. Tym samym sprawia, że „dzisiaj” człowieka staje się „dzisiaj” Boga, który „żyje na wieki” (por. KKK 2836).

Prośba o chleb jest sprecyzowana poprzez słowo „powszedni”. Użyte słowo z jednej strony jest pewnym wzmocnieniem słowa „dzisiaj”, utwierdza w ufności bez stawiania ograniczeń. Z drugiej strony oznacza „wszelkie dobro wystarczające do utrzymania” (KKK 2837). W sposób szczególny zawarte jest tu odniesienie do „pokarmu na życie wieczne” (por. J 6,51). Taki pokarm już tutaj na ziemi można zdobyć uczestnicząc w Uczcie Eucharystycznej (por. KKK 2837).

Piąta prośba *Modlitwy Pańskiej* dotyczy przebaczenia: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Już takie sformułowanie tej prośby o odpuszczenie win oznacza, że przypisany jest do niej pewien wymóg. Aby dostąpić przebaczenia należy wybaczać (por. KKK 2838).

Prośba o przebaczenie związana jest z uznaniem własnej winy. Tylko ktoś, kto czuje się grzesznikiem, może prosić o miłosierdzie. W prośbie *Modlitwy Pańskiej* zawarte jest przekonanie o własnej nędzy i o miłosierdziu Boga (por. KKK 2839). Aby doświadczyć miłosierdzia Bożego należy wyzbyć się każdej przeszkody, która ten strumień Bożej miłości blokuje. Odmówienie przebaczenia bliźniemu jest równoznaczne z zatwardziałością serca i nie pozwala na doświadczenie miłości Ojca (por. KKK 2840).

Prawdziwą doskonałość osiąga uczeń Chrystusa, który przebacza swoim nieprzyjaciołom. W ten sposób upodabnia się do samego Mistrza, który na krzyżu modlił się za swoich prześladowców. Przebaczenie świadczy o stopniu doskonałości modlitwy, „świadczy również o tym, że w naszym świecie miłość jest silniejsza niż grzech” (KKK 2844).

fol. Adobe Stock

fol. Adobe Stock

ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Święci współpracując z łaską dostąpili radości życia w bliskości z Bogiem. Niekórzy z nich byli zamożni, wykształceni albo piastowali ważne stanowiska. Innym zaś przypadały w udziale choroby, samotność i niezrozumienie. Niezależnie od tych okoliczności życia, to jednak świętość sprawia, że prawdziwie stali się ludźmi sukcesu.

Podobno osoby, którym udaje się osiągnąć coś wielkiego, zasadniczo nie koncentrują się na problemach, ale na rozwiązaniach. Święci też nigdy nie charakteryzowali się malkontenctwem.

Konieczność mierzenia się z problemami jest wpisana w życie każdego dojrzałego człowieka. Również bycie chrześcijaninem nie zwalnia z obowiązku brania odpowiedzialności za swój los. Dary Ducha Świętego wręcz motywują do rozumnego i męznego odnajdowania się w świecie.

Pierwszą wskazówkę przydatną w umiejętności rozwiązywania życiowych problemów daje nam św. JUSTYN. Był on filozofem żyjącym na początku II w., który nawrócił się na chrześcijaństwo. Wspólnota wiernych zawdzięczała mu głównie branie w obronę Kościoła na polu intelektualnym. Otwarcie dyskutował z judaizmem, pogaństwem i każdym przejawem chrystianofobii.

Święty Justyn był jednym z pierwszych chrześcijan, którzy starali się bronić religii w usystematyzowany sposób. Dzisiaj może stanowić inspirację dla osób walczących z antyklerykalizmem czy neopogaństwem.

Współcześnie obrona wiary nie ma miejsca w synagogach czy w rzymskim senacie. Najczęściej możemy zobaczyć ją w mediach społecznościowych albo na spotkaniach w gronie rodziny lub przyjaciół. Niestety, często taka „obrona” przybiera postać powtarzania obie-

gowych opinii i obrzucania się inwektywami.

Różnica między „facebookowym apologetą” a naszym świętym leży w posiadaniu przygotowaniu. Justyn był znakomicie wykształconym filozofem i dogłębnie znał *Pismo Święte*. Do każdej konfrontacji podchodził z konkretną wiedzą w głowie. Jego przykład uczy nas zatem, że nie zawsze do mierzenia się z problemami wystarczą tylko odwaga i dobre chęci.

Na nasze szczęście nie musimy być naukowcami, żeby rozwiązywać wszystkie problemy. Nie wymaga tego świadczenie o wierze własną postawą życiową. Potwierdza to również św. Justyn, który poniósł śmierć podczas prześladowań. Czcimy go jako męczennika 1 czerwca.

2 czerwca wspominamy św. FELIKSA z NIKOZJI. Był on włoskim bratem zakonnym żyjącym w XVIII w. Pochodził z nizin społecznych. Zaczął pracować jako dziecko i nie miał dostępu do edukacji.

Prawdopodobnie z braku wykształcenia odmawiano mu przez osiem lat przyjęcia do kapucynów. Co ważne, był i pozostawał analfabetą przez całe życie. W swoich czasach nie znalazł sposobu na nauczanie się czytania i pisanie. Rozwiązał jednak ten problem inaczej. Uczył się wszystkiego na pamięć. Pamiętał nie tylko zasłyszane kazania, ale znał nawet *Pismo Święte* i literaturę religijną.

Aby posiadać taką pamięć, św. Feliks zapewne żmudnie rozwijał tę zdolność przez lata. Dzięki tej jednej umiejętności połączonej z głęboką religijnością z czasem stał się słynnym ojcem duchownym z opinią prawdziwego mędrca.

Myślę, że jego sukces uczy przede wszystkim nieuciekania przed trudnościami. Zwykle rozpoznajemy nasze

problemy, nawet czasem wiemy jak je rozwiązać. Później kluczowa okazuje się wytrwałość.

Święty JAN GRANDE, wspominany 3 czerwca, był hiszpańskim zakonnikiem żyjącym w drugiej połowie XVI w. Przypomina nam o roli odcięcia się od otoczenia w obliczu konfrontacji z problemem.

Pierwszym motywem, dla którego Jan Grande zatrzymał się, aby spojrzeć na życie, była chęć odnalezienia swojego powołania. W tym celu udał się do pustelni. Wskutek tej refleksji związał się do końca życia ze służbą chorym. Będąc osobą świecką samodzielnie ufundował szpital.

W ciągu następnych lat skłonił się ku drodze zakonnej. Wstąpił do bonifratrów, którzy w sposób szczególny poświęcali się chorym. Wtedy doświadczenia Jana okazały się szczególnie wartościowe. Został skierowany do pracy nad reformacją całego lokalnego szpitalnictwa. W 1600 r. jego życie znalazło swoje dopełnienie, gdy pracując wśród chorych zmarł jako ofiara dżumy.

Problemem, który doprowadził św. Jana do całorocznego odcięcia się od świata było poczucie wewnętrznej pustki. Być może nie przewidział całej drogi, jaka go czekała. Ważne jest jednak, że dzięki temu odnalazł główny kierunek swojego życia.

Prawdopodobnie tak długa przerwa od trosk świata, nie wydaje się nam możliwa. Odcięcie się od otoczenia jest jednak konieczne, aby wpaść na rozwiązanie problemów, następnie zdobyć potrzebną wiedzę i umiejętności, a ostatecznie konsekwentnie się ich trzymać.

Sąsiadka Augustisa

ANNA KIETLIŃSKA

Przez sześć lat nie widziałam żadnego ptaka, nie widziałam. Tylko widziałam, jak leciały gęsi i żurawie. To klękałam i płakałam, żeby wzięły mnie ze sobą, albo żeby powiedziały, że my tu zginiemy z głodu i z zimna. Że zamrzniemy. Bo straszne mrozy były. Ani drzewa nie widziałam żadnego. Jak przychodziłam do miasta, to widziałam w mieście drzewa. A te sto – dziewięćdziesiąt kilometrów to żadnego drzewa nie było. Tam był tylko step i step, i step, i step.

ze wspomnień Janiny Lewczyk

Jasia Ejsmont (rocznik 1925). Zobaczyłam ją na fotografii. Na jednym ze zdjęć w gablocie tymczasowej siedziby Muzeum Pamięci Sybiru przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku uśmiechała się młoda dziewczyna z warkoczami, w berecie, właściwie podłotek jeszcze. Stała przed bramą prowadzącą do pałacu Branickich, po prawej stronie zdjęcia znajdował się Hotel Ritz. Zdjęcie intrygowało. Wiedziałam, że zostało wykonane przez przedwojennego białostockiego fotografa Bolesława Augustisa. Pozostawił po sobie niezwykłą spuściznę zdjęć pokazujących białostoczian w scenarii ulic naszego miasta. Najczęściej fotografował przechodniów na ulicach: Kilińskiego, Lipowej, na placu przed farą. Został razem z siostrą wywieziony przez Sowietów na Syberię i do Polski już nigdy nie powrócił. Zmarł w Nowej Zelandii.

Zdjęć, na których znajduje się Jasia jest sporo. Widać na nich oko Augustisa. Jasia stoi z matką, bratem, ze starszą koleżanką. Dlaczego zrobił ich tak dużo?

Zagadka rozwiązała się, kiedy poznałam panią Janinę Lewczyk. To ona okazała się Jasią Ejsmont. Ejsmontowie mieszkali przed wojną przy ulicy Kilińskiego 16, byli właściwie sąsiadami Augustisów. Jasia przyjaźniła się z Wiką – siostrą Augustisa – i to ona, jako starsza koleżanka, znajduje się na wielu wspólnych fotografiach. Obie siedzą na kościelnych schodach, stoją przy trzepaku. Uśmiechają się – jedna blondynka,



Janina Lewczyk – zdjęcie ze zbiorów rodzinnych (u góry) i współczesne autorstwa M. Telakowskiej (u dołu)

druga brunetka. Młode dziewczyny, które nie wiedzą jeszcze, co przyniesie im czas wojny.

Ojciec Jasi jest cywilnym pracownikiem policji, mama pracuje jako pielęgniarka. Kiedy nadchodzi wrzesień 1939 r., ojciec zostaje zmobilizowany. Rodzina dowiaduje się, że w październiku pojawia się w Białymstoku i zostaje aresztowany przez Sowietów, którzy w tym czasie okupują już Białystok. Jasia, jako zaradna córka, zaczyna kursować do więzienia przy Kopernika (dawniej Szosa Południowa), aby dostarczyć ojcu paczki. Ostatnią paczkę przynosi 4 kwietnia 1940 r. To wtedy zwrócono jej wszystkie sześć paczek i powiedziano, że ojca w więzieniu nie ma. Do dzisiaj rodzina nie ma pewności, co się z nim stało, gdzie został zamordowany. 13 kwietnia 1940 r. całą rodzinę – mamę, Jasię oraz jej brata i siostrę – wywieziono do Ka-

zachstanu. „Jak przyszli Sowietzi, to myśmy się spakowali. To, co mieliśmy pod ręką. Pogoda była bardzo marna, bo padał śnieg z deszczem. Zegar na ratuszu wybił 10.45. Ja jeszcze odwróciłam się, rozplakałam i powiedziałam: ciekawe, czy ja jeszcze cię kiedyś w życiu usłyszę?” – tak moment wyjścia z domu skwitowała po latach Janina.

Z Janiną Lewczyk przegadałam długie godziny. Przyprowadził ją do Muzeum syn. Pamiętam tę chwilę. Bardzo drobna starsza pani podeszła do gablot, w których eksponowaliśmy zdjęcia, wskazała na „moją” fotografię i powiedziała: „To ja”.

Zacząłyśmy rozmawiać. Krótka wizyta rozciągnęła się w czasie. Po niej były kolejne. Poznałam krok po kroku dramatyczne losy białostockiej rodziny, która została, jak wiele innych rodzin z tzw. ściany wschodniej deportowana na Wschód – na tułaczkę, ponieważ, często na zatrącenie.

Jasia wróciła do Polski w roku 1946. Na stepach została jej mama, która nie wytrzymała trudów zesłania. Opowieść o pogrzebie, który spadł na barki nastoletniej dziewczyny na zawsze pozostała w mojej pamięci. Widzę Jasię, jak zimową nocą ciągnie sanie z prowizoryczną trumną matki – sama, wsłuchująca się w odgłosy wilków, świadoma, że nie ochroni ciała, bo nie zakopie zwłok w ziemi zamrzniętej na kość.

Kiedy pani Janina opowiadała o momencie powrotu do Białegostoku, czuło się jej determinację. Weszła w rolę matki. Przyholowała do Białegostoku swoje rodzeństwo i matkowała mu. Starła się wrócić do normalności. To był dla niej obowiązek.

Mimo trudnych doświadczeń zachowała pogodę ducha. I taką ją zapamiętam – drepzczącą ulicami Białegostoku, pamiętającą gdzie kto mieszkał przed wojną, opowiadającą o zabawach z Wiką Augustis w obrotowych drzwiach Hotelu Ritz.

Janina Lewczyk zmarła 3 maja 2021 r., w wieku 96 lat.

Bloque i Stany Zjednoczone

ks. Adam
o potrzebie modlitwy za Kubę



fot. YouTube Patria y Vida

Kochani Przyjaciele!

Zacznę od radości. Przyleciała do nas do parafii kolejna siostra zakonna Rosa – już, że tak napiszę, stanowczo zaangażowana w latach, ale jest to dla nas znak nadziei i wyraz Bożej troski o nas. Przyleciał też nowy ksiądz z Dominikany Juan i polski werbista ks. Adam. Takie małe pocieszenia, bo w ostatnim czasie wyjechało 5 osób, ale liczba utrzymuje się w miarę stała. Chociaż ponad 30 księży i siostr czeka na wizy i ich nie otrzymuje bez podawania żadnej informacji, czy powodu.

Maj to miesiąc mango, więc nie ma głodu i objadamy się wszyscy soczystymi owocami. Chociaż tyle, bo inne artykuły znikają, a rząd zawsze zatroskany wyjaśnia powód: *bloque* i Stany Zjednoczone. Dobrze, że chociaż mango nam zostawił).

Nastala pora mokra – codziennie po południu silna ulewa i burze, przynajmniej powietrze się ochładza na chwilę, bo temperatury w dzień ponad 35 stopni. A do tego tzw. *apagones* – czyli codzienne przerwy w dostawie prądu, nawet do 5 godzin. Ale w wiadomościach jedynie słusznych wyjaśniono powód i tym razem „ogromne zaskoczenie” – „winę ponosi *bloque* i Stany Zjednoczone”. Ale rząd nieustannie troszczy się, aby żyło nam się lepiej. Wzrasta ilość więźniów politycznych, są albo w więzieniach, albo w szpitalach truci lekami czy nawet narkotykami. A rząd kręci propagando-

we filmy, jak to troszczy się o chorych bez żadnej choroby i niechcący kamera uchwyciła przypięte do łóżka kajdanki. Naród już nie wytrzyma, zaczyna domagać się swego – oczywiście tylko ci źli, wrogowie narodu. Wprowadzono zaostrzone prawa obrony partii i partyjnych, grożąc za wszystko zwolnieniem z pracy czy więzieniem. Powstają inicjatywy społeczne – św. Izydora czy piosenka na YouTube: *Partia y Vida*, zabrania się jej słuchać w miejscach publicznych. Przy sklepach dalej policja i wojsko 24 godziny na dobę. Trzeba ludziom i sobie głosić *Ewangelię* nadziei oraz wzywać, aby w nieludzkim świecie byli bardziej ludzcy. I jeszcze cudowna wiadomość – prezydent z okazji zjazdu narodowego partii komunistycznej odwołał trwający sześćdziesiąt lat zakaz jedzenia wołowiny. Hurra, możemy teraz jeść mięso wołowe! Na razie co prawda nigdzie go nie ma, ale co to znaczy dobroć rządzących. Kto wie, może za kolejne dwadzieścia lat pozwolą nam legalnie łowić ryby czy nawet krewetki).

Cieszę się moją młodzieżą – spotykamy się pomimo pandemii i jest w nich życie i kreatywność. Odwiedzamy chorych, modlimy się wspólnie i robimy studium „teologii widzenia”. Spotykamy się w mniejszych grupach, aby patrzeć na świat, wydarzenia, codzienność oczyma wiary i oczyma Jezusa. Zrobiliśmy też konkurs dla dzieci – życie wiarą w czasie pandemii oraz dostarczyliśmy do domów

wszystkich dzieci z katechezy płyty z bajkami katolickimi.

Moi parafianie żyją w kolejkach – wie-logodzinnych, czasami dwudniowych, chociaż z powodu covid nielegalnych, mój lud cierpi w kolejkach, aby móc przeżyć i wyżywić rodzinę. Ale jak powiedziała jedna z młodych, nawet kolejka może prowadzić do nieba, byleby nie zagubić celu.

Na koniec jedno ze spotkań z moimi czerwonymi przyjaciółmi. Przyszli do mnie moi parafianie z dzieckiem chorym na raka – małą Amelią. Rodzice mają trójkę dzieci, zaangażowani w Kościół, ale także w walkę o prawa człowieka, która odbywa się teraz w mediach społecznościowych. Dziecko było chore, z gorączką, a lekarz odmówił przyjęcia z powodu błędnej ideologii rodziców. Przy spotkaniu był obecny wojskowy, który czule wyjaśnił, że wystarczy wszystko odwołać, nawrócić się, nagrać wideo promujące jedyną słuszną drogę i dziewczynka dostanie leki. Nazizm. Poniosło mnie trochę, wsadziłem rodzinę do samochodu i pojechaliśmy do siedziby belzebuba. Wziąłem rozpalone dziecko na ręce i bezczelnie wszedłem do gabinetu pierwszego sekretarza Federico. Pokazałem mu dziewczynkę i poprosiłem: „Pojedzie pan ze mną do szpitala, trzeba ratować życie”. Tłumaczył, że trudna sytuacja i że on nic nie wie, że trzeba na izbę przyjąć. Wyjąłem telefon i grzecznie, choć ze łzami poprosiłem: zadzwoń sekretarzowi do szpitala. Nie miał innego wyjścia.

Dziewczynka ma się dobrze, a Federicowi wysłałem pocztówkę z Matką Bożą, dziękując mu, bo teraz wiem jak i gdzie szukać pomocy!

W czwartek 20 maja będzie dzień kubański w Kościele, tzn. transmisja *Różańca* z el Cobre na cały świat. Łączcie się z nami i módlcie się za nas. Bardzo tego potrzebujemy. W parafii urządziłem sztafetę różańcową – 24 godziny *Różańca* za ustanie pandemii i za Kubę. Będziemy więc błagać.

Dziękuję za wsparcie, serce i pomoc materialną, i błagam o modlitwę za Kubę.

Wdzięczny za wszystko

ks. ADAM WIŃSKI

Bayamo. 17 maja 2021 r.

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1, 19-100 Mońki
Proboszcz parafii ks. kan. Wojciech Wojtach jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji.
Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej



foto: Adobe Stock

D

jak dziecko Boże

JOLANTA WYSZTYGIEL

„Dzieckiem Bożym jestem ja” – śpiewają maluchy na lekcjach religii. Tyle w tym śpiewie radości i tyle przekonania. Gdyby każdy z nas pamiętał o tym, że jest dzieckiem samego Boga, stworzonym na Jego obraz i podobieństwo... Bóg nas kocha. Jesteśmy Jego dziećmi. Bóg mnie kocha. Jestem Jego dzieckiem. Ile radości zawierają te słowa. Ile mocy, poczucia bezpieczeństwa i spokoju. Zechciejmy z okazji Dnia Dziecka spojrzeć na siebie jak na dzieci Boże – obdarzone bezgraniczną miłością!

Bardzo ważną sprawą jest uświadomienie sobie i swemu dziecku, że mamy nie tylko ziemskiego tatę, ale też Ojca w niebie. Jesteśmy obdarzeni godnością dziecka Bożego. W dzisiejszym „zabieganym” świecie, pełnym niepokoju o przyszłość, pewność, że Bóg mnie kocha i że jest moim Ojcem wprowadza w życie ład i uspokojenie. Jestem dzieckiem Boga, a więc żyję tak, jak On mnie uczy. Słucham Jego wskazówek. Mam pewność, że mój Tato troszczy się o mnie.

Niby proste, a jakże trudno nam o tym pamiętać. Jak więc przekazać swemu dziecku tę radosną wiadomość? Co zrobić, aby żyło jak dziecko Boże? Słowo i czyn, jak zawsze, są najlepszą receptą. Warto przy tej okazji sięgnąć do Pisma Świętego i wspólnie posłuchać tych fragmentów, które wskazują na Boże zatroskanie. Chociażby z Ewangelii według św. Łukasza

(Łk 12,6-7) mówiący o tym, że nawet włosy na głowie mamy policzone. Albo też z Ewangelii według św. Mateusza (Mt 6,26-34), gdzie możemy usłyszeć o pięknych strojach lilii i ptakach, a nade wszystko o Bożej opiece względem nas.

Bardzo dobrze, gdy dziecko od najmłodszych lat ma możliwość spotykania się ze słowem Bożym. Warto też zadbać o upogłdowanie usłyszanych myśli. Można więc rzeczywiście spróbować policzyć włosy na głowie i naocznie stwierdzić, jak trudne jest to zadanie, a Bóg to potrafi. A może wybrać się na spacer, aby poobserwować ptaki lub podziwiać wygląd i zapach kwiatów. Potem równie uważnie w lusterku obejrzeć własną twarz. Wspólnie podziękować za to wszystko. Może też zwrócić się do Boga Ojca słowami, których nauczył nas Jezus, a więc modlitwą *Ojcze nasz...* lub też *Abba* – Tatusiu.

Dzieci bardzo lubią słuchać wspomnień rodziców i dziadków. Może więc z okazji Dnia Dziecka wieczorem, po dniu pełnym wrażeń, pochylić się nad starym albumem ze zdjęciami lub nieco nowszym folderem ze zdjęciami i po raz kolejny opowiedzieć, jak wyglądał chrzest św. samego dziecka, jego rodziców, a nawet dziadków. Niech Dzień Dziecka będzie naszym wspólnym świętem – wszystkich dzieci Bożych – tych małych i tych trochę większych.

DZIECKIEM BOŻYM BYĆ



Co mi myszko powiesz,
Kiedy dziś się dowiesz,
Że sam Bóg to mój Tata,
W każdym widzę brata.

„Dzień Dziecka, Dzień Dziecka, Dzień Dziecka...” – od samego rana wesoło pod nosem mruczała Marysia. Zapowiadał się bardzo przyjemny dzień. Pani już tydzień temu powiedziała, że nie będzie lekcji, tylko różne konkursy i zabawy. Po południu zaplanowane jest wyjście z rodzicami i rodzeństwem na lody. Na pewno nie zapomną o prezentach. Naprawdę warto poczekać. Nagle jak błyskawica przez głowę Marysi przemknęła złowroga myśl: a BABCIA? Babcia nic a nic nie wspominała o Dniu Dziecka. Czy to możliwe, że zapomniała? Ale jak ją o to zapytać? Czy to wypada dopominać się o życzenia i prezenty? Co robić?

Marysia wyskoczyła z łóżka i zaczęła nerwowo chodzić po pokoju. „Przecież ten dzień nie będzie wspaniały, jeśli zabraknie babci” – myślała. I wtedy otworzyły się drzwi, a w nich stała babcia. Ale jaka odmieniona! Jej piękne, długie, siwiejące włosy zazwyczaj upięte w kok, dziś były zaplecione w dwa warkoczki i ozdobione wstążkami. Co dziwniejsze, w rękach trzymała dwa prezenty! Babcia jakby nagle odmłodziła, zakręciła się wkoło, podskoczyła i zadowolona powiedziała: „Dziś jest Dzień Dziecka, więc jeden prezent dla ciebie, a drugi dla mnie”. Marysia oniemiała ze zdziwienia. Prezent dla babci z okazji Dnia Dziecka? Zaskakujące! Babcia po odtańczeniu dzikiego tańca radości, spoczęła zmęczona w fotelu. „Babciu, ale dlaczego ty też masz prezent z okazji Dnia Dziecka?” – zapytała Marysia. „Bo jestem dzieckiem Bożym i jest to dla mnie powód do wielkiej radości” – odpowiedziała babcia. A co na to myszka Franciszka?

Dzieckiem Bożym być,
to zaszczyt niemały.
Z Synem Bożym w przyjaźni żyć,
To pomysł doskonały.
Ducha Świętego o pomoc prosić
Dziecko Boże chce.
I wszystkim wokół głosić,
Że Bóg kocha mnie.

/// Rozrywka

ZADANIE ZE SKOJARZENIAMI

Poniżej przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.

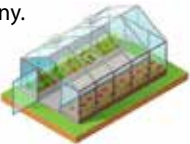


RYMOWANKI



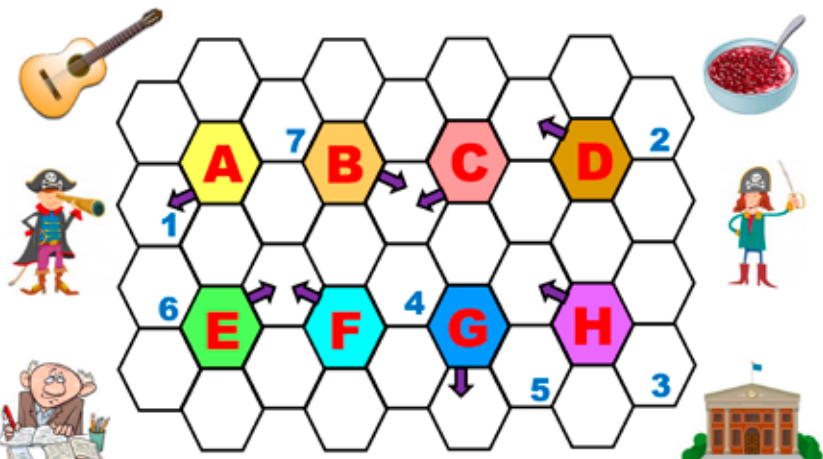
1. Okrągłe, granatowe
na leśnych krzaczkach rosną,
Zbiera się je latem,
a nie wczesną wiosną.

2. W ogrodzie, na działce dziwny domek stoi.
Zbudowany cały ze szkła, słońca się nie boi.
W nim rosną piękne i dorodne rośliny,
Zioła, kwiaty i warzywa dla naszej rodziny.



MAŁA KRZYŻÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu wirówki. W każdym polu powinna znaleźć się tylko jedna litera. Słowa wpisz zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara. Rozwiązanie wirówki odczytasz z liter umieszczonych w polach z niebieskimi cyframi od 1 do 7.



A) Instrument muzyczny z obrazka. B) Morscy rabusie. C) Jedna z dobrych ocen w szkole. D) Fabryka desek. E) Do otwierania i zamykania drzwi. F) Zelowy, owocowy deser w kubku, miseczce. G) Autor powieści, bajek. H) Budynek na środku rynku.

Obok znajdują się
rozwiązania zadań.

KINGA ZELENT

Rymowanki: 1) jagody, 2) szklarnia.
Wirówka obrazkowa: A) gitara, B) piraci, C) piątka, D) tartak, E) kłamka, F) kiesz, G) pisarz, H) ratusz. Hasło końcowe: gruszką.
Zadanie ze skojarzeniami: Nie pasuje drugi obrazek, na którym jest stetoskop, słuchawki lekarskie. Na trzech pozostałych rysunkach znajduje się kula (armatnia, śnieżna oraz do kręgli).

Rodzinny Dom Dziecka

Od prawie 15 lat niesie pomoc dzieciom pochodzącym z rodzin dotkniętych różnymi trudnościami. Rodzinny Dom Dziecka Świętej Rodziny z Nazaretu to placówka wsparcia działająca całodobowo, 7 dni w tygodniu, 356 dni w roku. Jak mówi kierownik placówki – JACEK CZERKACZ, praca z dziećmi to zawsze wielkie wyzwanie i duża odpowiedzialność.

Ile dzieci dotychczas skorzystało z pomocy pieczy zastępczej w Waszym domu?

To były na pewno dziesiątki dzieci. Przez ostatnie siedem lat – od kiedy prowadzimy z żoną tę placówkę – było tu w sumie dwudziestu sześciu podopiecznych. Wcześniej, przed nami, przez ponad 5 lat, domem kierowali moi rodzice i wtedy też na pewno „przewinęło się” ponad 20 dzieci.

A jak wiele dzieci możecie mieć pod opieką jednocześnie?

Obecnie mamy miejsce dla ośmiorga wychowanków, ale jest z nami – póki co – siedmioro dzieci. Oczywiście są z nami również nasze biologiczne dzieci, jest ich czworo.

Na jakiej zasadzie działa Rodzinny Dom Dziecka i w jaki sposób trafiają do Was nowi podopieczni?

Organizatorem pieczy zastępczej jest miasto i to ono głównie finansuje naszą działalność. Caritas udostępnia budynek, oczywiście my z żoną jesteśmy również pracownikami Caritas. Współpracujemy także z MOPR-em, który kieruje do nas dzieci ze skierowania sądowego. Nie jesteśmy natomiast placówką interwencyjną.

Z jakiego powodu najczęściej rodzice biologiczni tracą prawo do opieki nad dziećmi? Z jakimi problemami borykają się rodzice podopiecznych Domów Dziecka?

Po pierwsze uzależnienia – od różnych substancji, głównie od alkoholu. Czasem rodzice z powodu różnych zaburzeń nie są w stanie sprawować właściwej opieki nad swoimi dziećmi. Dzieciom obecnie przygląda się wiele instytucji, przede wszystkim szkoła. To tu najczęściej ujawniają się problemy wychowawcze dzieci. Te, które są mocno zaniedbane

z powodu niewydolności wychowawczej rodziców mogą trafić do placówek takich jak nasza. Jest jeszcze jeden ważny wątek. Obecnie wielu rodziców wyjeżdża za granicę za tzw. lepszym jutrem, czyli za pracą. Dzieci zostają często pod opieką dziadków, którzy niestety nie radzą sobie z ich wychowaniem i ostatecznie trafiają one właśnie do pieczy zastępczej.

A czym Rodzinny Dom Dziecka różni się od zwykłego Domu Dziecka?

Jesteśmy placówką typu rodzinnego, ale obowiązują nas podobne procedury do tych, które istnieją w placówkach miejskich. Różnica jest jedynie i „aż” taka, że my prowadzimy ją jako rodzina: mąż, żona i ich dzieci i razem mieszkamy w tej placówce. No i oczywiście nie mamy takiej kadry, jaką mają placówki miejskie. Mamy tu do pomocy jedynie pedagoga, kiedy w placówkach miejskich jest sztab ludzi do pomocy, a więc wyzwań nie brakuje.

Jak dzieci adaptują się do nowego życia w Waszym domu?

Tu bywa różnie. Wszystko zależy od danego dziecka i tego czy jest ono przyzwyczajone do tego, że istnieją pewne zasady i normy, których trzeba się trzymać. Czasem dzieciaki z tzw. trudnych domów nie są w stanie odnaleźć się w sytuacji, gdzie panuje jakiś ład, porządek, gdzie ktoś wyznacza konkretne granice. Wtedy takiemu dziecku trudniej jest wejść we współpracę zarówno z opiekunami, jak i z innymi mieszkańcami domu.

Jak wygląda typowy dzień w Waszym domu?

W dobie pandemii wszystko „stanęło na głowie”, ale w normalnych warunkach dzień zaczynamy, jak w każdym zwykłym domu, od pobudki i śniadania. Staramy się uczyć dzieci samodzielności, dlatego zachęcamy je, aby same przygotowywały sobie ulubione posiłki, same robiły zakupy spożywcze – wszystko po to, żeby kiedyś, po przejściu w dorosłość umiały samodzielnie poradzić sobie w codziennych obowiązkach.

Jako opiekunowie dbamy bardzo o to, żeby dzieci były przygotowane do życia. To nas też odróżnia od tradycyjnych domów dziecka, gdzie są panie kucharki,

sprzątaczk i obsługa. Dzieci z takich placówek często wchodząc w dorosłe życie nie wiedzą jak coś ugotować, posprzątać... I to jest też przewaga naszego domu, że tu dzieci po prostu uczą się życia takiego, jakim ono jest.

Po posiłku dzieci o różnych porach idą do szkoły i o różnych godzinach wracają do domu. Mają także rozmaite dodatkowe zajęcia i treningi, na które je odwozimy i z których je odbieramy. Nasi podopieczni to – zgodnie z wymogami prawa – dzieci powyżej 10 roku życia. Więc zachęcamy naszych nastolatków, żeby dużo się ruszali, jeździli na rowerach, rolkach... ale też trochę „wypychamy” je w miasto, do ludzi, po to, żeby nauczyć je, jak sobie radzić np. w komunikacji miejskiej – jak kupić bilet czy też jak zachować się w zwyczajnych, codziennych relacjach społecznych, na ulicy. Bardzo zależy nam, żeby po 18-tce nasi podopieczni byli dobrze przygotowani do życia.

Jak wyglądają Wasze Świąta, wakacje, czas wolny?

Teraz wszystko determinuje COVID, ale w zeszłym roku np. wynajęliśmy dom nad jeziorem i tam spędziliśmy część wakacji. Teraz, kiedy jest już ciepło, w czasie wolnym szukamy głównie aktywności na świeżym powietrzu, a wcześniej, gdy było to możliwe, chodziliśmy także na basen. Zawsze, kiedy mamy wypoczynek letni lub ferie, próbujemy coś ciekawego organizować. Jeśli chodzi o święta, to najczęściej dzieci jadą wtedy do swoich rodzin biologicznych. Rzadko zdarza się, że nasi podopieczni nie mają nikogo, z kim mogliby spędzić święta. Ale jeśli tak się zdarza, to oczywiście wtedy spędzamy je razem, tu – na miejscu.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Agata Papierz

Wszystkich, którzy chcieliby wesprzeć Rodzinny Dom Dziecka Świętej Rodziny z Nazaretu prowadzony przez Caritas Archidiecezji Białostockiej prosimy o wpłaty na konto: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem „Rodzinny Dom Dziecka”. Dziękujemy!



W przedszkolu jak w domu

W ciągu dwóch i pół roku Przedszkole Familijne stało się dla nas i naszej córeczki tak przyjaznym i naturalnym miejscem, iż odnosimy wrażenie, że nasze dziecko było w tej placówce od zawsze.

Helenka jest z nim bardzo zżyta. Zanim tu trafiła, rok spędziła w placówce samorządowej. Zmiana spowodowała, że poranne wyjścia stały się dla niej przyjemniejsze i nie zdarzają się już sytuacje, gdy dziecko płacze, bo chce zostać w domu. Jesteśmy przekonani, że to zasługa rodzinnej atmosfery, jaka panuje w przedszkolu.

To przedszkole zostało stworzone przez rodziny, które chciały, by przedszkole było przedłużeniem domu, dlatego jest miejscem dobrym dla dzieci i rodziców pod wieloma względami. Zewnętrznym znakiem wyróżniającym tę placówkę są obowiązujące mundurki. Widzimy w nich wyłącznie plusy. Mundurki są nie tylko gustownym symbolem identyfikującym przedszkole, ale i narzędziem, które pozwala na... oszczędność czasu. Któż bowiem lubi poranki, gdy dziecko nie może się zdecydować na jakiś element garderoby? Familijne Przedszkolaki nie mają takich dylematów, nie zastanawiają się, czy włożyć bluzeczkę z myszką czy spodnie z paskiem. W placówce obowiązują ładne, granatowo-czerwone stroje, specjalnie zaprojektowane, z logo. Wygodne i lubiane przez dzieci. Na początku obawialiśmy się, czy nasza córka je zaakceptuje, ale okazało się to nieuzasadnione. Helenka wbrew naszym obawom chciała jak najszybciej

mieć taki sam strój, jak jej koleżanki. To był dla niej znak przyjęcia do grupy.

Kolejne świetne narzędzie wykorzystywane w tym przedszkolu, to konkretny system pozytywnego wzmacniania, który motywuje najmłodszych do lepszych zachowań i utrwala dobre postawy. Mamy też w nim jako rodzice swój udział – musimy codziennie zastanowić się, na jakie zachowania naszej córki z danego dnia chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę i co docenić. I musimy to bardzo konkretnie zwerbalizować. „Helenko, cieszymy się, że dziś...”, „Helenko, wspaniale sobie poradziłaś z...”, „Helenko, dziękuję Ci za...”. To także dla nas, rodziców szansa na chwilę spokojnego zastanowienia, baczniejsze obserwowanie dziecka, ale i świadome

me nagradzanie – bo o tym bardzo często zapominamy. Warto przecież wzmacniać to, co właściwe i zachęcać do powtarzania dobrych zachowań.

Rodzinna atmosfera w przedszkolu daje się odczuć od pierwszych dni pobytu dziecka. Nauczycielki są otwarte i życzliwe, ale także konsekwentne, jeśli chodzi o przestrzeganie zasad przyjętych w przedszkolu. Ścisłe współpracują z rodzicami nad zachowaniami i nawykami dziecka. Cyklicznie są organizowane spotkania tutoringowe obojga rodziców z nauczycielem-opiekunem danej rodziny. Wymieniamy się wtedy spostrzeżeniami na temat dziecka – bo przecież inaczej widzimy je my sami jako rodzice, a inaczej ktoś, kto spędza z nim sporo czasu w przedszkolu ale nie działają

w jego przypadku rodzicielskie emocje w stosunku do młodego człowieka – i planujemy dalsze działania. Ważne, by były one spójne na linii dom-przedszkole i by dzięki temu wspólnie rozwijać najważniejsze umiejętności na danym etapie rozwoju dziecka.

To przedszkole, w którym dzieci czują się doceniane i chyba nie przesadzimy, gdy powiemy, że także szczęśliwe... Nasza córka chodzi do Przedszkola Familijnego z ogromną przyjemnością. Zdarza się, że niechętnie opuszcza je po południu. Jest absolutnie zdecydowana na to, że będzie chodziła także do szkoły STER i nie może się już tego doczekać.

Małgorzata i Marek

rodzice Helenki



STER
PRZEDSZKOLE
FAMILIJNE

SZKOŁA
PODSTAWOWA

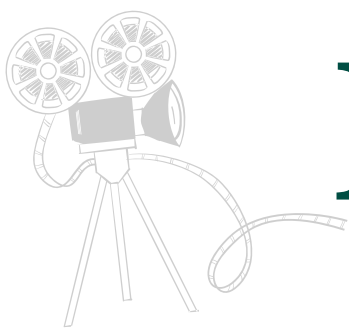
*Małymi krokami
do wielkich rzeczy!*

**ZAPRASZAMY!
REKRUTACJA TRWA!**



Białystok, ul. ks. Abramowicza 1

www.ster.bialystok.pl



Duśka

ADAM RADZISZEWSKI

Film *Duśka* jest opowieścią o wyjątkowej kobiecie, znanej nie tylko z niezwyklej przyjaźni z Janem Pawłem II, ale również z wielkiej troski o świętość rodziny i życie dzieci nienarodzonych. „Duśka” to Wanda Półtawska, doktor medycyny, specjalistka w dziedzinie psychiatrii. Przeżyła okrutne eksperymenty medyczne w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Została cudownie uzdrowiona przez wstawiennictwo św. Ojca Pio.

Kamera towarzyszy Wandzie Półtawskiej w jej ukończonych górach, w Rzymie, w Ravensbrück, zagląda do celi byłego aresztu gestapo „Pod Zegarem” w Lublinie, gdzie była więziona, jak też do jej krakowskiego mieszkania, pełnego pamiątek po Janie Pawle II. O Duśce mówią jej najbliżsi, koleżanki z obozu, przyjaciele i współpracownicy z Krakowa i Rzymu.

Wanda Półtawska jest postacią niezwykle. Tak ją widzą przyjaciele i ludzie, którzy mieli szczęście spotkać ją na swojej drodze życia. Mówią, że zawsze jest prawa, uczciwa, wierna w przyjaźni, akceptuje ludzi takimi, jakimi są. Sama nie jest jednak wcale łagodnością, potrafi zbesztać, bywa niecierpliwa. Stanowcza. Jej sposób bycia sprawia, że niektórzy nawet się jej boją, chociaż jest przecież cudownym człowiekiem. Ona sama uważa, że to kim jest, zawdzięcza rodzicom, którzy wpoili jej, co w życiu najważniejsze. W domu stały trzy posągi: Matki Boskiej, Mickiewicza i Piłsudskiego, a przed wszystkimi ojciec stawiał kwiatki. Świetnie się uczyła i grała w piłkę ręczną, miała mnóstwo przyjaciół. Czuła potrzebę działania, którą realizowała m.in. jako harcerka.

– Moje pokolenie było zapatrzone w wartości, w to, co piękne – wspomina w filmie. W Ravensbrück widziała, jak hitlerowie wrzucali noworodka do pieca.

Wtedy obiecała sobie, że jeśli ocaleje, będzie walczyła, by nigdy nic takiego więcej się nie zdarzyło. Co zamierzyła, zaczęła wcielać w życie po wojnie.

Studiowała m.in. medycynę i psychologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. I wtedy po raz pierwszy zetknęła się z Karolem Wojtyłą. Z nim tworzyła struktury



Spotkanie Wandy i Andrzeja Półtawskich z Papieżem Janem Pawłem II

duszpasterstwa rodzin, a kiedy powstało Studium Teologii Rodziny – została jego szefową. Przez wiele lat zajmowała się poradnictwem rodzinnym i małżeńskim. Wykładała medycynę pastoralną na Wydziale Teologicznym, a potem na Akademii Papieskiej w Krakowie i w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Jest członkiem Papieskiej Akademii Życia. Wierzy, że ludziom trzeba otwierać oczy na to, co najważniejsze – miłość, godność życia i rodziny. W filmie Wanda Półtawska deklaruje, że nie jest filozofem, ale praktykiem – działa.

O znajomości z Janem Pawłem, która trwała aż do jego śmierci, mówi niewiele, znacznie więcej opowiadają o niej inni: że często przyjeżdżała do Papieża z rodziną do Castel Gandolfo na wakacje, że miała

wstęp do jego prywatnych apartamentów i mogła się z nim widywać, unikając skomplikowanej procedury. Była też przy łożu śmierci Ojca Świętego. Arturo Mari, papieski fotograf, mówi, że przyjaźń łącząca tych dwoje pozostała do końca.

Andrzej Półtawski – mąż „Duśki”, profesor, filozof mówi: „Być mężem mojej żony to wielka wygrana. Jest prawdziwym człowiekiem, ale także prawdziwą kobietą”. Wanda Półtawska jest niezwykle osobą. Wiele w życiu doświadczyła i nie poddała się. Aresztowana przez gestapo we wrześniu 1943 r. została przewieziona do kobiecego obozu Ravensbrück. Tam razem z koleżankami (m.in. z Krystyną Czyż-Wilgatową) zorganizowała konspiracyjną drużynę harcerską „Mury” i kursy tajnego nauczania. Była poddawana eksperymentom pseudomedycznym polegającym głównie na okaleczaniu kończyn. Informacje o personaliach „lekarzy” i operowanych więźniarek za

pomocą atramentu sympatycznego przekazywała poza obóz. Po wojnie zyskała uznanie jako wybitny lekarz psychiatra. Prowadzi poradnię małżeńską i młodzieżową. Do dzisiaj spotyka się z młodzieżą i publikuje książki o charakterze wspomnieniowym.

Kamera towarzyszy bohaterce filmu także w czasie podróży do Rzymu, spotkań ze znajomymi, w kościele i w domu przy krakowskim Rynku. Widzowie poznają też historię uzdrowienia Półtawskiej w 1962 r. za wstawiennictwem św. Ojca Pio.

– Wygrywasz, kiedy realizujesz plan Boga wobec siebie, a nie swój własny – mówi Półtawska w czasie jednego ze swoich wykładów.

„Duśka” plan Najwyższego realizuje już niemal 100 lat.



Domenico Scarlatti

Hiszpanie mieli szczęście do cudzoziemców. Największym malarzem w XVI w. w Hiszpanii był przybysz z dalekiej Grecji, El Greco. I tak się złożyło, że w XVIII w. największym hiszpańskim kompozytorem był również cudzoziemiec – Włoch Domenico Scarlatti.

Pochodził z rodziny z muzycznymi tradycjami. Jego ojciec, Alessandro Scarlatti był wybitnym twórcą oper. Domenico, szóste spośród dziesięciorga dzieci Alessandra, urodził się w Neapolu w 1685 r. Już od najmłodszych lat przejawiał nadzwyczajny talent muzyczny, szczególnie w grze na organach i klawesynie. Muzyki uczył go może ojciec, może któryś z braci czy wujów, w tej rodzinie wszyscy byli muzykami. W wieku 15 lat Domenico został organistą Królewskiej Kaplicy w Neapolu, ale ambitny tata uważał, że tak zdolny syn powinien być kimś więcej, niż jakimś tam organistą.

Uwielbiano wówczas operę, każdy możnowładca w swoim pałacu miał teatr operowy. Alessandro Scarlatti, sam będąc twórcą oper, tylko taką karierę widział dla Domenica. By znaleźć dla niego godną posadę, zabrał go ze sobą w podróż po dworach Italii, jednak ani we Florencji, ani w Wenecji Domenico nie znalazł pracy. Dopiero w Rzymie zatrudniła go wdowa po Janie III Sobieskim, eks-królowa Marysienka, która od śmierci męża mieszkała w Wiecznym Mieście. Była wielkim mecenasem artystów, w swoim Palazzo Zuccari utrzymywała teatr operowy. Scarlatti został kapelmistrzem jej dworu, musiał komponować dla niej opery i utwory na różne dworskie okazje.

Domenico uczciwie wywiązywał się z obowiązków, napisał i wystawił dla królowej Marysienki 7 oper, chociaż prawdę mówiąc, nie przepadał za mu-

ŻYCIE JAK W MADRYCIE

ANNA KISIELEWSKA

zyką operową i najlepiej czuł się w roli organisty i klawesynisty. W tej też dziedzinie był coraz bardziej podziwiany, do tego stopnia, że w 1709 r. zorganizowano niezwykle pojedynek pomiędzy Scarlattim a przebywającym wówczas w Rzymie Georgiem Fryderykiem Händlem, pojedynek nie na szpady ani pistolety, ale na kunszt w grze na organach i klawesynie. Pojedynek odbył się w pałacu kardynała Pietro Ottoboniego i zakończył remisem: Händlowi przyznano pierwszeństwo w grze na organach, Scarlattiemu zaś na klawesynie.

W 1714 r. Marysienka Sobieska narobiwszy długów, zbankrutowała i wyjechała do Paryża, gdzie wkrótce zmarła, a Scarlatti przeniósł się do Watykanu, gdyż otrzymał tam zaszczytną posadę jako maestro sławnego chóru Capella Giulia (chór ten funkcjonuje od 1513 r. do dziś!). Jednak prowadzenie chóru i komponowanie utworów chóralnych też nie pociągało Scarlattiego, wciąż szukał czegoś innego.

Scarlatti grywał czasem w pałacu ambasadora portugalskiego w Rzymie. Ten, zachwycony jego biegłością w grze na klawesynie i organach, nieraz proponował mu posadę na dworze króla Jana V w Lizbonie. Domenico dał się wreszcie namówić, zostawił pracę z chórem i w 1719 r. wyjechał do Portugalii.

Niestety, tam znów nałożono na niego obowiązek organizowania oprawy muzycznej dworskich uroczystości, ale otrzymał też dodatkowe zajęcie: miał uczyć dzieci królewskiej muzyki. I to właśnie stało się życiową pasją Scarlattiego.

Szczególnie muzykalna okazała się królowna Maria Barbara, była zdolną uczennicą i w grze na klawesynie robiła szybkie postępy. Scarlatti komponował dla niej coraz to trudniejsze utwory, nazywając je skromnie ćwiczeniami lub sonatami (sonata – „coś do grania”, z wł. *sonare* – „brzmieć”). W sumie Scarlatti napisał 555 takich sonat, utworów niezwykle oryginalnych, bardzo przyjemnych do słuchania, ale niesamowicie

trudnych i efektownych, na których przez następne stulecia wychowywali się, i wychowują do dziś, najwięksi wirtuozi klawesynu i fortepianu. Sonaty Scarlattiego dały początek późniejszej formie klasycznej sonaty. Scarlatti, pisząc je dla infantki Marii Barbary, bawił się wymyślaniem coraz to nowych możliwości gry na klawesynie, stosował krzyżowanie rąk, brawurowe skoki, szybkie powtarzanie jednego dźwięku, skomplikowane tryle, karkołomne pasaże, arpeggia, a księżniczka ćwiczyła z zapalem, by sprostać tym wyzwaniom.

W 1729 r. Maria Barbara wyszła za mąż za następcę tronu hiszpańskiego, księcia Ferdynanda i zamieszkała na królewskim dworze w Hiszpanii, najpierw w Sewilli, potem w Madrycie. Zabrała ze sobą oczywiście Scarlattiego, z którym dzieliła pasję do muzyki i klawesynu.

Jednak na dworze hiszpańskim Scarlatti zaczął być usuwany w cień przez sprowadzonego z Włoch w 1737 r. genialnego śpiewaka-kastrata Farinelliego, który przejął pierwszeństwo w organizowaniu dworskiej muzyki, a zwłaszcza w wystawianiu oper. Domenico wcale nie był o to zazdrosny, nawet cieszył się po cichu, bo miał więcej czasu na zajmowanie się klawesynem. A kiedy w 1746 r. Ferdynand został królem Hiszpanii z Marią Barbarą u boku jako królową, Scarlattiego oficjalnie zwolniono z obowiązku kierowania życiem muzycznym dworu i mianowano „osobistym mistrzem muzyki monarchów”, co przyjął z wielką radością.

Domenico Scarlatti cieszył się pod rządami królów-melomanów szacunkiem, międzynarodową sławą, nadanym szlachectwem i sporą pensją. Żył sobie w Madrycie, „jak u Pana Boga za piecem”, miał żonę-Hiszpankę, pięcioro dzieci, zaprzyjaźnił się z kastratem Farinellim. Zmarł w 1757 r. w Madrycie w wieku 72 lat.

A czy czasem nie od Scarlattiego wzięło się powiedzenie: „życie jak w Madrycie”?

Unijna ofensywa przeciwko tradycyjnym wartościom

KRZYSZTOF JURGIEL

W siedzibie Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 9 maja br. została zainaugurowana „Konferencja w sprawie przyszłości Europy”. Do debaty w różnych formach organizacyjnych zaproszono wszystkich Europejczyków, aby mogli wypowiedzieć się w jakim kierunku powinna podążać Unia Europejska, spełniając najlepiej ambicje, prowadząc nowe pokolenia do dobrobytu w warunkach pokoju. Wśród tzw. elit europejskich przeważa tendencja do budowania zjednoczonej, scentralizowanej Unii, jako federacji państw członkowskich. Od kiedy rządzi w Polsce PiS, wyraźnie mówimy, że takim koncepcjom zdecydowanie się sprzeciwiamy. Chcemy zachować suwerenność narodową i państwową oraz wartości i odrębności kulturowe, które stanowią o naszej tożsamości.

Święty Jan Paweł II niemal od początku swego pontyfikatu wielokrotnie zabierał głos w sprawie przyszłości Europy, zwracał uwagę na jedność duchową, której bardzo brakuje. Chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią przyniosło Europie zręby jedności i tożsamości oraz przez wieki je umacniało. Nie będzie jedności europejskiej bez wspólnoty ducha i wartości oraz takiego rozumienia człowieka, jakie chrześcijaństwo przekazuje.

W przemówieniu wygłoszonym 11 maja 1985 r. przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu, papież Jan Paweł II podkreślał, że „ojcowie zjednoczenia Europy”: Jean Monnet, Konrad Adenauer, Alcide de Gasperi i Robert Schuman inspiracje do kształtowania nowego oblicza Starego Kontynentu czerpali z Ewangelii. Na niej można budować przyszłość.

Jaka jest współczesna Europa? Drzewo poznaje się po owocach. W codziennej praktyce tzw. aborcję określa się jako zabieg z zakresu „zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego”. Dostępność legalnej aborcji stała się poniekąd jedną z wartości europejskich, którą coraz częściej – całkowicie bezzasadnie – wprowadza się do zestawu praw człowieka.

W dniu 11 maja br., europosłowie z komisji PE ds. kobiet i równouprawnienia wezwali państwa członkowskie UE do zagwarantowania praw reprodukcyjnych i seksualnych kobiet, w tym

prawa do legalnej aborcji. W przyjętym większością głosów raporcie zalicza się je do praw podstawowych, których „państwa członkowskie mają obowiązek przestrzegać i których nie mogą osłabiać ani omijać”. Strofowana jest Polska za to, że „przeciwnicy praw kobiet” zmienili legislację dotyczącą aborcji oraz promowane są inicjatywy przeciwnie „równości płci”.

Aborcja stanowi w Unii Europejskiej główną przyczynę śmierci. Szacuje się, że każdego roku zabijanych jest średnio 1,2 mln poczętych dzieci. Wskaźniki przyrostu naturalnego pokazują alarmującą sytuację demograficzną. Europa szybko się starzeje; gwałtownie obniża się liczba zawieranych małżeństw, a jednocześnie są one coraz mniej trwałe. Kanclerz Angela Merkel postanowiła wypełnić lukę demograficzną poprzez napływ imigrantów z krajów Azji i Afryki. Niestety, ideologia „multi-kulti”, nieudolne działania, aby integrować przybyszów o innych tradycjach i kulturach niż europejska, przyniosły skutki przeciwnie od zamierzonych. Imigracja zamiast „wzbogacać Europę” zagraża poważnie jej tożsamości, jak też bezpieczeństwu Europejczyków.

Teza o tym, że Europa traci swoją tożsamość na naszych oczach, jest dla mnie całkiem zasadna. Umocniły się bardzo trendy ideologiczne i polityczne, które zamierzają przerwać chrześcijańskie dzieje Europy. Ktoś trafnie zdiagnozował, iż Europa żyje teraz duchem liberalnym, a relatywizm moralny – o czym mówił Benedykt XVI – doprowadza do omijania Bożego prawa i wszystkiego tego, co kierunkowało zdrowy postęp. Staje się przyczyną odejścia od wiary i moralności chrześcijańskiej.

W Parlamencie Europejskim niemal każda sesja plenarna jest areną ataków na rodzinę pod pozorem równości praw osób LGBT. Związki homoseksualne stawia się w jednym rzędzie z małżeństwem mężczyzny i kobiety. Pod presją większości lewicowo-liberalnej uchwalane są rezolucje, w których poucza się Polaków i Węgrów, że „gender” to najbardziej postępową i demokratyczną ścieżką osiągnięcia rozwoju społecznego, gdzie każdy będzie sobą, „będzie kochał kogo chce i jak chce”.

Parlament zatwierdził w dniu 27 kwietnia br. przeznaczenie 1,55 mld euro na realizację unijnego programu „Obywatele, Równość i Wartości” w latach 2021 – 2027, aby wspierać różne przedsięwzięcia służące promowaniu „niedyskryminacji”, definiowanej jako „równość płci w zachęcaniu do obywatelskiego zaangażowania i uczestnictwa w procesach demokratycznych oraz przeciwdziałaniu wszelkim formom przemocy wobec dzieci, młodzieży i kobiet”. W debacie nad tym programem europosłowie PiS z grupy EKR krytykowali, że pokaźne kwoty z budżetu unijnego będą trafiały do ideologicznych aktywistów i strażników fałszywie pojętej politycznej poprawności. Jednym z celów programu jest bowiem promowanie aborcji w krajach członkowskich UE. Czy to są te osławione wartości europejskie? Jaką może być wartością dążenie do fizycznej redukcji przyszłego pokolenia Europejczyków? Nie wszystkie kraje chcą iść tą drogą. Najwyższy czas to zrozumieć i respektować w UE. Nie może to skończyć się dobrze, jeśli są zabijane nienarodzone dzieci.

Unia Europejska nie może narzucać jednej wizji świata i wartości czy światopoglądu. Polska jest krajem, gdzie szanuje się wolność i godność każdej osoby, w tym także wolność wyboru światopoglądu. Szanujemy równość osób, ale nie chcemy być skrojeni na jedną miarę według ideologii ustalonej przez elity unijne. Oczekuję od rządu, od władz oświatowych większej determinacji w ograniczaniu wpływów organizacji realizujących rewolucję kulturową, stanowczego zakazu wchodzenia do szkół edukatorów od tzw. równości, promujących relatywizm płci oraz permissywną moralność seksualną. Wysokie fundusze unijne w obszarze „równości” nie są warte niszczących skutków w przyszłości, czego doświadczają już kraje na Zachodzie Europy. ■



Ile kosztuje praca?

W ostatnich dniach, po zapowiedziach zmian związanych z tzw. Nowym Ładem, często mówi się o wysokości wynagrodzeń oraz towarzyszących im składkach i podatkach. To dobra okazja, aby przyjrzeć się tematowi płacy minimalnej i tzw. kosztom pracy, czyli odpowiedzieć na pytanie, czym jest pensja netto i brutto oraz co się dzieje z różnicą między nimi.

Obowiązujący w Polsce kodeks pracy ustanowił zasadę minimalnego wynagrodzenia. Ma ono służyć zabezpieczeniu interesów pracowników wobec pracodawcy. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której – szczególnie przy wysokim poziomie bezrobocia – pensja jest rażąco niska i nie pozwala zaspokoić podstawowych potrzeb bytowych pracownika. Wysokość minimalnego wynagrodzenia jest co roku określana przez rząd, po uzgodnieniach z Radą Dialogu Społecznego. W 2021 r. najniższa pensja przy umowie o pracę na pełen etat wynosi 2800 zł. W ciągu ostatnich 5 lat kwota ta znacząco wzrosła, gdyż jeszcze w 2016 r. wynosiła 1850 zł.

Płaca minimalna obowiązuje w większości państw Unii Europejskiej, choć nie we wszystkich. Gdziekolwiek trwa dyskusja czy i w jakiej wysokości powinna być ona ustalona. Głównym argumentem przemawiającym za wyznaczeniem płacy minimalnej jest – jak wspomniano wyżej – ograniczenie ryzyka wyzysku pracowników. Minimalna wysokość wynagrodzenia ma również podnieść poziom życia pracowników

i zmniejszać poziom rozwarstwienia społecznego. Wyższe dochody służą ponadto pobudzeniu konsumpcji, a zatem przekładają się na wzrost gospodarczy. Wreszcie wyższa płaca minimalna ma za zadanie wyeliminować niektóre formy nieuczciwej konkurencji na rynku pracy (np. dyskryminacji obcokrajowców). Z drugiej strony, wzrost płacy minimalnej powoduje podniesienie kosztów pracodawców, a to z kolei zagraża rentowności i konkurencyjności niektórych firm. Może to spowodować redukcję zatrudnienia lub rozrost szarej strefy. Wyższe płace przy niezmiennym poziomie produktywności mogą też skutkować wzrostem cen towarów i usług czyli inflacją.

Na tle innych państw europejskich polska płaca minimalna jest na przeciętnym poziomie. Eurostat podaje, że najwyższa została ustanowiona w Luksemburgu (ponad 9100 zł), a najniższa w Albanii (niespełna 1000 zł). Nieco więcej niż w Polsce wynosi minimalne wynagrodzenie na Maltie, w Grecji i Portugalii (3100-3300 zł), nieco mniej w Estonii, Czechach, czy Chorwacji (2500-2600 zł).

Aktualna kwota minimalnego wynagrodzenia w Polsce nie oznacza naturalnie, że pracownik otrzymuje na konto przelew w wysokości 2800 zł. Nie oznacza też, że taki koszt ponosi pracodawca. Różnica między jedną a drugą wartością jest spora. Na konto pracownika wpływa kwota netto, czyli pomniejszona o składki i podatek dochodowy. W przypadku osoby zatrudnionej na pełen etat, od

kwoty 2800 zł odejmujemy więc składki na ubezpieczenia społeczne (383,88 zł), składki na ubezpieczenia zdrowotne (217,45 zł) oraz zaliczkę na podatek dochodowy (137 zł), co oznacza, że na rękę pracownik otrzyma dokładnie 2061,67 zł. Z kolei pracodawca do kwoty 2800 zł musi doliczyć składki płacone na rzecz pracownika, takie jak ubezpieczenie emerytalne (273,28 zł), ubezpieczenie rentowe (182 zł), wypadkowe (46,76 zł), Fundusz Pracy (68,60 zł) i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (2,8 zł). Oznacza to, że faktyczny miesięczny koszt zatrudnienia pracownika zarabiającego najniższą krajową wynosi 3373,44 zł. Można więc obliczyć, że wśród wszystkich kosztów pracodawcy zatrudniającego pracownika na pełny etat, wynagrodzenie netto stanowi nieco ponad 60%. Pozostałą część oddaje się państwu w formie wymienionych wcześniej danin publicznych.

Temat kosztów pracy oraz obciążeń podatkowych będzie z pewnością w najbliższych miesiącach bardzo aktualny. Z jednej strony czekają nas bowiem zmiany związane z wejściem w życie Nowego Ładu, z drugiej, trwają uzgodnienia dotyczące przyszłorocznej podwyżki płacy minimalnej. Wiele wskazuje na to, że przekroczy ona po raz pierwszy poziom 3 tys. zł. Przekonamy się też czy znaczące podniesienie najniższej pensji ma w dłuższej perspektywie raczej pozytywny czy negatywny wpływ na krajową gospodarkę.

Adam Dębski

JAK TO ZE SZTAMBUCHEM (PAMIĘTNIKIEM) BYŁO...

Wśród wielu różnych podarunków można bliskim ofiarować słowa. Wiedzano o tym od dawna i na tym gruncie narodziła się potrzeba zapisywania ich w specjalny sposób i w specjalnym miejscu. Tak narodziły się sztambuchy, w dzisiejszych czasach określane często nazwą pamiętników.

Sztambuchy były to książki-pamiętniki, niewielkie, poręczne albumy zwane także „imionnikami” lub „trwalnikami” złożone z białych związanych kartek, zabierane w podróż, najczęściej edukacyjną, przez młodych adeptów nauki. Były one szczególnie popularne od początku XVI w. aż do końca XVIII stulecia wśród studentów w Niemczech, Polsce, Holandii, Skandynawii i na Węgrzech. Ich właściciele gromadził *in memoriam* wpisy osób ze swego najbliższego otoczenia lub innych napotkanych na drodze życia. Do zabieranych w podróż sztambuchów wpisywali się więc najbliżsi przyjaciele, nauczyciele, napotykanii na trasach podróży inni młodzi podróżujący szlachcice, znani uczeni, sławne osobistości całej Europy, a czasem również współtowarzysze podróży.

Do albumów przyjaciół trafiały wielojęzyczne okolicznościowe wiersze, pełne serdeczności dedykacje, liczne sentencje moralne i motta, cytaty z dzieł, fragmenty piosenek, powiedzeń, przysłów i życzeń, tworzące w ten sposób katalog złotych myśli i przyjacielskich zaleceń. Często do tekstu dołączano rysunki, grafiki, wycinanki z papieru, wysuszone kwiaty, hafty, a nawet pukle włosów. Z reguły starano się, aby wpis zawierał przynajmniej krótki tekst lub motto w języku łacińskim, greckim albo hebrajskim. Ich charakter, głównie intymność, zależał od stopnia zażyłości wpisującego (tak zwanego inskrybenta) i właściciela.

Sztambuchy liczyły często po kilkaset kart i przeważnie były niewielkiego, podręcznego formatu. Zróznicowana była także ich szata zewnętrzna. Wczesne, XVI-wieczne albumy oprawiane były w skórę, którą obciążano drewniane deski, rzadziej karton. Późniejsze „imionniki” oprawiano także w płótno i papier. Zdarzały się oprawy wyróżniające się wysokim poziomem sztuki introligatorskiej, a nawet będące artystycznie wykonanymi rękodzielami. Karty albumów byłyby ponumerowane, ale przyjął się zwyczaj niezapełnienia ich w kolejności. Do wpisów wykorzystywano głównie wolne karty, choć nie brakowało sztambuchów, w których na jednej stronie znajduje się kilka dedykacji.

Początki sztambuchów sięgają w Polsce ostatnich dekad XVI w., apogeum popularności przeżywały w XVIII stuleciu i w okresie romantyzmu. Najpierw zwyczaj ich prowadzenia objął rodziny książęce i środowisko możnowładcze, z czasem rozszerzył się na kręgi uczonych, młodzieży studenckiej i uczniów, by w końcu objąć także mieszczan. Moda na nie przeminęła w XX stuleciu.

Wydaje się, że obecnie dawną kulturę sztambuchową kontynuują różnego rodzaju księgi gości (np. weselne czy wystawowe), albumy fotograficzne (papierowe i cyfrowe) oraz inne formy „zatrzymywania czasu”. Pod względem socjologicznym można uznać, że rolę niegdyśszych „trwalników” spełniają współcześnie blogi, w tym znaczeniu, że mogą się na nich wpisywać różne osoby.

Bez wątpliwości dawne albumy i pamiętniki stanowią ciekawy zapis okrucich życia społecznego i rodzinnego. Warto wydobyć z domowych zakamarków stare pamiętniki rodziców i dziadków. Wiele mogą nam one powiedzieć...

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

PRZYMIERZE

Wszyscy wiedzą, że Potop spuścił Bóg na ziemię, karząc za niegodziwość całe ludzkie plemię. A gdy wody opadły, Położył łuk tęczy na znak, że od tej pory za przymierze ręczy.

Na dowód, że przymierza nic złamać nie może potwierdził je raz jeszcze w Sodomie i Gomerze gdzie deszcz ognia i siarki spuścił dla pewności ażeby zniwelować wszelkie nierówności.

Wanda Kapica

SŁOWA POWTARZANE BEZ KOŃCA

Zewsząd nas bombarduje idea równościowa powtarzając bez końca na przykład takie słowa:

...Antropolożka,
scenografka teatralna
polityczka
adwokatka
burmistrzynie
filolożka
profesorka nadzwyczajna
redaktorki naczelnej zastępczyni
architektka,
ekspertka,

marszałkini...

Wanda Kapica

Pamiętny rok

Aż się nie chce wierzyć, że minęło już 30 lat od chwili, gdy na lotnisku na Krywlanach wylądował śmigłowiec ozdobiony papieskimi herbami. Na miejsce celebry przybyły wtedy setki tysięcy wiernych, wśród nich spora reprezentacja Polaków z Białorusi i Litwy. Atmosfera była podniosła, a zarazem serdeczna. Ludzie pomagali sobie nawzajem, uśmiechali się do siebie i czekali, co powie Papież. Wsłuchiwałem się w te słowa i cieszyłem z nowych wieści. Że odtąd będziemy mieli nową błogosławioną, że będą nowe struktury kościelne.

Papież był wtedy tak blisko. Będąc wówczas na II roku seminarium duchownego, nie zostałem zaangażowany do jakiejś szczególnej funkcji. Nawet jeszcze nie nosiłem sutanny. Ale okazją do bliższego spotkania była wizyta Jana Pawła II w białostockiej katedrze. Z drżącym

sercem i wejściówką w dłoni oczekiwałem na Ojca Świętego. Dzisiaj nie pamiętam ani słowa z tego, co mówił, ale kiedy szedł przez świątynię na moment poczułem uścisk dłoni namiestnika św. Piotra. To była chwila, ale kiedy wracałem do domu, czułem wielką radość i dumę.

Pisząc te słowa, znalazłem w swoim archiwum zdjęcie dokumentujące tam-



to spotkanie w białostockiej katedrze. Zamyślona twarz Karola Wojtyły na tle farnego ołtarza. A przy okazji wpadła mi w ręce jeszcze jedna fotografia. To obraz pątników pieszej pielgrzymki do Częstochowy. Wśród pielgrzymów jestem i ja. Pamiętam, że była to szczególna wędrówka. Zdążyliśmy wtedy na Jasną Górę, aby ponownie spotkać się z Papieżem. W Częstochowie rozpoczynały się Światowe Dni Młodzieży. To był entuzjazm wiary. Setki tysięcy młodych ludzi manifestowało przynależność do Chrystusa i Kościoła.

Minęło 30 lat. Pozostały wspomnienia. Jeszcze wiele razy towarzyszyłem Papieżowi w jego pielgrzymkach. Tym razem w harcerskim mundurze. Dzisiaj mogę śmiało powiedzieć, że tamte wydarzenia umocniły moją wiarę i dały siłę do dalszego kroczenia drogą Ewangelii. Mam nadzieję, że wizyta św. Jana Pawła II w Białymstoku będzie umacniała wiarę kolejnych pokoleń wiernych naszej Archidiecezji.

ks. Aleksander Dobroński

//// Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są z postacią na obrazie.

POZIOMO:

- 1) opisuje żywoty męczenników,
- 7) mieszkanka najzimniejszego stanu USA,
- 8) cecha osoby lub przedmiotu bez skazy,
- 9) ciało niebieskie mniejsze od planety,
- 14) Stanisław ..., polski poeta, autor *Podróży zimowej*,
- 15) jeden z 7 grzechów głównych,
- 20) ... teologii KUL, często odwiedzany przez osobę z obrazu,
- 21) ... przedślubna, czytana przez osobę z obrazu,
- 25) żółta śliwa,
- 29) przeżył je Szaweł w drodze do Damasku,
- 31) duchowy przewodnik osoby z obrazu,
- 33) czapeczka noszona przez Żydów,
- 34) rodzina roślin kwiatowych dwuliściennych, w Polsce jedynym przedstawicielem jest bazylna czarna.

PIONOWO:

- 1) imię i nazwisko osoby z obrazu,
- 2) sanktuarium, do którego pielgrzymują nie tylko Portugalczycy,
- 3) zakopany w roli, nie przyniósł zysku zgodnie z nauką Jezusa, część mikroskopu,
- 4) św. pochodzący z Padwy,
- 6) sarmacka panna,
- 10) z niej Mojżesz wyprowadził wodę,
- 11) siostra Klio,
- 12) tylna część buta,
- 13) zagranie tenisistki na korcie,
- 15) ... Piotrowa czyli Kościół Święty,
- 16) koterie,
- 17) do niej pielgrzymują wyznawcy islamu,
- 18) głębokie wody,
- 19) kołaca pszenica,
- 22) niewielkie drapieżniki z Ameryki Płn.,
- 23) każdy je ma (zdrobnienie),
- 24) beneficjum kościelne,
- 25) rarytas, specjał,
- 26) daw. wytwórca rur,
- 27) i 32) pionowo: godność kościelna osoby z obrazu,
- 28) darowana babci 21 stycznia przez wnuczkę,
- 30) dzień początku Wielkiego Postu.



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania do 20 czerwca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki majowej, której hasło brzmiało „Cierpliwość – najlepsze lekarstwo” nagrody wylosowały: **Agnieszka Litwińczuk, Małgorzata Kozikowska i Elżbieta Łuczaj.**

Andrzej Mariusz Pereszczako

Zwrot towaru zakupionego w trakcie pokazu

Bardzo często słyszymy, czy to z mediów czy też w trakcie rozmów z przyjaciółmi i rodziną, o przypadkach osób, które niekiedy za całe oszczędności swojego życia, w czasie prezentacji prowadzonej np. w hotelu czy restauracji, nabyły towar, który po dostarczeniu do ich miejsca zamieszkania okazywał się wadliwy albo co gorsze, stawał się nagle kompletnie dla nich bezużyteczny. Chodzi zwłaszcza m.in. o tzw. cudowne garnki, materace czy też np. popularne ostatnio jonizatory powietrza mające rzekomo chronić przed zarażeniem wirusem SARS-Cov-2. Jednym słowem, produkty, które są przeciętnej jakości i nie mają takich cech o jakich zapewnia się kupujących. Od razu dopiszę, że problem powyższy nie jest marginalny i dotknąć może każdą, nawet najbardziej racjonalną i trzeźwo myślącą osobę, a zwłaszcza osoby starsze. Jak w takiej sytuacji ma się zachować kupujący? Jakiego prawa mu przysługują w związku z tak zawartą, niekorzystną transakcją?

Po pierwsze, co jest bardzo istotne, zgodnie z art. 27 ustawy z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta, konsumentowi, który zawarł umowę poza lokalem przedsiębiorstwa (np. w wynajętej specjalnie do tego przez przedsiębiorcę sali) przysługuje prawo do odstąpienia od takiej umowy bez podania przyczyny. Termin na realizację tego uprawnienia wynosi 14 dni i liczy się, z pewnymi wyjątkami, od objęcia

rzeczy w posiadanie przez kupującego lub wskazaną przez niego osobę trzecią. Warto zapamiętać, że jeżeli konsument nie został poinformowany przez sprzedawcę o prawie odstąpienia od umowy, prawo to wygasa po upływie 12 miesięcy od dnia upływu terminu 14-dniowego.

Odstąpienie od umowy polega na złożeniu przedsiębiorcy oświadczenia, które może przybrać formę dowolną. Dla celów dowodowych najlepiej to oczywiście zrobić na piśmie, wysyłając to pismo na adres przedsiębiorcy, który widnieje na odpisie wręczony nam przy zakupie produktów umowy. Niestety, bardzo często zdarza się, że przedsiębiorcy łamią prawo i na zawieranych umowach nie ma m.in. ich pełnej nazwy, formy prawnej w jakiej prowadzą przedsiębiorstwo, adresu lub też takich podstawowych danych jak nr NIP czy REGON. Wszystko po to, by jak najbardziej utrudnić konsumentowi próbę zwrotu towaru. W takiej sytuacji, pomimo że możemy mieć przygotowane oświadczenie o odstąpieniu od umowy nie będziemy wiedzieli komu i *de facto*, gdzie je nadać.

Z pomocą przychodzą nam ogólnodostępne państwowe rejestry danych, w których możemy spróbować wyszukać po szczegółowych danych, jakie posiadamy nieuczciwego kontrahenta. Danych przedsiębiorcy możemy poszukiwać przede wszystkim w Centralnej Ewidencji i Informacji

o Działalności Gospodarczej dostępnej pod adresem internetowym <https://prod.ceidg.gov.pl>, w Krajowym Rejestrze Sądowym (o ile podmiotem sprzedającym była spółka prawa handlowego) dostępnym pod adresem internetowym <https://ekrs.ms.gov.pl> oraz w tzw. białej księdze podatkowej tj. prowadzonym przez Ministra Finansów wykazie podmiotów zarejestrowanych jako podatnicy VAT dostępnej pod adresem internetowym <https://www.podatki.gov.pl/wykaz-podatnikow-vat-wyszukiwarka/>.

Z chwilą złożenia oświadczenia o odstąpieniu od umowy uznaje się ją za niezawartą, a przedsiębiorca ma obowiązek niezwłocznie, nie później niż w terminie 14 dni od dnia otrzymania oświadczenia konsumenta, zwrócić mu wszystkie dokonane przez niego płatności. Jeżeli tego sprzedawca nie uczyni, konsument musi wystąpić na drogę powództwa cywilnego wytaczając sprzedawcy pozew o zapłatę. W takiej sytuacji bardzo przydatne mogą okazać się dane, które odnaleźć można w rejestrach państwowych dot. nieuczciwego kontrahenta, gdyż jednym z wymogów formalnych pozwu jest prawidłowe oznaczenie strony pozwanej oraz wskazanie jej adresu.

Po drugie, konsument, który czuje się oszukany postępowaniem przedsiębiorcy może udać się do najbliższego komisariatu Policji lub też siedziby prokuratury i złożyć ustnie bądź pisemnie zawiadomienie o możliwości

popęnienia przestępstwa. Warto pamiętać, że pokrzywdzony nie ma obowiązku podawania organom żadnych artykułów kodeksu karnego, które zarzuca sprzedawcy. To organ sam kwalifikuje dane zachowanie pod konkretny przepis z zakresu prawa karnego. Praktyka uczy, że najczęściej będzie to prawdopodobnie przestępstwo oszustwa stypizowane w art. 286 par. 1 kk. w brzmieniu: „kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. Bardzo ważne jest, aby przy składaniu zawiadomienia nie operować samymi okólnikami, ale aby podawać jak najwięcej konkretnych danych, a o ile to możliwe przedłożyć też stosowne dokumenty np. w postaci otrzymanej umowy.

Finalnie, konsument może udać się do powiatowego (miejskiego) rzecznika praw konsumentów właściwego ze względu na jego adres zamieszkania, który udzieli mu fachowej pomocy i pokieruje jego dalszymi krokami. Co bardzo ważne u takiego podmiotu można uzyskać pełną informację o przysługujących konsumentowi prawach.

Łukasz Mościcki

Warto przeczytać

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Książka pt. *Błogosławieństwa* s. Martyny Kuliak CSA ukazuje oblicze Jezusa – naszego Mistrza i opisują Jego miłość. Jest Jego portretem, w który mamy się wpatrywać, ale też odzwierciedlać go w swoim codziennym życiu. Jezus pierwszy był prawdziwie ubogi, ogołocił się ze wszystkiego i całą nadzieję złożył w Ojcu, płakał nad Jerozolimą, która Go odrzuciła, nie otworzył ust, gdy był bity, poniżany i prześladowany, nieustannie czyni

miłosierdzie, obdarza pokojem. Jezus pierwszy spełnia wymagania Nowego Królestwa. I zaprasza każdego, by stał się jak On, by był coraz bardziej do Niego podobny. Być jak Jezus- twoja droga do szczęścia. Twoja droga do świętości.

Książka do nabycia: www.sklepchcejezusa.pl/pl/ lub w biurze BSNE przy parafii Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Jąbrzykowskiego 5.



CZERWIEC 2021

3 OGÓLNOMIEJSKIE UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA rozpoczną się w czwartek 3 czerwca o godz. 10.00 Mszą św. przed katedrą pod przewodnictwem abp. Edwarda Ozorowskiego z homilią bp. Henryka Ciereszki. Po Mszy św. odbędzie się tradycyjna procesja eucharystyczna do kościoła pw. św. Rocha. Poprowadzi ją bp Henryk Ciereszko.

6 MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA W 30. ROCZNICĘ WIZYTY JANA PAWŁA II W BIAŁYMSTOKU pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki zostanie odprawiona w niedzielę 6 czerwca o godz. 18.00 w białostockiej archikatedrze.

13 UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE W SANKTUARIUM ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO W NIEWODNICZU odbędą się w niedzielę 13 czerwca. Msze św. zostaną odprawione o godz. 7.00, 9.00, 10.30, 12.00 (pod przewodnictwem abp. Jana Pawłowskiego z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej), 16.00 i 18.00. Uroczystość poprzedzi 40-godzinne nabożeństwo. W sobotę 12 czerwca o godz. 18.00 Mszę św. z nieszpornymi eucharystycznymi i procesją odprawi abp Edward Ozorowski.

W dniach 26-27 czerwca odbędzie się jubileuszowa 40. Pielgrzymka Różanostocka. Zakończą się ona w Różanymstoku 27 czerwca o godz. 17.00 uroczystą Mszą św. pod przewodnictwem abp. Salvatore Pennacchio Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

ŚWIĘTA WODA - SOKÓŁKA - RÓŻANYSTOK
www.rozanostocka.pl

Przepisy Siostry Agnieszki



CIASTO Z RABARBAREM

Składniki: 1 szklanka cukru kryształ, 1 łyżka cukru waniliowego, 4 jajka, ½ szklanki roztopionej margaryny, 1 ½ szklanki mąki pszennej tortowej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, ½ łyżeczki sody oczyszczonej, szczypta soli, ½ kg rabarbaru.

Wykonanie: jajka z cukrem, cukrem waniliowym i szczyptą soli ubić na puszystą masę. Następnie, ciągle miksując, stopniowo wlewać rozpuszczoną i przestudzoną margarynę, dodawać mąkę z proszkiem do pieczenia i sodę. Wszystkie składniki dokładnie połączyć. Ciasto przełożyć do okrągłej blaszki o średnicy 26 cm wyłożonej papierem do pieczenia. Boki blaszki posmarować margaryną i obsypać wiórkami kokosowymi. Na

wierzch ciasta ułożyć obrany i pokrojony w małe kostki rabarbar. Rabarbar lekko przycisnąć ręką. Piec w temp. 180°C około 45-50 minut. Po upieczeniu i wystudzeniu ciasto można posypać cukrem pudrem lub polukrować.

KURCZAK ZE SZPINAKIEM I MAKARONEM

Składniki: 1 duża pierś z kurczaka, 1 puszka pomidorów krojonych lub 4 duże świeże pomidory – obrać ze skórki, ¾ szklanki śmietanki 30%, 120 g szpinaku w liściach, 20 dag makaronu (mogą być świderki lub rurki), 1 ząbek czosnku, sól, pieprz lub inne przyprawy według uznania, olej do smażenia.

Wykonanie: filet z kurczaka pokroić w średnią kostkę i podsmażyć na patelni na oleju. Następnie przyprawić solą i pieprzem. Dodać pomidory z puszki lub świeże pokrojone w kostkę. Dodać szpinak i wszystko smażyć na patelni aż lekko wyparuje woda. Następnie wlać śmietankę i włożyć makaron. Wszystko dokładnie wymieszać. Przykryć pokrywką i gotować do miękkości. Przyprawić do smaku.

– Co mówi Rosjanin, kiedy nie chce, żeby go użądliła Pszczółka Maja?
– Niepanimaju.

Rano mój mózg jeszcze nie pracuje, a wieczorem jestem zmęczony i, niestety, mój mózg już nie pracuje.
Jest nadzieja na produktywną pracę tylko w południe, ale wtedy akurat jem...

Żydz, za Bogiem i Mojżeszem szli przez pustynię 40 lat, aby trafić do jedynego miejsca na Bliskim Wschodzie, gdzie nie ma ropy...

Karaluch może przeżyć wybuch nuklearny, ale ginie trafiony gazetą. To pokazuje, jak niebezpieczne są media.

WAKACJE Z BOGIEM
DLA MINISTRANTÓW
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

PTAKI K/NOVOGRODU
30 LIPCA - 6 SIERPNI 2021
MINISTRANTI OD KLAS IV WZWYŻ
ZAPRASZAMY MINISTRANTÓW
DO OŚRODKA "CARITAS BLIŹNIM",
KTÓRY POŁOŻONY JEST
W MAŁOWNICZYM ZAKĄTKU OBSZARU
CHRONIONEGO KRAJOBRAZU,
NAD RZEKĄ PISĄ.
Formacja Duchowa!
Atrakcje:

- Eucharystia, Słowo Boże, modlitwa
- ścieżki spacerowe
- bilard, tenis stołowy, piłkarzyki
- boiska do piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, plażowej
- place zabaw
- odkryty basen
- zjeżdżalnia linowa
- trampolina
- miejsce na ognisko

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE I ZAPISY
U KS. WOJCIECHA ROGOWSKIEGO
ARCHIDIECEZJALNEGO DUSZPASTERZA
LITURGICZNEJ SŁUŻBY OLTARZA
ORAZ NA STRONIE LSO.ARCHIBIAL.PL

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

Kia XCeed PHEV

Więcej możliwości
z napędem Plug-in Hybrid.



Movement that inspires

Kia XCeed Plug-in Hybrid (PHEV) to doskonałe połączenie modnego nadwozia typu crossover, wygodnego wnętrza i nowoczesnego napędu hybrydowego. W pełni naładowany akumulator umożliwia niemal 50 km bezemisyjnej jazdy w trybie elektrycznym.

TOP MOTORS

Porosły-Kolonia 1F
16-070 Choroszcz
T: +48 85 664 39 09
E: sprzedaz.topmotors@kiamotors.pl
www.topmotors.kia.pl

Zużycie paliwa / emisja CO₂: 1,4 l/100 km / 32 g/km. Cykl mieszany. Wartości zużycia paliwa i emisji (cykl WLTP) wynikają z wersji/wariantu pojazdu oraz z jego wyposażenia. Dane zużycia paliwa mają charakter porównawczy i zostały uzyskane na stanowisku pomiarowym zgodnie z wymaganiami Rozporządzenia (WE) 715/2007, uzupełnionego Rozporządzeniem Komisji 2017/1151. Wartości rzeczywiste mogą być inne w zależności od warunków i stylu jazdy. 7 lat / 150 000 km gwarancji. Szczegółowe okresy gwarancji oraz jej warunki określone są w książce gwarancyjnej.

